CENTRALIZACYA

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

DO

OGÓŁU TOWARZYSTWA.

OBYWATELE!

Okólnik niniejszy obejmuje rozbiór kwestyi: Jakie ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania jego będzie sprawą.

Otrzymaliśmy uwagi z Sekcyj: Poitiers, La Rochelle, Hâvre, Londyn, Strasbourg, Paryż, Angers, St-Etienne; i od pojedynczych członków: z Paryża, Saintes, Villeneuve-l'Archevêque, Montpellier, St-Ménehould, Limoges, Angers, Fontainebleau, Bordeaux i Maintenon.

Niektórzy członkowie zwrócili uwagę swoję na bezpośrednie środki, jakich w ciągu przygotowawczéj epoki użyć należy, aby lud mógł powziąść jasne wyobrażenie o tém, co mu przyszły ruch przyniesie. Podobne uwagi jakkolwiek pożądane, nie mogą z natury swojéj wejść w publiczne sprawozdanie; zachowaliśmy je przeto do właściwego użytku.

Inni znowu, mówiąc o własności, połączyli organizacyą ostateczną z przemijającą, to jest z tą która w pierwszéj chwili powstania uskutecznić się może, i głównie za środek polityczny uważaną być musi. I tego więc rodzaju uwagi, jako po za obręb obecnéj dyskusyi wychodzące, miejsca w niniejszém przedstawieniu mieć nie mogły.

Wszystkie inne, wyjąwszy za zbyt treściwe i ogólne, dosłownie się umieszczają.

ROZBIÓR KWESTYI

Jakie ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania jego będzie sprawą?

SEKCYA POITIERS.

> Powołajcie waszych wieśniaków do powstania przez rewolucyą, do wolności przez równość, do broni przez prawo obywatelskie — zróbcie ich nakoniec obywatelami, a ojczyzna wasza nazajutrz będzie wolną.
>
> F. V. RASPAIL.

Źródło nieszczęść i upadku ojczyzny naszéj, nie zewnątrz, ale wewnątrz jéj było i dotąd się znajduje.

Była Polska nieszczęśliwą wadami społecznego porządku, była słabą samolubstwem i nierozumem szlachty, stanowiącéj naród, z wyłączeniem ogromnéj większości. Polska upadła, bo kiedy w zmalałéj na duchu i znikczemnionéj szlachcie nie było i być nie mogło dosyć siły na odparcie napadów zewnętrznych, ujarzmiony lud w obronie kraju nie miał żadnego udziału, w udziale

żadnego interesu. I nie mogła się nigdy z upadku podźwignąć, bo wszędzie i zawsze też same zbrodnie z jednéj strony, toż samo wyłączenie i ujarzmienie z drugiéj, na przeszkodzie stawały. Nie mogła, bo kiedy wszystko na około nową postać przybierało; kiedy postęp i duch czasu, burząc świata starego budowę, sztuką tylko i gwałtami utrzymywaną, wywołały narody do nowego życia, i nową przyszłość ludzkości zapowiedziały, — u nas, jakby na przekorę, jakby na okazanie ostatniego zaślepienia, nietylko nie chciano się otrząść ze staréj szlacheckiéj pleśni, i wyjść ze zgangrenowanego przesądów koła; ale jeszcze wypierano się tego właśnie, co było rodzimym naszym żywiołem: wypierano się myśli demokratycznéj, która rozlana na lud, jedyną być mogła naszą dźwignią, i szukano ratunku w nie swoich, konających gdzieindziéj wyobrażeniach, szukano go w monarchizmie. Nie mogła nakoniec, bo sternicy nawy narodowéj na wszystko liczyli, oprócz na własne narodu siły; wszędzie widzieli zbawienie, oprócz w dwudziesto-milionowym ludzie, którego lękali się wezwać do broni, zainteresować nie umieli, nie chcieli.

Wszelkie inne złe, jako to zewnętrzne intrygi, zdrady i sprzysiężenie się na zagładę imienia i rozszarpanie naszéj ziemi, z tego wypłynęły źródła; i nie wprzódy pokonane być mogą, dopóki naród w złe wewnętrzne nie ugodzi, dopóki z własnéj nie uleczy się choroby.

Prawdy te nie są nowe; nie pierwsi i nie po raz pierwszy z niemi występujemy. Mówić je, a mówić jeszcze nie przeszła potrzeba, jest to tylko być echem tego głosu, który począwszy mianowicie od XVI wieku, kiedy miarka zbrodni panującego stanu dopełnioną została, straszył ciemiężycieli zagładą imienia Polski, dla niesprawiedliwości wyrządzanych uciemiężonym; który w powstaniach 1794 r. i 29 listopada tak silnie, ale niestety, na próżno do zatwardziałych przywileistów kołatał; a który dziś przewodniczy tym, co szczerze i skutecznie nad odrodzeniem Polski pracują.

Zniszczyć więc złe wewnętrzne, a zniszczyć tak, aby tym czynem otrzymać zarazem dostateczne siły na pokonanie zewnętrznego złego, jest pierwszém i najwalniejszém zadaniem powstania.

Złe wewnętrzne jest wielkie i głęboko sięga; do pokonania zewnętrznego, wielkich sił potrzeba. Chcąc usunąć pierwsze, a wydobyć ostatnie, i sprawiedliwie i energicznie działać należy. Środek któryby téj dwojakiéj potrzebie zadosyć czynił, pospolitym środkiem być nie może.

Żeby potwór kilkowiekowych przywłaszczeń, egoizmu i przesądów jednym zamachem o ziemię powalić, silnego potrzeba wstrząśnienia; żeby w jednéj chwili, jak Polska długa i szeroka, ostygłe ciało rozgrzać, omdlałego w niém ducha pokrzepić, do życia młodzieńczego powołać i nadać mu siły olbrzyma, mocnego potrzeba działacza, potrzeba srodka szybkiego jak iskra elektryczna, uderzającego jak piorun: potrzeba rewolucyi socyalnéj.

Rewolucya socyalna jest tém dla uciśnionego, a o swe prawa powstającego ludu, czém jest, wyrażając się słowami Mochnackiego, burza napowietrzna, przy schyłku dnia parnego, dla zgęszczonéj atmosfery. Ta naturę, tamta narody czyści i odmładza. Skutkiem takiéj rewolucyi pokonała Francya skoalizowaną przeciw sobie całą Europę; nią uratuje się Polska.

Mniejsza o to, jak niedołęstwo, zła wiara lub stare nałogi, wyrazy te tłómaczyć zechcą. Nie o słowa, ala o rzecz tu chodzi. Polskę zbawić tylko może lud; tylko sumienny wszystkim wymiar sprawiedliwości, lud do broni wywoła: jedno i drugie tylko rewolucyi socyalnéj dziełem być może. Ona sama mocna jest znieść niewolą i przywileje, wrocić prawa i znaczenie masom, zainteresować je i zapalić do pogromienia zewnętrznego wroga, do wywalczenia Polski całéj i niepodległéj, Polski, w któréj sami będą bracia, w któréj wszystko będzie dla wszystkich i przez wszystkich; sama, jedném słowem, mocna jest stwo-

rzyć cuda, a przy odrodzeniu naszém cuda objawić się muszą! Tém lepiéj dla wszystkich, jeżeli głos ten zrozmiany, głosem wołającego na puszczy dla nikogo nie będzie.

I zaiste, odkąd wiara we własne siły narodu, wiara w potęgę ludu, stała się dla nas węgielnym kamieniem odrodzenia Polski; odkąd w imie wolności, równości i braterstwa, a zatém w imie szczęścia całego ludu polskiego powstać poprzysięgliśmy; odtąd już kamień z grobu ojczyzny naszéj na w pół odwalony został, odtąd dopiero zmartwychwstanie jéj przestało być zagadką.

W rzeczy saméj, inaczéj być nie mogło; nie ma bowiem innego warunku istnienia narodów, nie ma innéj potrzeby wywoływania do życia samoistnego tych, któreby warunkowi temu zadosyć uczynić nie umiały. Byt polityczny i niepodległy Polski o tyle był i jest konieczny, o ile myśl demokratyczna, co mu dała początek, znalazła i znajdzie w niéj poszanowania, o ile jest pewności że spełni misyą, jaką na nią człowieczeństwo i ludzkość włożyły. Przez skrzywienie téj myśli, przez wiarołomstwo misyi naszéj upadliśmy; tylko naprawiając jedno i drugie, powstać i być potrafimy. Taki jest wyrok odwiecznéj sprawiedliwości, taka konieczność ducha czasu: jeśli co zaginęło lub zaginie, jeśli co się odrodziło lub odrodzi, to tego wyroku, téj konieczności było, jest i będzie skutkiem.

Z tego wszystkiego takie zasady: Polska o własnéj sile i demokratyczna, jako warunek i cel jéj odrodzenia; rewolucya socyalna, powołująca do życia narodowego to wszystko, co dotąd było po za obrębem tego życia, jako środek powstania. I otóż na tym gruncie znajdzie lud rękojmie, o które pyta podana kwestya.

Za najpierwszą z nich uważać należy fizyczne i moralne usamowolnienie ludu.

Przez usamowolnienie fizyczne, rozumiemy nadanie i zabezpieczenie ludowi osobistéj wolności; przez moralne, powołanie go do używania praw człowieka i obywatela.

A stąd zniesienie: 1° poddaństwa, pańszczyzny i służebności — 2° szlachectwa i wszelkich przywilejów urodzenia, majątku i korporacyj — 3° zależności, przesądów i nierówności socyalnych, w jakich dotąd chłop względem pana, prosty rzemieślnik lub wyrobnik względem swego majstra zostaje — 4° jako następstwo tamtych, zniesienie powinności, danin, ofiar i dziesięcin dla dzisiejszych panów i księży wykonywanych i dawanych.

Wolność, równość i obywatelstwo, oto jest co rewolucya przyniesie i ogłosi dla każdego, co synem Polski godnie nazywać się zechce.

Nie dość na tém. Dając wolność ludowi, już dla tego że mu się ona należy, już że to jest środkiem obudzenia w nim siły moralnéj; potrzeba jeszcze dać mu uczuć, że rzeczywiście jest i być może wolnym; potrzeba go przekonać, że usamowolnienie nie będzie dla niego czczym, nieużytecznym darem; potrzeba go, jedném słowém, zainteresować do bronienia i swojéj wolności i kraju, który mu ją daje. Obowiązek ten ciąży na każdém społeczeństwie w normalnym stanie; uczynienie mu zadość jest koniecznym, żywotnym warunkiem dla powstającéj o swą niepodległość Polski. Szłoby więc o to, jakim sposobem i jak daleko powstanie, w pierwszéj zaraz chwili téj potrzebie zaradzić może, i co sobie ono rzeczywiście przez to zamierza i powinno osiągnąć?

Jużeśmy powiedzieli że powstanie rewolucyą być musi, a rzeczą rewolucyi zburzyć złe wewnętrzne, i wydobyć jak największe siły do pokonania zewnętrznych wrogów. W rozwiązaniu tych zagadnień polega cała mądrość powstającéj Polski; tego ona dopiąć przedewszystkiém powinna.

W tak nadzwyczajném położeniu i naglących okolicznościach, jak nie czas jest myśleć o takiéj organizacyi, którąby wszystkim warunkom na zasadach demokratycznych urządzonego społeczeństwa odpowiadała, bo ta jest celem a nie

środkiem powstania, tak znowu chcieć się trzymać w zainteresowaniu usamowolnionego ludu form prawnych, lub robić próby teoryj, w każdym innym razie zastosowanie swoje znaleść mogących, byłoby niedorzecznością, niepodobieństwem. Tu nie to co kiedyindziéj bycby mogło dogodniejsze, lepsze, ale co w powstaniu jest konieczne, wykonalne, dla ludu naszego zrozumiałe, z jego życzeniami i obecném położeniem zgodne, co rozum doradza i czemu sumienie nie przeczy, zrobić należy, wypada.

Pomijając więc uwagi tyczące się ostatecznéj kraju organizacyi, i zapatrując się jedynie na rzecz naszę ze stanowiska rewolucyjnego i politycznego, przyjmujemy w téj mierze za zasadę uwłaszczenie ludu rolniczego. Stąd:

1° Każdy rolnik osiadły zostanie właścicielem domu i ziemi z których dziś pańszczyznę odrabia.

Upomina się oto sprawiedliwość, bo lud ten nietylko był wolny, lecz posiadał i własność. Własność wraz z wolnością wydarła mu szlachta. Jéj własne tak zwane konstytucye i uchwały sejmowe najlepszym są tego dowodem. Powracając mu teraz ten kawałek ziemi, który przez tyle wieków użyźniał krwią i potém na korzyść cudzą, na korzyść wydzierców i dziedziców przywłaszczeń; przyznając mu ten dom który im tysiąc razy i to z lichwą zapłacił, jest to nic więcéj jak robić akt powszechnéj sprawiedliwości, jest to przynosić ulgę sumieniu publicznemu. Rewolucya przychodząc w imie sprawiedliwości burzyć gwałty i oddawać co komu należy, aktu tego dopełni.

Tak każe polityka, ponieważ zainteresować ludu lepiéj i zobowiązać skuteczniéj do walki za niepodległość Polski nie można, jak wracając mu z jego prawami tę ziemię, do któréj duszą i ciałem jest przywiązany.

Uwłaszczenie to ma być bezwarunkowe, to jest wolne od wszelkich opłat i wynagrodzeń, nie tylko ze strony uwłaszczonych, ale i ze strony narodu, dla tak zwanych dzisiejszych panów i dziedziców.

Wolne ze strony uwłaszczonych, gdyż czynsz, danina lub jakiekolwiek inne powinności byłyby równą niesprawiedliwością i równém dla ludu uciążeniem, jak sama pańszczyzna. Byłaby to prosta zamiana ciężarów, którą i sprawiedliwość i polityka odrzuca.

Wolne ze strony narodu, gdyż inaczéj bezwarunkowe uwłaszczenie byłoby oszukaństwem, obłudą: uwłaszczeni, wolni od czynszu jako indywidua, zapłaciéby go musieli jako naród. Taka bezwarunkowość może być wybiegiem szlacheckiego rozumu, ale na nią nie zezwoli ani rewolucya, ani sumienie publiczne.

Wolne nakoniec tak ze strony uwłaszczonych, jak ze strony narodu, gdyż ani lud-indywidua nie może być obowiązany do opłat, za to co mu przemocą wydarte zostało, ani lud-naród nie powinien wynagradzać przywłaszczeń. Dla przywłaszczeń nie ma przedawnienia. Chcieć aby je rewolucya szanowała, chcieć je wynagradzać jakimkolwiek bądź sposobem, należałoby w następstwie uznać potrzebę wynagrodzenia i tych, których car porobił w Polsce właścicielami; należołoby wynagrodzić Austryą, Prusy i Rosyą za wydarte nam prowincye. Któż się na to zgodzi? A wszakże i pretensye polskiéj szlachty do ziemi posiadanéj przez lud, nie inny mają charakter, i nie więcéj są warte. Skonać one i zapadnąć na zawsze w niepamięci muszą, tak jak wszystkie zabytki barbarzyństwa, niesprawiedliwości i przesądów ojców naszych; jak to wszystko co było poniżeniem dla człowieka, zniewagą dla ludzkości.

2° Na téj saméj zasadzie i dla tych samych powodów, wszyscy rolnicy, w jakiejkolwiek części Polski, we wsiach i miastach, którzy z tytułu dawnéj zależności i przywłaszczeń, czynsz dzisiaj opłacają, czynsz ten opłacać przestaną, i równie jak pierwsi, posiadaną ziemię na własność bezwarunkową odbiorą.

3° Rolnicy nieosiadli, jakoto: chałupnicy, wyrobnicy, i t. d., dwoma powyższemi kategoryami nieobjęci, przez naród uwłaszczeni i uposażeni być winni.

Równe oni mają prawo do dobrodziejstw i opieki ojczyzny, mogą dla powstania znakomitą wystawić siłę, i o nich więc rewolucya zapominać nie może. Obszerne ziemie pustkami i odłogiem leżące, lub dobra narodowe, na ich uwłaszczenie użyte być mają.

Lecz, oprócz ludu rolniczego, jest jeszcze lubo nieliczna, rzemiosłami i handlem trudniąca się klasa, stan miejski, nad którym, równie jak nad tamtym poddaństwo, ciąży jarzmo domowe. Zatamowano mu swobodne rozwijanie się myśli i pracy, téj najpierwszéj i najświętszéj własności człowieka; na wyroby jego nałożono więzy, politycznie i socyalnie w niewolą go poddano. Do tego stopnia nawet okazano dlań pogardę, iż niedawnemi czasy jeszcze, pod utratą praw, żaden szlachcic nie mógł się oddawać jego zatrudnieniom. W Polsce herbowéj przeto położono niejako za zasadę, iż utrzymanie bytu pracą rąk własnych, poniża i hańbi człowieka; że próżnowanie jest zaszczytem i cnotą.

Takie dziwne pojęcie o zacności człowieka, do dnia dzisiejszego z natury szlacheckiéj niewykorzenione, i takie barbarzyńskie urządzenie społeczeństwa — skończą w rewolucyi swoje panowanie.

Rewolucya przynosząc nowy porządek rzeczy na zasadach równości oparty, powołując wszystkich do niepodległego bytu i obywatelstwa, usamowolni, uszlachetni pracę, rozciągnie nad nią swą opatrzną władzę.

Jakkolwiek ostateczna organizacya pracy nie wprzód może nastąpić, aż po oczyszczeniu ziemi naszéj z wrogów, jednakże, o ile i gdzie się tylko to da uskutecznić, rewolucya zająć się czynnie powinna jéj urządzeniem na stopę demokratycznéj równości; winna poznosić krzywdzące nadużycia i monopolia, które skupiając bogactwa w kilku rękach, całą rzemieślniczą i przemysłową klasę, ubogą i zależną uczyniły.

W tych i tym podobnych czynach rewolucyi, lud polski znajdzie dla siebie moralne i materyalne rękojmie. Dla zajmujących się uprawą roli, téj najliczniejszéj i najnieszczęśliwszéj klasy mieszkańców Polski, głównéj jéj siły i potęgi, będą one wyraźne, dotykalne; dla klas rzemieślniczych i przemysłowych, również niedwuznaczne, szczere, i tém skuteczniejsze, że bracia ich włościanie będą już w posiadaniu wydartych sobie odwiecznie praw obywatelstwa i własności gruntowéj. Tym sposobem zniknie dawny porządek rzeczy, położy się węgielny kamień przyszłych reform, jakich odrodzona Polska i duch czasu wymagać będą, i da się pojęcie ludowi co go czeka w oswobodzonéj ojczyźnie; tym nakoniec sposobem lud, w sprawie powstania, uzna swoję sprawę i poświęci się za nią.

Jakoż na takie dopiero hasło i na takim gruncie można śmiało wystąpić do walki i być pewnym że więcéj nie upadniemy. Jeżeli bowiem, jak mówi Sułkowski, nie ma takich ciemięsców którychby usiłowania nie rozbiły się o potężną masę ludu uwolnionego z poddaństwa, to czegoż ta masa nie dokaże, gdy nie za samę już tylko wolność weźmie się do broni, ale i za własność, za swe socyalne i polityczne prawa, za dobry swój byt, za prawdziwą swą matkę, ojczyznę.

Zaprawdę Kościuszko nie byłby wyrzekł na polach maciejowickich *finis Poloniæ*, gdyby nie garstka uprzywilejowanych z garstką poddanych, ale masy ludu wolnego składały jego szeregi; a mógł to zrobić gdyby jego dusza miała tyle hartu co poczciwości; szlachecki sejm z 1830 r. nie miałby był potrzeby pisać testamentu, w którym grzebiąc wolność polską, na gruzach miast i trupach swoich obrońców, wrogowi nad jedną tylko pustynią więcéj panowanie

legował (1), gdyby zamiast niedołężnych skarg i żalów, zamiast żebrania za granicą litości, więcéj miłował zbawienie Polski nad własne przywileje; gdyby się był odezwał: Ludu, Polska wraca ci wolność i własność, i czynem to potwierdził — ojczyzna nasza byłaby dziś świetną i wielką!

Wszelkie więc rozumowania i argumenta jakiemi i teraz jeszcze konieczność usamowolnienia i uwłaszczenia ludu odeprzeć, lub na późniejszy czas po ukończonéj dopiero walce z zewnętrznym nieprzyjacielem odłożyćby chciano, jak z jednéj strony dowodzą złéj wiary, tak z drugiéj prowadząc do tych samych półśrodków o które rozbiły się wszystkie poprzednie narodu usiłowania, gotować tylko mogą nową śmierć przyszłemu powstaniu, nowe dla Polski kajdany. Mamy tu na uwadze tych z klasy uprzywilejowanéj, którzy nie mogąc się rozstać z ulubioną im myślą panowania nad ludem i utrzymania się na dawnéj posadzie przywłaszczeń, odrzucają jedyny środek zbawienia, i dzieło oswobodzenia Polski na uroku tronu, fanatyzmie religijnym, lub tym podobnych niegodnych sposobach zakładają. Jeżeli drogo okupione doświadczenie, uczucie sprawiedliwości i świętości sprawy, nie mogą trafić do ich rozumu i serca, niech wiedzą, iż jakiekolwiek w téj mierze jest i być może usposobienie przywileistów, lud odzyska wolność, własność i prawa swoje; bo odzyska je wszechmocnością rewolucyi, wszechmocnością téj myśli, która Polskę zewnątrz i wewnątrz odrodzi.

SEKCYA LA ROCHELLE.

Przed dwustu laty, świetnéj pamięci kaznodzieja Piotr Skarga, patrząc na postępki szlachty, wydał okropny dla Polski wyrok: « Będziecie nietylko » bez pana krwie swojéj i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i króle- » stwa swego; wygnańcy wszędzie, nędzni, wzgardeni, ubodzy, włóczę- » gowie, które popychać nogami, tam gdzie was pierwéj ważono, będą. » Zalecał jéj żałość za ciężkie grzechy, zalecał skruchę, pokutę i sprawiedliwości; ale niestety wzgardziła sprawiedliwością, uciemiężając i dręcząc miliony ludu, i dla tego też służymy, jak przepowiedział, nieprzyjaciołom naszym, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiém niedostatku.

Głos tego obywatela, i tylu innych gorliwych praw ludu obrońców, wykazujących przywileistom, iż tylko miłość powszechna i braterskość chrześciańska zapewnią szczęście błogiéj krainie Lechitów, czyż zostaną własnością zapleśniałych tylko kart historyi naszéj, i wiecznym pomnikiem upartéj zawziętości egoizmu? Nauka Chrystusa, głęboko wkorzeniona po wszystkiéj krainie naszéj, zamiłowanie wolności i równych praw, czyż mogą być jeszcze udziałem jednéj części narodu polskiego? Nie; wierzymy w dobre serce naszych współbraci, znamy ich gotowość do poświęceń w sprawie ojczystéj; i dla tego mamy przekonanie, iż skoro oświata i dążenie dzisiejszego wieku, przedrą się do serc i rozumu polskiéj szlachty, połączy się ona z ludem, porzuci marne przesądy, zgnębi wspólnych nieprzyjacioł, i jak niegdyś wyłącznych praw swoich, tak teraz szczęścia całego narodu, pod godłem powszechnéj równości, będzie obroną i strażą.

Najsroższą plagą narodów, zatraceniem ich pomyślności i życia, jest ciemnota mas; rozumieli to dobrze po wszystkie czasy pyszni władcy i panowie, rozumiał to równie dobrze katolicyzm. Nie mogąc u nas jak na zachodzie Europy, ciężarem swoim przygnieść społeczeństwa, bo wolność jest rośliną narodową, któréj żadna siła wykorzenić nie zdoła, utworzył on na ojczystym łonie oligarchią, zupełnie widokom jego odpowiadającą, która do takiéj doszła potęgi, iż nietylko sam lud, ale nawet cały stan rycerski czyli szlachtę, wzię-

(1) Manifest sejmu z 1830 roku, uchwalony 20 grudnia.

ła w swoję opiekę, ażeby na wzór zachodu królować. Osoliński za Władysława IV, Czartoryscy w ostatnich czasach, poczynają i kończą peryod najsmutniejszych dziejów naszych pod panowaniem oligarchii. Na próżno prawowierni synowie Polski, z samego łona uprzywilejowanéj klasy wyrodzeni, wołali o upamiętanie się; napróżno uderzano w sam zaród złego; oligarchia raz panią narodu, nie wypuściła go z swojéj samolubnéj pieczy; wstrzymywała wszelkie szlachetne usiłowania, wzmacniała przesądy, przedłużała anarchią, zakładała nieprzyjacielskie obozy wśród własnych siedzib. Z jéj to przyczyny sumienne głosy rodaków i cudzoziemców nie doszły do serca powszechności szlachty; ona okrzyczała Andrzeja Zamojskiego zdrajcą ojczyzny, za to że chciał ją od zguby ochronić, a za jéj zbawców Ponińskich i Czartoryskich, wiernych służalców drapieżnych sąsiadów.

Jeżeli przeto szlachta polska w całéj masie swojéj z odrazą odpychała pierwiastek co jéj niósł zbawienie, gardziła ludem, którego pobratymstwo zrobiłoby z Polski krainę powszechnéj pomyślności, przypisujemy to ciemnocie w jakiéj zostawała przez machinacye oligarchii, przesądom, jakie egoizm skwapliwie w niéj utrzymywał.

Ale dziś, kiedy ludzkość wydarła naukę Chrystusa z rąk wyrodnych jéj mistrzów, aby jéj życie nadać; kiedy chorągiew trójkolorowa rewolucyi francuzkiéj, popchnięta wiatrem wolności, owionęła wszystkie zakątki Europy, aby na miejscu staréj społeczności, nową, w harmonii z prawami natury będącą odbudować; kiedy nareszcie rewolucyjne światło, przedziera się w gliniane chatki uciemiężonych i w metaliczne twierdze ciemięsców; czyż można przypuścić, ażeby i nasza szlachta porównana z swoimi poddanymi, jak mówi wymowny Raspail, w obliczu knuta i kibitki, parta z jednéj strony tyranią, z drugiéj powabném obliczem wolności i szczęścia, odepchnęła go i zostawiła swój kark pod mieczem przesądów i przemocy. Czuje ona gorąco miłość ojczyzny, wie że jéj oswobodzenie sprowadzi swobody i pomyślność, które są udziałem wolnych narodów; pozna także, bo jéj donośnie opowiadają, że udaremnienie dotychczasowych usiłowań, pochodzi najwięcéj z wyobrażenia, jakoby ona tylko była narodem i wyłączne miała prawo do swobód; jakoby do zapewnienia jéj bytu potrzeba było uciemiężać swych braci, odmawiać im godności człowieczéj i jakąś wyższość nad nimi utrzymywać; rozpatrzy się w dziejach innych narodów, aby zobaczyć jakie są cudowne skutki wolności i równości powszechnéj; przekona się nareszcie że reforma społeczeństwa polskiego, oparta na odwiecznéj sprawiedliwości, jest potrzebą, któréj wstrzymać nie można. Jeżeli będą tacy, co głosu naszego nie zrozumieją, lub zrozumieć go nie zechcą; to nie mniéj pewną jest rzeczą, iż wśród uprzywilejowanych masy znajdzie się znaczna liczba szczerze miłujących ojczyznę, którzy jak tylko uczują iż do zbawienia Polski jedna tylko jest droga, oddadzą ludowi, co mu sumienie, a nawet dobrze zrozumiany własny ich interes oddać nakazuje.

Takie mając rozumienie o szlachcie, sądzimy iż moralną rękojmią, że sprawa powstania będzie sprawą ludu, jest obudzenie w niéj uczucia sprawiedliwości i poświęcenia; wykazanie że podziały na panów i poddanych, na rozmaite klasy, są źródłem wewnętrznéj niemocy, że wszelkie usiłowania nie w imieniu wszystkich części narodu, nie w imieniu jednéj braterskiéj familii poczęte, znowu się dostaną w ręce złowieszczéj oligarchii, i jak zawsze, same tylko klęski sprowadzą.

Naród uciemiężony, do niepodległości dążący, musi mieć spójnią, wszystkich mieszkańców łączącą, która w czasie powstania służyć będzie niejako za dźwignią siły, do zwycięstwa wiodącéj. Tą spójnią może być religia, narodowość lub wolność. Polska w któremże z tych wielkich uczuć powinna

upatrywać siłę zdolną każdego jéj syna w szeregi rewolucyjne z energią nieprzymuszoną popchąć?

Religia wzbudza uczucia pokoju, litości i cierpienia; oddala człowieka od dobrodziejstw ziemskich, obiecując mu dary wieczności; wzdryga się na widok wojny; fanatyzm zaś religijny jest tylko zapałem chwilowym, i jako namiętność ciemnotą wyrodzona, śliskiém narzędziem zamiarów, ogólne dobro sprowadzić mających. Nie może on być pobudką do ogólnéj wojny w Polsce, przy tak licznym podziale mieszkańców na różne wyznania, zazdrosném okiem na siebie spoglądające; nadto na ziemi naszéj nigdy on przyjąć się nie mógł; bo chociaż czytamy w historyi, że szlachta ze szkaplerzem na piersiach i z matką boską na czele, głomiła heretyków, było to jednak rzeczą podrzędną a narodowość i swobody, prawdziwem źródłem odwagi i poświęcenia. Zresztą wywołując fanatyzm religijny, osłabilibyśmy nasze siły na zewnątrz; Polak albowiem wyznania katolickiego, greckiego, lub luterskiego, musiałby schować miecz przed Austryakiem, Moskalem lub Prusakiem swojego wyznania. Dodajmy jeszcze, iż krucyaty religijne, zamieniły się dzisiaj na wojnę o wyzwolenie człowieka z ucisku, rozmaite zaś bractwa i stowarzyszenia sług bożych, na konspiracye przeciw krwiożercom ludzkości, a przekonamy się że wyznania religijne powinny być zostawione każdemu człowiekowi i szanowane iako jego święta i nietykalna własność; nigdy zaś używane za hasło do wojny mającéj wywołać narodowe siły.

Polska jest, można powiedzieć, poetycznym krajem narodowości; nikt nie złożył w jéj obronie większych poświęceń i takiej wytrwałości. Narodowość jest dla nas czarodziejską potęgą, zdolną najtrwardsze serca wzruszyć i najzimniejszą duszę rozgrzać. Na okrzyk w jéj imieniu wydany, rodziły się zawsze szeregi, które postrachem dla wrogów, a podziwieniem zdumiałych narodów były. Jednakowoż cierpimy; bo pojęcie narodowości nosiło do dziś dnia na sobie z jednéj strony cechę potęgi i swobód, z drugiéj zepsucia, ucisku i stagnacyi. Dla szlachty polskiéj narodowość była rękojmią swobód, dla ludu ciągłém uciemiężeniem. Szlachcic rozumiał przez nią bezpieczeństwo osobiste, używanie równych praw, równy udział w korzyściach krajowych, szanowanie jego myśli i sumienia; stąd nabrał przywiązania do ziemi, która go zrodziła, do nieba które mu przyświecało. Lud polski nie mógł mieć takiego wyobrażenia; wzgardzony i poniewierany przez swoich panów, ich radość była dla niego smutkiem, nic nie miał z nimi wspólnego, kochał ziemię, bo ją jak swoje dziecko w pocie czoła pielęgnował, a jeżeli się bił za nią, to albo z musu, albo dla tego, ażeby jaki nowy barbarzyniec nie plugawił pamięci jego przodków.

Reforma przeto społeczna, któréj zasady Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego położył, jest prawdziwą i jedyną spójnią sił narodowych, a w skutku ratunkiem niepodległości. Kozak co niegdyś walczył przeciwko Polsce o usamowolnienie i wolność, dziś skoro je znajdzie na naszym łonie, zapomni swoich krzywd i stanie się potężną podporą przeciw Moskwie, któréj cierpieć nie może. Żydzi nawet, Niemcy i inni przybysze, dotychczas na cierpienia nasze nieczuli, skoro ujrzą iż niepodległość kraju, wróci im poważanie, wróci godność człowieka i ułatwi każdemu środki zaspokojenia jego potrzeb, zdobędą się na poświęcenie i szczerze usłużą sprawie która ich sprawą się stanie.

Wiemy dobrze iż demokratyczna organizacya społeczństwa polskiego, będzie dopiero skutkiem przyszłego powstania. Nie idzie o to ażeby za pierwszém chwyceniem broni, ostatecznie urządzić Polskę; będzie to powołaniem reprezentacyi narodowéj po odzyskaniu niepodległości, lecz o to ażeby u-

żyć reformy za środek działania, o ile proste jéj następstwa do okoliczności zastosować się dadzą.

Naprożno także byłoby tu przywodzić błędy i nieszczęścia które półśrodkowa polityka na kraj nasz ściągnęła. Powszechne rozważanie historyi, już je dostatecznie wykazało. Można arystokracyą lub monarchią modyfikować, mniéj lub więcéj szkodliwą dla społeczeństwa uczynić, ale po takiéj drodze nie dójdziemy do celu. Lud, czyli demokracya nie zna półśrodków. *Wszystko dla wszystkich i przez wszystkich* : oto hasło masy poruszyć zdolne. Półśrodki czyli skąpienie reform, uczyni je obojętnemi i biernemi w naszych usiłowaniach.

Półśrodkowe działania nie doznawały stanowczych u nas przeszkód; można było wśród powszechnéj prawie niewiadomości broić i wzajemnie się łudzić; ale dziś nie ma już środka. Polska na dwa obozy dzielić się musi: na ludzi połączonych braterstwem i na samolubów, czyli arystokratów, którzy służalstwo wśrod nas utrzymać starają się.

Lecz aby reforma społeczna stała się dzwignią sił narodowych, nie dosyć jest ogłaszać teorye wolności i szczęśliwszy los uciemiężonym zwiastować. Teorye i wielkie wykrzykniki o wolności, tyle razy zwodniczo o uszy ludu się odbijały, iż bez czynu tuż za niemi idącego, byłyby tylko echem bez skutku, powtórzeniem polityki, któréj zgubne owoce pożywamy. Lud polski naszych syntez filozoficznych nie zrozumie; jemu potrzeba czynu a nie słów; czyn tylko reformy przekonać go zdoła o celu powstania i znajdzie w nim dobrego i poświęconego syna Polski. Historya nasza najlepiéj o tém przekonywa. Sejm czteroletni, twórca przechwalonéj i opłakanéj konstytucyi 3 maja, wiele mówił o swobodach całego narodu, wielkie reformy obiecywał dla ludu, a jednak najmniejszéj sympatyi w nim nie wzbudził; gdy tymczasem Kościuszko, nie same życzenia i obietnice, ale realność ludowi okazując, wywołał cudowną i w historyi naszéj nieznaną potęgę; i gdyby zamiast głaskania przesądów szlachty, poszedł był za popędem swoich tylko szlachetnych uczuć i wzniosłego pojęcia o potrzebach narodowych, zapewne nietylko kosa racławicka, ale i kosa smoleńska byłaby sławną w naszych dziejach. Rewolucya 29 listopada, dostawszy się w ręce oligarchii, odrzuciła także przez Kościuszkę wskazaną drogę, poszła za zgubną polityką czteroletniego sejmu, i jak on, lud od walki narodowéj odsunęła.

Jeżeli przeto chcemy aby słowo nasze stało się ciałem i mieszkało między ludem, aby on uczuł całą ważność naszych celów i ku ich obronie swoje życie poświęcił, potrzeba koniecznie zacząć powstanie od urzeczywistnienia najbliższych następstw demokratycznéj reformy.

Jedno z tych następstw, jest zniesienie poddaństwa, czynszów, propinacyi i wszelkiego rodzaju uciążliwości, które lud dotąd ponosi; oswobodzenie ziemi którą od pana trzyma, i oddanie mu jéj na własność, tak, aby z tego względu nikt żadnéj pretensyi do niego rościć sobie nie mógł.

Największą pracą dzisiejszego wieku, jest zniesienie przywłaszczeń, nowe urządzenie i uświęcenie własności. Demokracya polska, czerpiąc swoje uczucie w naturze i potrzebach człowieka, nie może podnieść świętokradzkiéj ręki na tę zasadę, musi jéj hołdować i w jéj obronie silne swoje ramie stawić, tym bardziéj, iż wolność bez własności, jest chimerą nie życiem, lub nowego rodzaju tyranią. Przywłaszczenie ziemi którą lud na swoję korzyść uprawia, jest uzurpacyą nietylko przez sprawiedliwość, ale nawet przez swój początek odpychaną. Ziemia jest darem, który Bóg na wyżywienie człowieka przeznaczył: każdy ma prawo ją posiadać, i nikt mu jéj wydrzeć nie jest mocen. Lud polski posiadał ziemię i był jéj nieograniczonym właścicielem; gwałt tylko i barbarzyństwo dawnych wieków, mogły nadwerężyć tę świętą zasadę. Pierwiastko-

wo starano się najwięcéj o to, aby człowieka narzędziem drugiego uczynić; wszelkie uprawnienia przez uprzywilejowane klasy dokonywane, rzucały się na wolność człowieka ; bo sądzono iż jego uciemiężenie, wydrze mu także jego własność. Rzeczywiście więc, kwestya uwłaszczenia ludu nie tyle się stosuje do ziemi, jak do jego osoby. Zniesienie poddaństwa i innych podobnych nadużyc powróci ludowi własność, bez któréj nie mógłby być wolnym.

Lecz zdaje się, iż w dzisiejszém położeniu, zniesienie poddaństwa jest rzeczą podrzędną, czyli naturalném następstwem przyjętéj zasady względem reformy społeczeństwa polskiego. Kto się zgodzi na zniesienie wszelkich przywilejów szlacheckich i podziałów na kasty, kto uzna, iż Polska nie powstanie z ucisku jak tylko w imie równych praw dla wszystkich, czyż może się oprzeć téj naturalnéj konsekwencyi, jaką jest zniesienie poddaństwa? Oligarchia tylko parta niejako potęgą nowego ducha, który Polskę ożywiać zaczyna, niepewna siebie i swojego sumienia, dziś szlachtę podnosząca, jutro ją obalająca, skąpa dla ludu, wciskająca sobie korony i jakby na urąganie narzucająca się jeszcze narodowi, może być za poddaństwem. Takich wszakże nieprzyjaciół, lud polski obawiać się nie może ; ogólny rozsądek i uczucie sprawiedliwości, są dla niego dostateczną rękojmią przeciw samolubom, którzyby jeszcze niewolą na łonie ojczyzny zatrzymać chcieli.

Z resztą czyż można się upierać przy poddaństwie, które nietylko żadnéj nie ma podstawy, ale jest szkodliwe dla saméj uprzywilejowanéj klasy.

Ostatnie czasy Polski wykazują dowodnie, iż poddaństwo nie jest to jakaś nietykalna własność szlachty. Każdy z grabieżców naszego kraju, korzystał stosownie do swego widzenia rzeczy z uciemiężenia ludu.

Austrya, któréj życiem jest katolicka hipokryzya, nie z uszanowania zapewne sprawiedliwości, lecz ażeby sobie lud zobowiązać i od westchnień za Polską odwieść, zmniejszyła jego ciężary. Poddaństwo stanowczym uległo tam modyfikacyom. Chłop mniéj pańszczyzny odrabia ; nie będąc jeszcze właścicielem ziemi, jest jéj pewnym posiadaczem i od arbitralności pana usunięty. Szlachcic galicyjski nie jest właścicielem chłopskiego gruntu, bo nim według woli rozporządzić, ani go długami obciążyć nie może.

Rosya przeciwnie, w szlacheckich tylko przesądach upatrywała demoralizacyą narodu ; poznała dobrze, iż uciemiężenie ludu jest jedyną przyczyną nieszczęść naszych, i dla tego też żadnéj ulgi w poddaństwie nie zaprowadziła ; owszem silnie karciła wszelkie na téj drodze usiłowania. Więcéj jeszcze, nadwerężyła poddaństwo ; bo jéj system despotyczny, tak dalece swą zawiść przeciw ludzkości rozciągnął, iż w zabranych przez nią prowincyach, oprócz królestwa kongresowego, panuje jakiś potwór, którego ani poddaństwem, ani żadną formą uciemiężenia nazwać nie można. Szlachcic litewski, nietyko jest arbitralnym panem pracy chłopa, ale i jego życia; może z nim zrobić co mu jego pasya nastręczy, i im sroższym się okaże, tém większą łaskę zyska u wszechzdziercy Rosyi. Ziemia w tych prowincyach nie ma żadnéj wartości ; kapitałem szlachcica jest lud ; szlachcic nim handluje, na procent umieszcza lub sprzedaje ; najmniejsza reforma, taka nawet któraby chłopa od ziemi oderwała i z miejsca na miejsce przenieść mu się pozwalała, sprowadzi dla szlachty te same skutki, jak ta, któréj my żądamy.

Polityka pruska dowodzi także, że poddaństwo jest tylko narzędziem czasowém, bez żadnéj posady, a tém samém że nie stanowi prawa, któreby własnością nazwać można. Dawne przywłaszczenie gruntu przez lud posiadanego, doznało tutaj stanowczego nadwerężenia; bo teraz chłop jest właścicielem ziemi, a szlachcic tylko haracz z niéj otrzymuje.

Tak więc, nie ma na polskiéj ziemi jednakowego poddaństwa, a tém samém jednakowego o niém pojęcia. W jednéj prowincyi szlachcic przywłaszcza sobie

chłopa, o ziemię wcale mu nie chodzi, bo jéj ma dostatkiem; w drugiéj chłop jest właścicielem ziemi, może nią rozrządzić, byle tylko zmniejszył jéj wartość o tyle, ile z niéj opłacać winien; gdzie indziej znowu, ani szlachcic, ani chłop nie jest wiejskiego gruntu właścicielem: obadwa mają do niego pewne prawa, ale go jako właściciele użyć nie mogą. Taki chaos w żadnym rozsądnym umyśle poparcia nie znajdzie; bo kto żąda Polski niepodległéj w granicach przedrozbiorowych, musi żądać dla niéj jednakowych praw, jako jedynego środka zachowania potęgi każdego państwa.

Prawa te i z tego względu zniesienie wszelkich gruntowych ciężarów muszą mieć na celu, iż rolnictwo, prawdziwe bogactwo naszego kraju, dopóty nie zakwitnie, dopóki praca człowieka oswobodzoną nie zostanie; dopóki rolnik nie będzie w stanie obrócenia całego swego przemysłu na wydobycie wszystkich dochodów, jakie mu ziemia nastręczyć może. Napróżno przeciwnicy nasi usiłowaliby wzniecić obawę, jakoby lud polski, nieprzymuszony do uprawiania gruntów szlacheckich, zakosztowawszy dobrodziejstw wolności, oddał się próżniactwu, o tyle tylko pracował, o ileby mu konieczność nakazywała, a tém samém bogactwo kraju na wielki uszczerbek naraził. Naturalny instynkt człowieka, popycha go mimowolnie do ulepszenia własnego bytu; nie potrzeba wielkiego rozumu ani talentu, ażeby pojąć iż nie dosyć jest mieć na dzisiaj, potrzeba myśleć o jutrze; lud polski posiada ten naturalny rozsądek, i niech tylko raz ma ręce rozwiązane, nie zaniedba zapewne pracy do któréj przywykł, a która tèm więcéj zachęcać go będzie, im więcéj mu korzyści przyniesie.

Oprócz posiadaczy gruntów, którzy cały czas swój na ich uprawę obracają, są jeszcze u nas w wielkiéj liczbie wyrobnicy rolnictwu się oddający; ich praca stosownie wynagrodzona, wystarczy dla uprawy reszty ziemi, a nie będąc przymuszoną ale dobrowolną, stokroć razy więcéj przyniesie jak poddaństwo.

Na próżno także usiłowanoby szukać ulżenia ciężarów ludowi w zamienieniu robocizny na pieniężną opłatę. Byłoby to jedno i to samo uciemiężenie, i wstrzymanie postępu rolnictwa. Najlepszy dowód w tym względzie przedstawia nam księstwo poznańskie. Zamiana pańszczyzny roboczéj na czynsz, najmniejszéj różnicy nie sprawiła w pomyślności ludu; jeżeli widzimy w téj części Polski byt materyalny w lepszym stanie jak gdzieindziéj, przypisać to raczéj potrzeba położeniu i obfitości kraju, jako też więcéj rozszerzonemu przemysłowi, a niżeli ustanowieniu pieniężnéj za gaunta opłaty. I jeżeliby jaki patryota szlachcic uważał zaprowadzenie czynszu w miejsce ręcznéj pracy, za środek zainteresowania mas, niech wspomni na to iż lud polski, z oburzeniem przyjąłby taką zmianę i uważałby ją raczéj za zwiększenie dotychczasowych ciężarów, a niżeli ich ulżenie.

Zniesienie więc poddaństwa, nietylko jest naturalném następstwem demokratycznéj reformy, którą za hasło do przyszłego powstania bierzemy; ale wypływa jeszcze i ze stanu w jakim dzisiaj Polska zostaje.

Nieprzeczymy stanowczo, ażeby ten krok, nie naraził pewne indywidua na straty, które rozpoznać i wynagrodzićby należało; ale działania rewolucyjne mając na celu ogólne dobro, nie mogą się zatrzymywać nad wyjątkami. Reprezentacya narodowa po ukończeniu walki, urządzając naród według jego wszechwładnéj woli, będzie miała także misyą wyrzecz i postanowić w tym względzie.

Lecz zachodzi pytanie, czy w powstaniu można co więcéj uczynić we względzie własności, jak znieść poddaństwo, oswobodzić dzisiejszym posiadaczom ziemię, którą dla siebie uprawiają, z wszelkich prywatnych ciężarów, i czy taka reforma jest dostateczną do zainteresowania w sprawie ogólnéj ludu polskiego? — Już wyżéj wspomnieliśmy, iż organizacya demokratyczna, będzie dopiero skutkiem, przyszłego powstania. Rewolucya powinna rzucić posady organi-

zacyi, a w szczególności wydobyć środki polityczne ku wywalczeniu niepodległości. Po skończonéj walce, reprezentacya narodowa urządzi własność według demokratycznych zasad, postanowi czy jest interesem ogólnym i korzyścią dla rolnictwa, ażeby ziemia nie uległa zbytniemu rozdrobnieniu, nie była posiadaną przez pojedyncze indywidua w wielkiéj ilości. Polityka zaś powstania musi się ograniczyć na zniesieniu tego wszystkiego, co siły narodowe rozdwaja, co stanowi prawdziwą przeszkodę do wydobycia ich na korzyść niepodległości. Zniesienie wszelkich przywilejów szlacheckich, rozróżnień społeczeńskich, monopoliów i uciążliwości osobistych, ogłoszenie iż do swobód narodowych wszyscy mają równe prawa, poparte zniesieniem poddaństwa i wszystkich ciężarów gruntowych, jest według nas dostatecznym środkiem do przekonania mas iż sprawa powstania jest sprawą ludową. W istocie, przeważna większość ludu posiada grunta, za które odrabia pańszczyznę, płaci czynsze lub inne ponosi ciężary; reszta rolnictwem trudniących się ludzi, ma jedno uczucie, jeden interes i jedno z pierwszymi pojęcie o sprawie narodowéj, tak iż środek zniesienia poddaństwa, dotknie materyalnie blisko dwóch trzecich części całéj ludności polskiéj, a moralnie, przekona innych o istotnym dążeniu powstania.

Takie jest główne nasze pojęcie w podanéj kwestyi. Mamy jednak przekonanie, iż na tém rząd narodowy powstania ograniczyć się nie może; demokratycznym duchem ożywiony, wykonywa wszystko co mu okoliczności dozwolą. I tak np. porównanie klas jednostajnego sądownictwa wymaga; w rewolucyi nie będzie można urządzić tak ważnéj instytucyi, ale różnice w niéj zachodzące powinny być zniesione, ażeby cały naród uczuł skutek reformy; urządzenie tymczasowe szkółek ludowych, jak równie zniszczenie tego wszystkiego, co dzisiaj istnieje antynarodowego, będzie powinnością rządu powstania.

SEKCYA HAVRE.

Manifest Tow: Dem: Pols: położył zasadę: iż pierwszym do powstania hasłem, ma być zwrot wydartéj ludowi własności, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich mieszkańców, bez różnicy wyznań i stanów. Tę wielką, najżywotniejszą zasadę, warunek przyszłéj niepodległości, rozwinąć teraz mamy.

Dla lepszego przedstawienia myśli naszych, zwrócimy uwagę na trzy oddziały mieszkańców, z których składa się społeczeństwo polskie: na szlachtę, chłopów i mieszczan.

Dzieje Polski nie przedstawiają tych wędrówek i podbojów, jakiemi dawna Galia, Bretania, Hiszpania, a nawet i Moskwa zalaną była. Nie ma u nas szlachty, któraby od Gotów, Wandalów, Burgundów, Saxonów, Franków, Normandów, Madziarów, lub Waregów swój ród i swoje prawa wywodziła. Dzieje nasze nie wspominają ani o Bojarach moskiewskich, ani o Baronach, Hrabiach i Margrabiach zachodu. Był odwiecznie stan rycerski, czyli wojskowy, byli i rolnicy; bo nic naturalniejszego, jak podział prac i obowiązków. Innéj nie można dostrzedz różnicy. Szlachta w pierwiastkach społeczeństwa polskiego jest obcym dla nas żywiołem.

Monarchia pod Bolesławem Chrobrym założona, a do Kazimierza wielkiego utrzymująca się, musiała cierpieć stopniowe, antynarodowe, lecz niezbędne każdéj monarchii rozwijanie się żywiołu szlacheckiego. Wszakże wyznać tu należy na zaletę monarchii polskiéj, że Piastowie zdołali utrzymać w przyzwoitych karbach tych rokoszan powstałych z ludu, a spiknionych ciągle przeciwko niemu; i mimo znacznego wzrostu, tego nieszczęśliwego dla przeznaczeń Polski stanu, nigdy nie dozwolili przywieść wieśnieka do zupełnéj niewoli. Rze-

czy poszły gorzéj pod Jagiellonami ; i lubo ta epoka może być uważaną za najświetniejszą dla zewnętrznéj potęgi narodu , przez przyłączenie posiadłości litewskich do korony i wyższe zdolności samychże panujących ; lecz że Jagiellonowie winni byli koronę jednéj tylko części narodu , części żołnierskiéj , ta nie zaniedbała korzystać z téj okoliczności , wywyższyć się dla pognębienia współbraci rolą zajętych , i zająć takie stanowisko , z którego z nie wielką trudnością masy ludu wiejskiego , do najokropniejszéj niewoli przywieść potrafiła. Jakoż wkrótce nadeszła ta pożądana chwila , kiedy monarchią republikancką ogłoszono. Wtenczas otworzyło się szerokie pole do intryg , do swawoli , do gnuśności i zbrodni szlacheckich. Nie było już żadnego hamulca, a stan wieśniaka , w owych czasach złotéj wolności , doszedł do kresu pognębienia i uzwierzęcenia ludzkiego , w jakim dotychczas zostaje.

Złe zaiste jest wielkie ! Wielkie, bo wylęgło wszystkie nieszczęścia , jakiemi ojczyzna nasza dotkniętą została. Nie Moskwa , nie Prusy , nie Austrya zostawiły ślady okropnego upodlenia w stosunkach wieśniaków z dziedzicami ; nie obcy grabieżce nadali szlachcie możność rozrządzania majątkiem , osobą, zdrowiem , a nawet życiem nieszczęśliwych włościan. Chwała tych barbarzyńskich zabytków, należy do naszych sejmujących ojców i pradziadów. Ich to burzliwe sejmy , wylewając najczęściéj krew własną , kłócąc się o prerogatywy stanu szlacheckiego , ogłaszając każdego szlachcica za równego , a nawet wyższego od samych naczelników rzeczypospolitéj , nigdy się nie skończyły ani jednym aktem , któryby w czémkolwiek niedolą ludu osłodził — jednę łzę otarł ! Nasze prawa , albo raczéj nasze bezprawia , zrobiły stan wieśniaków naszych , moralnie najokropniejszym , materyalnie najnieszczęśliwszym stanem na kuli ziemskiéj. Tu trudno przesadzać — tu prawda , tu serce mówi !

Kiedy tak jest , a któżby temu zaprzeczył , najsilniejszą rękojmią dla tego nieszczęśliwego ludu będzie , jeżeli rząd rewolucyjny, w pierwszym zaraz dniu swojego istnienia , powołując całą ludność do broni , ogłosi :

1° Bezwarunkową własność ziemi dla wszystkich mieszkańców wsi lub miast prywatnych, czy takowa tytułem czynszu , czy też tak zwaną pańszczyzną przez tychże mieszkańców jest uprawiana.

2° Zniesienie poddaństwa i wszelkich propinacyj , daremszczyzn , darmoch ; słowem wszelkiego rodzaju ciężarów i danin , które bądź w pieniądzach , bądź w naturze , dla dziedziców lub ich umocowanych mieszkance składali.

3° Wolność i równą opiekę dla wszystkich wyznań religijnych.

4° Po ukończeniu rewolucyi wynagrodzenie w ziemi wszystkich mieszkańców bez różnicy stanów i wyznań , którzy w roli jako słudzy lub najemnicy pracując , czynny udział w wojnie rewolucyjnéj mieć będą.

5° Zniesienie wszelkich tytułów szlacheckich , jako to : baronów , hrabiów, margrabiów , książąt , kasztelanów , wojewodów i t. p.

6° Bezwarunkową równość praw politycznych . to jest , iż każdy mieszkaniec może wybierać i być wybranym do reprezentacyi narodowéj , jako też na wszelkie urzędy cywilne i wojskowe.

Takie tylko warunki mogą dać zapewnienie ludowi , iż powstanie, jego będzie sprawą. Będzie to krok olbrzymi , bo wyrwie lud z najokropniejszéj niewoli , postawi go na właściwém stanowisku godności człowieka , i jednym aktem zrówna z najwolniejszemi ludami na świecie. Uważajmy jeszcze , iż będzie to tylko wstęp do rewolucyi socyalnéj , któréj rozwinięcie zostawi się wolnemu czasowi , kiedy naród się wyjarzmi , i pozbędzie zdrajców i kontrrewolucyonistów. Wówczas stanie rząd z ludu przez lud wybrany , którego najuroczystszą misyą będzie , utrzymać harmonią we wszystkich częściach społeczeństwa ; społeczeństwo zaś dążąc ciągle do coraz większéj równości inte-

lektualnéj, majątkowéj i politycznéj, położy raz na zawsze tamę do powrotu nieszczęśliwéj a potępionéj oligarchicznéj przeszłości.

Miasta polkie zamieszkane są przez rolników, cudzoziemców i żydów. O pierwszych, niczém prawie od ludu wiejskiego nie różniących się, mówiliśmy już wyżéj. Pomówmy o dwóch ostatnich.

Co do cudzoziemców różnych krajów, rzemiosłami, handlem lub sztukami trudniących się, w podniesieniu ich bezwarunkowém do zacności obywatela polskiego, powinniśmy mieć rękojmią ich zamiłowania sprawy naszéj. Religia ich będzie szanowaną; wolność i równość rozwinie przemysł i handel, które podnosząc pomyślność narodową, pozwolą im najpierwéj z niéj korzystać; z resztą biorąc udział w walkach, jakie nam z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi i wewnętrznymy stoczyć wypadnie, odbiorą również wynagrodzenie w ziemi, jak wszyscy obrońcy rewolucyi. Dla tych więc cudzoziemców sprawa polska nie może być obcą sprawą. Gdyby jednak oczekiwania nasze, co do stanowczego ich wcielenia się w lud polski, były zawiedzionemi; gdyby się znaleźli tacy, którzy żyjąc wpośród nas, zapomnieli praw gościnności, paktyzując z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi lub wewnętrznymi; nic naturalniejszego, że jako ze zdrajcami ludu, z całą surowością praw postąpioném będzie.

Powiedzieliśmy już, że główną misyą rewolucyi powinno być zniszczenie wszystkich dotychczasowych różnic między mieszkańcami, założenie jednéj tylko społeczności równych między sobą, równie wolnych obywateli polskich. Mieszkańcy wyznania mojżeszowego, w naszéj wspólnéj ojczyźnie, naturalnym skutkiem tylowiecznéj niewoli ludu, jako składający jego część, nie uszli skutków tych praw poniżających naturę ludzką, które im nakazywały pewny rodzaj oporu, pewny rodzaj braterstwa pomiędzy swoimi współwyznawcami, pewne dążenia różne od całości narodu, które ich czyniły wyjątkowymi językiem i przesądami od reszty mieszkańców. Różnice znikną, jeżeli pod warunkami wspólnych obowiązków, ci bracia innego wyznania, ci synowie także Polski, policzeni będą bez żadnych ograniczeń w poczet obywateli polskich; jezeli jak my wszyscy staną w pogotowiu przyjąć chrzest rewolucyjny, wspólną krwią nieochybnie nacechować się mający. Uprawa ziemi, która nas wszystkich dotychczas karmiła, nie będzie pogardliwém dla nich rzemiosłem; będą w jéj owocach mieli wspólny z nami udział jako przystępujący z ochotą do wielkiego dzieła, które na zawsze zapewni wszystkim synom Polski równość, wolność i braterstwo.

Takie całemu ludowi złożywszy rękojmie, możemy być pewni iż niezwątpi o tém, jak wątpił dotychczas, że sprawa przyszłego powstania, jego będzie sprawą.

SEKCYA LONDYN.

Potrzeba odtąd silnie i energicznie pierwszy krok w oswobodzeniu ojczyzny naszéj postawić, aby nowych na nią nie ściągnąć nieszczęść. Jak nikt zaprzeczyć nie może iż od zaczęcia wiele, może nawet wszystko zależy, tak niemniéj pewną jest rzeczą, iż to zaczęcie, jeżeli ma być skuteczne, nie małe przedstawia trudności; co więcéj, cała nasza sprawa w takiém jest dzisiaj położeniu, iż przez nadzwyczajne tylko poświęcenie i jasne jéj pojęcie, można dla niéj skutecznie pracować. Nie należy nam przestraszać się trudnościami, chociażby one miały być jak największe; ale nie należy równie przed sobą samymi ich ukrywać. Owszem rostropność nakazuje w całém świetle przedstawiać sobie przeciwników siły, w celu ocenienia i wydobycia naszych własnych. Tak uorganizowaną siłę, jaką jest siła naszych nieprzyjacioł, tylko siłą nierównie większą pokonać można. Gdyby zatem nad niczém więcéj prawy

syn Polski nie chciał się zastanawiać, jak nad sposobami stworzenia téj przewyższającéj siły narodowéj, śmiało twierdzić możemy, iż konieczne następstwo téj nawet zimnéj rachunkowości, doprowadzićby go musiało tam, skąd głos sprawiedliwości wychodzi. Chciejmy przeto na moment podaną kwestyą, nie już ze strony wszechmocnéj sprawiedliwości, ale raczéj z zimnéj potrzeby wypędzenia z kraju nieprzyjaciela obejrzeć; czyli zmieńmy ją na następującą: co nam zrobić wypada, aby wydobyć w kraju siłę większą od siły nieprzyjacioł Polski?

Lubo wiele może być sposobów wydobycia w człowieku tych wrodzonych przymiotów, które go w rzędzie pierwszych istot ziemskich mieszczą, żaden jednak nie jest tak wszechmocny, jak kiedy człowiek zmuszony jest do walki w celu obrony własnego jestestwa. Tu on w całéj swéj sile, w całéj okazałości na scenę występuje; zdaje się jakby chciał okazać iż do walki tylko jest stworzony; tu on rzeczywiście, mowiąc językiem młodego poety naszego, *łamie to czego rozum złamać nie potrafi*. Dosyć na tém, że jestestwo jego jest zagrożone, aby pokazał stwórcy nawet samemu, że jest prawdziwym jego dzieckiem; że danych mu przymiotów nie zakopał w ziemię.

Lecz aby taką obudzić potęgę, trzeba przedewszystkiém aby człowiek był człowiekiem, to jest istotą czującą swoję wyższość nad tém co go na téj ziemi otacza, swoję nicość przed twórcą, a równość w obliczu podobnego sobie jestestwa. W takiém tylko świetném, godném, a zarazem prawdziwém położeniu, człowiek czuć może że jest człowiekiem. Wtenczas, jeżeli jestestwo jego jest zagrożone, powstaje opór nie do pokonania; przymioty albowiem jego, tak są wówczas ściśle z życiem połączone, iż nie można zniszczyć pierwszych, bez wydarcia drugiego. Historya przechowała przykłady téj łatwéj do pojęcia prawdy, iż największą siłę rozwinąć w sobie może mała nawet liczba ludzi czujących swą prawdziwą godność, skoro na nią ośmielono się targnąć. Zwiększenie zatém siły, zależeć koniecznie musi od zwiększenia liczby ludzi mających o swojém położeniu prawdziwe wyobrażenie, a stąd czujących całą swą godność, która jest rzetelném źródłem ich potęgi.

Zastosujmy teraz te prawdy do położonéj przez nas kwestyi. Wiadomo każdemu kto u nas pochłonął w sobie narodowość Polski; wiadomo iż największa część ludu wyzutą była przez jednę jego klasę z wszelkich praw i swobód, jedném słowem, z tego wszystkiego co prawdziwą godność, a tém samém i potęgę człowieka stanowi. Naród zatém polski dzieli się w samé istocie na obywateli i niewolników. Niewolnika los z małą różnicą będąc zawsze prawie ten sam, wyradzać koniecznie musi też same następstwa; to jest iż czując się być najniesłuszniéj wyzutym ze swoich swobód, koncentruje w sobie uczucie zemsty przeciw tym którzy jego położenia bliższymi, nie zaś dalszymi są autorami. Ciemięscami ludu naszego wprzód nim Moskale nad nim swoję rozciągnęli opiekę, była u nas klasa ludzi zwana szlachtą. Klasa ta pokazała w walce przeciw zewnętrznym wrogom swą niemoc, ponieważ oprzeć się nie mogła najezdniczym hordom nieprzyjacioł, i sama przymuszoną została zostać na większą skalę niewolnikiem. Siła zatem szlachty do wyswobodzenia Polski jest niedostateczną. Gdzież jéj szukać należy? Gdyby naród polski stanowić miała sama tylko szlachta, powiedzielibyśmy, że naród nasz się rozwiązał; to twierdzenie byłoby loiczném następstwem niemocy uprzywilejowanego stanu. Lecz na szczęście szlachta polska stanowi tylko kastę w narodzie; a zatem jako cząstka, lubo przez czyn swéj niemocy, nic już sama przez się nie może, nie wypada przecież aby jéj zgon miał być oznaką zgonu narodu. Podobne twierdzenie byłoby czystym absurdem. Siła więc wszechmocna leży po za szlachtą, po za cząstką ogromnéj całości — w ludzie. Czémże jest ten lud dzisiaj? Tém czém był przed rozbiorem, to jest, z bardzo małą zmianą,

niewolnikiem. Czegoż potrzeba aby wydobyć z niego siłę? oto aby niewolnikiem być przestał. Znieść zatém niewolą, z niewolnika zrobić istotę czującą swą godność, ze wszystkich mieszkańców Polski zrobić jednych bez różnicy synów ojczyzny, a tém samém jéj obrońców—oto cała tajemnica utworzenia siły.

Przyszliśmy tym sposobem z naszego zimnego założenia do świątyni sprawiedliwości. Jeżeli dobrą polityką nazywamy obranie właściwego sposobu dojścia do zamierzonego celu, to chwycenie się wskazanéj przez nas drogi, jest najmędrszą w świecie polityką. Chcieć czego innego, jest to chcieć powiększenia i przedłużenia cierpień naszéj matki; a któreż dobre jéj dziecko tegoby żądać śmiało?

Mając ten ogólny rys naszego postępowania przed oczyma, nie można jeszcze nie wdać się w drobniejsze szczegóły, zwłaszcza takie, które ścisły z całością związek mają. I tak niedosyć powiedzieć: chcemy wymiaru sprawiedliwości dla ludu, nie chcemy widzieć go niewolnikiem; bo właściwe pytanie na tém polega, aby wskazać sposób wymiaru sprawiedliwości. Wszelkie słowa bez uczynków martwe są, mówi nam nasza religia; uczynkami tylko chwali się prawdziwie Boga. Czynu zatem, i jeszcze raz czynu potrzeba, nie słów. Za długo lud wierzył obietnicom, aby dzisiaj na pięknych słowach miał poprzestać. Zrobić więc to wszystko w wymiarze sprawiedliwości, co tylko się w pierwszym ruchu zrobić pozwoli — oto święta powinność nasza.

W tym celu, weźmy naprzód pod uwagę dzisiejszy między sobą stosunek mieszkańców Polski.

Najwięcéj w oczy bijącą niesprawiedliwością w Polsce jest to, iż masa ludu od wieków w ziemi pracująca na korzyść pana, nie mogła przyjść jeszcze przez tę pracę do tego, aby kawałek ziemi, pracującego żywiący, stał się jego własnością. Zdaje się nie już sprawiedliwość, ale prosta litość z Polski wypędzoną była. Ta nawet biedna strzecha, nędznie okrywająca spracowane kości wieśniaka, przypomina mu czém jest i z czyjéj łaski to biedne życie utrzymuje. Mówią nam, że narodów historye nietylko w podaniach, pismach, ale w gmachach spoczywają. I nic prawdziwszego; bo pokolenia, tak jak człowiek pojedynczy, nie lubią bez testamentu z tego świata schodzić; częstokroć zdaje się jakoby cały naród wysilał się na to, jakimby sposobem mógł przyszłe pokolenia o swojéj intelektualnéj potędze i o swojém bogactwie przekonać. I pokolenia naszego ludu nie usuwały się następnym pokoleniom bez pewnéj legacyi; na nieszczęście tylko iż legacya ta była za nadto jednostajna, bo legacyą biedy i nędzy. Historya naszego ludu zamyka się w jego lepiance i ziemi zroszonéj krwią i potem — temi jedynemi jego własnościami. Rysy ludowéj historyi u nas są bardzo podobne do rysów jego chaty: nędza, niewygoda, głód, troski, niespokojność, czujność na komendę naczelnika, wciskają się wraz z swistem wiatru, przez szerokie szczeliny do jego budy; oto charakterystyka jego cierpień. Jakże go przekonać iż już teraz więcéj zdradzony być nie może? jakże wlać w niego wiarę iż czas sprawiedliwości nadszedł? jakże złagodzić jego słuszny żal przeciw domowym ciemięscom? Palcem mu wskazać potrzeba, że teraz o jego sprawę, nie zaś o sprawę szlachty chodzi; nie trzeba zatém poprzestać na prostém ogłoszeniu iż jest wolnym i równym w obliczu prawa, ale potrzeba w pierwszéj zaraz chwili, przyjmując porządek rzeczy taki jaki jest, (bo trudno wówczas nowy budować), znieść najwięcéj bijącą w oczy niesprawiedliwość: oddać mu to co niejako już posiada na własność bezwarunkową, to jest powiedzieć, iż zaraz, od dzisiaj jesteś nietylko wolny i równy swemu tak zwanemu dotychczas panu, ale ziemia z któréj żyjesz, chata w któréj mieszkasz, należy wyłącznie do ciebie, bez żadnych ku panu zobowiązań — panem twoim jest teraz Polska, twoja kochana ojczyzna.

Krok ten niezmierne dla sprawy przyniesie korzyści; bo 1° z całéj masy ludu wydobędzie ogromną siłę; 2° dla innych mieszkańców będzie rękojmią iż sprawa teraźniejsza jest sprawą sprawiedliwości; 3° do exekucyi, jako bardzo prosty, jest najłatwiejszy; 4° nakoniec bez niego zaczęcie powstania nietylko byłoby *bezskuteczne*, ale nawet dzisiaj *niepodobne*.

Gdybyśmy w Polsce na inne podziały mieszkańców nie natrafili, jak na ten o którym mówiliśmy wyżéj, to jest gdyby prócz panów i wieśniaków odrabiających pańszczyznę za kawałek ziemi i nędzną budę, nikogo więcéj nie było, ta rękojmia byłaby dostateczną; lecz na nieszczęście bieda naszego ludu ma między sobą także wielkie odcienia. Są tacy, a podobno liczba ich ogromna, których nędza jest jeszcze większa od odrabiających z gruntu pańszczyznę. Los tak zwanych wyrobników ziemskich jest opłakany. Ich stan mało się różni od stanu żebraków; praca ich ogromna, a zarobek mały. Położenie téj klasy mieszkańców tę jeszcze przedstawia trudność, iż opieka sprawiedliwości nie da się z łatwością w czasie walki na nich rozciągnąć. Jakież tedy złożyć im rękojmie? Aczkolwiek trudne to pytanie, nie będziemy naszéj zwlekać odpowiedzi. Chcielibyśmy aby rząd rewolucyjny uwalniając ich od pańszczyzny i innych ciężarów, nakazał razem gminom, aby te wyszukiwały im środków do zaspokojenia nieodzownych potrzeb. Przez wyszukanie sposobów rozumiemy tu pracę. Wyzwolić zatém pracę, jest rzeczą konieczną. Zniesienie pańszczyzny, utrudniając na moment dla dworu uprawę rozległych gruntów, postawi go w potrzebie żądania od drugich pomocy. Pomoc ta dobrowolna, nie zmuszona wyrodzi naturalnie i sprawiedliwą cenę za pracę. Czy cenę takową ma rząd rewolucyjny sam ogłosić, czyli jéj ustanowienie powierzy gminom, znającym więcéj miejscowość, zostawiamy to bez rozstrzygnienia; trudno bo wiem dzisiaj o tém wyrzec. Naszém żądaniem jest tylko wyzwolić pracę; bo dobra organizacya społeczeństw, zależy właśnie na sprawiedliwem urządzeniu i wynagrodzeniu pracy. Taki krok zdaje się być silną rękojmią dla klasy z uprawy ziemi żyjącéj; jest on nadto łatwy do wykonania.

To cośmy powiedzieli o wyzwoleniu pracy ziemskiéj, ściąga się również do wyzwolenia każdéj innéj. Trudno aby w czasie boju można było takie zaprowadzać instytucye, któreby wszystkim warunkom sprawiedliwości odpowiadały. Podobne żądanie byłoby niepodobieństwem. Dla tego też najmocniéj nastajemy na to, aby rząd rewolucyjny, uskuteczniwszy to wszystko o czém wspomnieliśmy wyżéj, starał się jeszcze przekonać lud, że te jego przedwstępne kroki i urządzenia, są tylko zadatkiem wymiaru sprawiedliwości; że po ukończonéj wojnie pierwszą powinnością rządu rewolucyjnego będzie, wymiar zupełnéj sprawiedliwości zostawić samemu ludowi, to jest: aby on przez swoich pełnomocników, jako wszechwładca, sam siebie urządził. Podobne zapewnienie tak jest prostą a razem sprawiedliwą rzeczą, że przez wszystkich może być zrozumiane, a tém samém nową i ogromną stanie się rękojmią dla mas uciśnionych, i od wszystkiego dziś usuniętych. Zresztą rząd rewolucyjny tyle mieć będzie istniejących niesprawiedliwości do zniesienia, i tyle ich znieść potrafi, iż byleby serdecznie pokochał sprawę ojczyzny, znajdzie niezliczone sposoby przekonania ludu, iż o sprawę ludową walka się toczy.

Lecz aby rząd mógł tego dokazać, potrzeba aby każdy jego krok był niedwuznaczny, śmiały, otwarty i wielki, jak sprawa na któréj czele jest postawiony. Wszystkie wahania się, półgębkowania, słowem wszelkie półśrodki, są zabójstwem rewolucyi. Rewolucya będąc *ogromnym środkiem* przeobrażenia społeczeństwa, w którego łonie początek bierze, brzydzić się z natury swojéj musi wszelkiemi *półśrodkami*. Chcieć np. dzisiaj w Polsce wyprowadzić lud do boju za pomocą chorągiewek ułańskich lub śpiewki narodowéj (chociaż nie przeczymy, iż one jako środki moralne, nie są bez pewnego wpływu), jest to chcieć ludowi

przypominać jego dawne poświęcenia się bez granic dla sprawy narodowéj, a bez żadnéj korzyści ani dla niego, ani dla téjże sprawy. Przyszła w Polsce rewolucya, będąc ludową, wynajdzie bezwątpienia i swój kolor i swoje śpiewki. Chcieć lud zaspokoić ogłoszeniem wolności i równości w obliczu prawa, bez przyłożenia ręki do socyalnéj zmiany, jaką jest własność, jest to, przypominać mu czasy samych tylko obietnic. Równość w obliczu prawa i wolność, potrzebują niejako czasu aby mogły być dobrze zrozumiane i ocenione; zwłoka zaś każda w rewolucyi, jest rewolucyi zabiciem. O tém cośmy tu ogólnie o półśrodkach powiedzieli przekonać się najlepiéj można nie już z obcych, ale z naszych własnych dziejów. Powstanie pod Kościuszką, a szczególniéj rewolucya 29 listopada, liczne na to stawiają dowody. Gdyby nie huk dział w czasie kilkomiesięcznéj walki ostrzegał cię, że Polska bój wiedzie z Moskwą, byłbyś przysiągł że u nas żadnego ruchu rewolucyjnego nie było. Wtenczas kiedy sesye sejmowe upływały na baraszkowaniu Jaśnie Wielmożnych posłów o tém, czy pańszczyzna ma być na czynsz zamieniona, to jest używając przysłowia polskiego, czy kijem lub pałką lud będzie bity, wówczas zgrzybiały starzec wysławszy synów swoich na walkę z wrogiem zewnętrznym, sam odrabiając pańszczyznę, poddawał słabe zdrowie swoje na pastwę domowemu ciemięscy! Serce się kraje każdemu uczciwemu człowiekowi na wspomnienie tych krzyczących niesprawiedliwości! Miałyżby tak okropne przykłady nie przynieść żadnéj nauki dla przyszłych powstań? Miałożby podobne postępowanie ściągać na siebie karę boską? Nie! Prawi synowie ojczyzny nie zezwolą na to; zapowiedzą z góry że tym a nie innym sposobem postępować należy, i tym a nie innym postępować będą. Przejąć się tym sposobem do gruntu, albo mówiąc wyraźniéj zostać fanatykami tego sposobu, jako jedynego do wydźwignienia ojczyzny, jest świętą dla serc uczciwych powinnością. Fanatyzmu, powtarzamy, fanatyzmu potrzeba nam w dzisiejszych okolicznościach; zfanatyzowanego cara, i piekielnéj zaciętości nieprzyjacioł ludu, babskiemi gawędami: *a nie wiem, a może, a tak i nie tak, zobaczy się*, pokonać niepodobna.

SEKCYA STRASBOURG.

Bogaci doświadczeniem w przeszłości własnych i obcych nieszczęść czerpaném, śmiało twierdzić możemy, że główną przyczyną upadku narodów było zepsucie się i zużycie żywotnego ich pierwiastku. Polska skrzywiwszy swoję myśl narodową, przez zamknięcie jéj w ciasnym jednego stanu obrębie, i wyrodzenie tym sposobem szlacheckiego pierwiastku, kiedy nawet ten nowy żywioł zużywszy siebie, nie umiał się modyfikować stosownie do wewnętrznych potrzeb narodu i zewnętrznego postępu ościennych ludów — znalazła się nakoniec w takim rozprzężenia stanie, iż przez gwałtowną tylko reformę społeczną, mogła była wzmocnić wewnętrzne siły swoje i byt polityczny utrzymać. Wprawdzie objawiały się w niéj kilkakrotnie usposobienia do reform; lecz panująca część narodu, stan szlachecki, długim bezrządem skołatany, i już rozwiązania bliski, chwycił się był w tym celu obcéj doktryny z zachodu przyniesionéj, doktryny rojalizmu, zręcznie mu przez oligarchią podsuniętéj, z egoizmem jego zgodnéj. Zdawało się mu że wzmocnienie tronu ochroni zarazem kraj od ostatecznego upadku i wszystkie szlacheckie przywłaszczenia zabezpieczy. Ztąd dążność do reformy fałszywy wzięła kierunek; ztąd nie szukano siły wewnątrz narodu, w jego masach, nie zstąpiono do źródła złego, nie podniesiono niewolnika do godności człowieka, nie zapewniono mu lepszego, samodzielnego bytu, nie zrobiono go obywatelem. Egoizm chwyciwszy się fałszywéj myśli, wziął górę nad uczuciem sprawiedliwości.

Niepodobna innéj przyczynie upadku Polski przypisywać; nie podobna aby

naród tak jak nasz potężny, taką miłością ojczyzny ożywiony, przy tylu domowych i publicznych cnotach, przy takiém poświęceniu i tak mnogich ofiarach, nie był w stanie bytu swojego utrzymać, gdyby reformę społeczną oparto na zasadach sprawiedliwości, któreby każdemu mieszkańcowi równy udział w dobrodziejstwach społecznego życia zapewniały.

Od kilkudziesięciu lat stan szlachecki usiłując po kilkakroć odzyskać niepodległość kraju, nie szukał nigdy siły w zniesieniu potwornego porządku społecznego, téj jedynéj przyczyny powszechnéj bezsilności. Dla tego też jedna tylko część narodu do walki z nieprzyjacielem występowała; większość czyli masy żadnego prawie w niéj udziału nie brały. Konfederaci barscy podnieśli oręż w imie religii i szlacheckiéj wolności. Kościuszko wiedział dobrze gdzie leży siła, chciał masy poruszyć; lecz szlachta, lękając się utraty przywłaszczeń i przywilejów swoich, oparła się temu (1). Powstanie listopadowe, w początkach swoich najwyraźniéj nosiło cechę narodowego ruchu, dopóki szlachta, obawiająca się hydry społecznej rewolucyi, kierunku jego w swoje nie ujęła ręce.

Wszędzie widać niedołężność, niemoc i złą wolą, dla ludu w masie panującego stanu. Śmiesznością byłoby jeszcze utrzymywać że przyszłe odrodzenie Polski w ręku szlachty spoczywa, kiedy stan ten i moralnie i de facto rozwiązany, kiedy ludzie do niego należący otwarcie przyznają, że aby Polska niepodległość swoję odzyskać mogła, należy masy do broni powołać. Jednakże jak dawniéj niedołężni i chytrzy, tak i tu jeszcze własny ich interes góruje. Mają oni wiedzę o potędzę mas; czują że powstający lud wszystko zwycięży i Polsce byt powróci; lecz chcą razem i bytu Polski, i bytu własnych przywilejów. Obietnicami jakichś w przyszłości korzyści lub fanatyzmem religijnym, myślą masy do powstania skłonić; chociaż wiedzieć i przekonać się byli powinni, że lud nasz ich obietnicom nie wierzy, a wojna religijna, prócz najokropniejszych klęsk, jakie za sobą zawsze pociąga, nic Polsce nie przyniesie.

W ciągu ostatniéj rewolucyi, kwestya ta, aby wojnę insurekcyjną zamienić na wojnę prawdziwie narodową, przez wielu jasno pojmujących sprawę naszę, podnoszoną była. Dopominali się oni już to przez organa stowarzyszeń na ten cel zawiązanych, już to przez pisma publiczne, o użycie tych jedynych środków ratowania ojczyzny, jakie społeczna rewolucya nastręcza (2).

Dziś już żadnéj nie ulega wątpliwości, że Polska niczego ani od gabinetowych targów, ani od zewnętrznych okoliczności, jakiemi są wojny ościennych narodów, spodziewać się nie może; że jéj przyszłość od niéj saméj zależy; że byt swój niepodległy przez powstanie całéj masy, przez wojnę tylko narodową

(1) « Uważaliśmy już że patryoci polscy zasadzali swoje nadzieje na ogólném poruszeniu ludu. Wiedzieć zaś należy iż środek ten przedstawiał w Polsce więcéj trudności w wykonaniu, niżby ich mógł znaleść w jakimkolwiek innym kraju. Szlachta albowiem, mająca interes zarówno uwiecznić niewolą, jak ocalić życie chłopa, który jest jéj bogactwem i własnością, uważała powszechnie ten środek za zgubny. Chciwość nie zna ani ojczyzny, ani szlachetnych poświęceń.» *Histoire de la révoultion de Pologne an* 1794 *par en temoin oculaire. Paris an V.* 1797.

(2) Arystokracya i jéj służalce utrzymują teraz iż los włościan dla tego nie był polepszony w ostatniem powstaniu, że nie było króla; chcą więc do przyszłego powstania przygotować króla, na którego forytują Czartoryskiego. Chociaż taka arlekinada nie zasługuje na uwagę, nie od rzeczy jednak będzie słów parę o niéj powiedzieć. Jeżeliby od króla zależało ulepszenie losu włościan dla czegoż w r 1792 i 1794, nie uczynił tego król przez Czartoryskich na tronie posadzony; jeżeli zaś to ulepszenie jeden Czartoryski mógł uskutecznić, dla czegóż nie uskutecznił w ostatniém powstaniu. Nie był królem, lecz był prezesem rządu; reszta członków tego rządu i cały sejm, reprezentant stanu szlacheckiego, wszyscy mu ufali, w jego mądrość dyplomatyczną wierzyli. Czartoryski obejmując władzę wyrzekł: iż te tylko postanowienia rządu podpisywać będzie, które się z jego przekonaniem zgadzają. I na to pozwolono. Ileż to było takich postanowień, z przekonaniem jego niezgodnych, których nie podpisywał? Czy przemówił kiedy za włościanami? Czy starał się w czemkolwiek los ich poprawić?

wywalczyć jest w stanie. Lecz doświadczenie nauczyło również że masy nasze nie łatwo poruszyć; bo pomimo braku oświaty i publicznego wykształcenia, umiały one pojąć, iż wszystkie powstania nasze w niczemby ich losu nie zmieniły. Widać więc, iż masie téj potrzeba rękojmi, że sprawa nowego powstania jéj będzie sprawą (1).

I nic nad to słuszniejszego. Miliony ludzi, ogromna większość narodu, przez tyle wieków w poddaństwie, ucisku i ciemnocie trzymana, do narodu nie wcielona, jakże ma iść dobrowolnie krew swą przelewać, kiedy najmniejszéj nawet w nędzy i upośledzeniu swojém nie dostrzega zmiany? Za kogóż ma nieść życie w ofierze i za kogo zwyciężać, kiedy w nagrodę poświęcenia się, dawniejszą ma niewolą, obok klęsk i zniszczenia jakie wojna za sobą pociąga? Nie żądajmy rzeczy niepodobnych, naturze ludzkiéj przeciwnych. Tu samo uczucie braterstwa i miłość chrześciańska, tu znowu miłość ojczyzny i godność narodowa głośno o sprawiedliwość wołają! Nie odkładajmy jéj wymiaru do jutra — dziś go uczyńmy. Powiedzmy ludowi, a w chwilach powstania czynem to potwierdźmy: *że sprawa powstania jego jest sprawą.*

Jeżeli już wiemy dla czego dawniejsze nie udały się usiłowania, zacznijmyż od tego na czém tamtym zbywało; zamieńmy wojnę szlachecką, powstanie wyobrażające interes jednego tylko stanu, kampanią militarną, na wojnę prawdziwie narodową, wyraźne korzyści i szczęście wszystkim mieszkańcom zapowiadającą, na wojnę ludu powstającego przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom; słowem, poruszmy jedyny żywioł rzeczywistéj narodu potęgi. Lecz jak żywioł ten poruszyć? Głos powszechny wyrzekł już w tym względzie, a poprzednie Towarzystwa prace dostatecznie dowiodły: że bezwarunkowe uwłaszczenie ludu, jest jedynym środkiem pobudzenia mas naszych do powstania. Wiedzą o nim wszystkie polskie stronnictwa; jedne truchleją, widząc upadek przywilejów i przywłaszczeń, i dla tego zowią go anarchicznym; drugie modyfikują, odkładając uwłaszczenie ludu na potém, a tymczasem chcą wszystko w swoje ręce ująć, aby lud oszukać i małemi koncesyami bezpieczeństwo i dobry byt sobie zapewnić; inni nareszcie pokochali lud jak samych siebie, w jego szczęściu, widzą razem i cel, i środek odzyskania samodzielnego bytu Polski. Reprezentantem tych ostatnich jest niezaprzeczenie Towarzystwo Demokratyczne Polskie, które myśl swoję niedwuznacznie w Manifeście objawiło.

Samo uczucie sprawiedliwości, nakazuje użycie tego środka. Obrażona godność człowieka w osobie niezmiernéj większości, do ostatniego upodlenia przywiedzionéj, nędza milionów ludu, samowolność dokonywanych na nim gwałtów, głośno wołają o sprawiedliwość. W obliczu Boga i ucywilizowanéj Europy, niegodni bylibyśmy być narodem, gdybyśmy jéj odmówili. Duch wieku wziął już w opiekę uciśnione masy; jego potędze nic się oprzeć nie zdoła, a biada temu, ktoby się ośmielił wystąpić z nim do walki.

(2) Naczelnik powstania Telszewskiego Onufry Jacewicz, takie daje zdanie o ludzie żmudzkim: « Będąc naczelnikiem siły zbrojnéj mojego powiatu, widziałem jak na początku lud wiejski cisnął się z zapałem w szeregi obrońców ojczyzny, i widziałem jak *znacznie ostygał* później. Delikatne i draźliwe jest to uczucie wolności w najprostszym człowieku. Każdy prawie kmiotek żmudzki zaciągając się do wojska, oświadczał i żądał wyraźnie zapisania w kontroli, że idzie z własnéj ochoty, nie zaś z kantonu, za dobra, czyli co jedno u nich znaczy, za pana. Próżno mu było przekładać, iż tylko dla równego poboru z całéj ludności, musi być policzony w kanton, że przez to dobra jego wola nic nie traci, że idzie bić się nie za pana, ale za siebie, za swoję ojczyznę, za swoję wolność; zaraz stawał się posępnym i *niechętnym*. Wielu nawet starało się uniknąć służby, uciekając się do sposobów, jakich wyuczyły ich moskiewskie nabory rekruta.... Ile znam charakter ludu, zapewnić mogę, że w obronie swojéj wolności i ziemi gotów jest gołami rękami walczyć do ostatka i życie położyć; ale trzeba żeby posiadał tę wolność i ziemię. W takim razie wszystko co żyje, starcy, kobiety, dzieci, ruszyłoby wytępiać nieprzyjaciela».... *Zbiòr pamiętnikòw o powstaniu Litwy*, *wydany przez F. Wrotnowskiego. Paryż* 1835.

Gdybyśmy wyrzekli się uczucia sprawiedliwości, a w miejsce jego, zimnego tylko zapytali rozumu, to i tu jeszcze sama konieczność odzyskania narodowego bytu, tenby nam środek doradziła. Polska, sama sobie zostawiona, znikąd pomocy spodziewać się nie może; musi sama powstać; nie powstanie zaś, jeżeli masy nie wezmą się do broni; a masy do broni się nie wezmą na proste obietnice lepszéj przyszłości.

Uwłaszczenie więc ludu w pierwszéj chwili ruchu miejsce mieć powinno. Na całéj przestrzeni rozległéj Polski, w każdym jéj zakątku, rozpoczynający powstanie powinni zwiastować ludowi tę nowinę; a władza naczelna rewolucyjna, aktem uroczystym uświęcić ją i w wykonanie wprowadzić powinna, przez uwłaszczenie wszystkich mieszkańców uprawą roli trudniących się, którzy dotąd pańszczyznę odrabiali lub czynsz płacili. Wówczas to dopiero chłopek swéj zagrody bronić będzie. Dotychczas czegóżby on bronił? Miałże jakąkolwiek własność? Dziś chociażby Moskala wypędził, któż mu zaręczy że jutro tegoż samego losu sam od swego pana nie dozna?

W Polsce znajduje się jeszcze znaczna część ludu, trudniąca się uprawą roli, a własności nawet cudzéj nieposiadająca. Jakże do niéj przemówić, aby zrozumiała że powstanie jest także jéj sprawą, sprawą bez wyjątku wszystkich? I jéj także należy się sprawiedliwość, i bez niéj także pomyślny skutek powstania byłby wątpliwy. Do téj części, trudno jednak w powstaniu czynem przemówić. Niepodobieństwo urządzenia rozkładu własności w chwilach walki, staje na przeszkodzie dania jéj równie dotykalnych rękojmij, jak tym, którzy już jaką taką własność choć pozornie posiadają. Lecz lud nasz może, a zatem powinien wiedzieć: że uwłaszczenie do wszystkich się rozciąga, że z pierwszą chwilą powstania usamowolnionym zostanie, że jest wyjęty z pod dowolności swoich panów, że opiekuje się nim naród przez swoje rewolucyjne władze, że po ukończonéj walce i odzyskaniu niepodległości, własność będzie urządzona, każdy chcący pracować w ziemi dostanie narzędzia do pracy i zarobkowania, że nawet wśród samego powstania, o ile tylko okoliczności dozwolą, kalectwem dotknięci, równie jak familie po poległych na wojnie pozostałe, własność ziemską z dóbr narodowych otrzymają. Pierwszy akt rewolucyjnéj władzy, wszystko to jak najwyraźniéj objąć powinien. Będą to w rzeczy saméj obietnice tylko; lecz cofając się do źródła zawiązku rewolucyjnego powstania, do jego zasad na wolności, równości i braterstwie opartych, będzie to właściwie obietnica ludu dla ludu, nie zaś dawne szlacheckie obietnice. Lud zrozumie powszechne uczucie narodu, tém łatwiéj, że widzieć będzie braci swoich już uwłaszczonych, a całe postępowanie władz, zgodne z tym pierwszym aktem narodowéj sprawiedliwości.

Polska ma oprócz tego mieszkańców uprawą roli niezajętych, a równie obcém i domowém jarzmem gnieciomych. Oddają się oni naukom, sztukom, przemysłowi, handlowi, rzemiosłom. Trudniący się naukami rozumieją bardzo dobrze, iż w kraju wolnym, na zasadach demokratycznych urządzonym, nauki kwitnąć muszą; że daleko obszerniejsze dla ich prac umysłowych otworzy się pole, na którém znajdą równie i materyalne korzyści. Trudniący się handlem, wiedzą również dobrze że w teraźniejszym stanie, przy ścieśnieniu granic i zubożeniu kraju, przy systemacie monopolicznym handel kwitnąć nie może, i że takowy w narodzie wielkim, niepodległym, wolnym, łatwo się rozszerzy i wzniesie. Co do rzemiosł, te u nas na niskim bardzo są stopniu, z powodu zamiłowania cudzoziemszczyzny, zbytków i z tego przesądu szlacheckiego, iż zajęcie się rzemiosłem upadla człowieka i pozbawia go nawet przywileju urodzenia; w odrodzonéj ojczyznie inaczéj zapewne będzie. Kto z rzemieślników większą odebrał oświatę, łatwo pojmie, iż rzemiosła i rękodzielnie w wolnym tylko narodzie kwitnąć mogą. Pomijając majstrów i właścicieli fabryk, zwróćmy tu

głównie uwagę na tak zwanych czeladników po miastach większych; po miastach bowiem małych mieszkańcy trudnią się najczęściéj uprawą roli a tém samém za rolników uważani być muszą. Czeladnik czy rzemieślnik, jest dziś do swego majstra jak chłop do gruntu przykuty; i lubo wolno mu go zmienić, musi jednak zawsze mieć swego majstra, musi na niego pracować, i na tém poprzestać, co mu ten za jego pracę zapłacić zechce; samemu dla siebie, na własną korzyść pracować mu nie wolno. Przyszłe powstanie powinno temu zaradzić przez usamowolnienie pracy i zniesienie tak zwanych cechów. Przykłady ich zniesienia nietylko znajdujemy w innych narodach, ale nawet i u nas w XVI wieku. Każdy powinien mieć prawo i wolność pracować na własną korzyść, sam dla siebie.

Oprócz powyższych rękojmij, jakie rewolucya różnym stanom złoży, zapewnić jeszcze powinna wszystkim mieszkańcom bez różnicy wyznań i rodu, używanie praw obywatelskich. Używanie ich w całéj rozciągłości podczas powstania, jest wprawdzie niepodobne; jak to okazaliśmy przy rozbiorze poprzednich kwestyj; lud jednak może wybierać władze administracyjne i wojskowe bezpośrednio z nim stykające się, jak o tém również we właściwém miejscu mówiliśmy.

Tak więc wolność osobista, usamowolnienie pracy, uwłaszczenie ziemią, a nawet wolny wybór najbliższych urzędników, są rękojmie, które przekonać zdołają lud, iż sprawa powstania jego odtąd będzie sprawą, a tém samém zniszczą tę sprawiedliwą nieufność, która go obojętnym na dotychczasowe usiłowania nasze czyniła.

Tym sposobem wszystko co żyje, cała masa ludności polskiéj zainteresowaną zostanie. Każdy nietylko mieć będzie dobro ojczyzny, dobro swojéj rodziny, swego potomstwa, lecz i swoje własne przed oczyma, i obronić je potrafi. Człowiek ma w sobie dwa wielkie uczucia, miłość ludzkości i miłość samego siebie; poruszywszy jedno i drugie, zrobimy go niezwyciężonym. Arystokracyą, która egoizm swój okrywa bojaźnią aby przez podobne materyalne środki lud się nie zmateryalizował, zapytujemy: kto jest zmateryalizowany, czy lud dopominający się o sprawiedliwość? czy szlachta cudzą żyjąca pracą, niechcąca oddać kawałka zagrabionéj ludowi własności, kiedy ją oddać i sumienie i dobro ojczyzny nakazuje?

Czterech członków z Saintes (Krzyżanowski Tomasz, Sołłomin Józef, Englert, Szołkowski Kajetan).

Nieustanne usiłowania o wybicie się na niepodległość, zacząwszy od konfederacyi barskiéj, aż do świetnéj epoki listopadowéj, niezawodne przynoszą świadectwo że Polska w łonie swojém posiada niepożytą potęgę, do wyparcia zewnętrznych nieprzyjacioł i do utrzymania exystencyi narodowéj wystarczającą. W poprzenich dyskusyach pokazaliśmy jasno i loicznie, gdzie spoczywa ta ogromna siła; w téj chwili przychodzi nam się zastanowić nad sposobami wydobycia i wyprowadzenia jéj na scenę rewolucyjną.

Rozbierając z religijném poszanowaniem historyą powstań, obfitą w podziwienia godne wypadki, oceniając zewnętrzną ich postać i środki jakie do dźwignienia się z pod obcego jarzma, wskrzeszenia sił narodowych przedsiebrane były; w najpiękniejszych kolorach przedstawia się obraz przyszłości, i to niezłomne przekonanie wyrabia się w duszy, iż przyszłe usiłowanie uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem. Zdaje się albowiem że tylu klęskami okupione doświadczenie straconém nie będzie; nowe też pojęcia historyczne coraz lepiéj wyjaśniają myśl i posłannictwo narodowe, i ta prawda coraz więcéj u-

powszechniać się zaczyna, że gdzie idzie o wybór między interesem klasy uprzywilejowanéj a milionami uciemiężonych, między interesem szlachty a całego narodu, tam trudno się wstrzymać od użycia chociażby najgwałtowniejszych środków. Nadchodzi nareszcie epoka tryumfu demokratycznych zasad. W tym tylko duchu wywołana rewolucya, zdolna jest położyć koniec zbrodniom dokonywanym na narodzie polskim.

Historya powstań naszych zawiera w sobie zdumiewające fakta. W każdym tego rodzaju przedsięwzięciu coraz potężniejsi występowaliśmy do walki: siły nasze miasto zmniejszać podnoszą się, i dają się niejako obliczać na skalę rachunku progresyjnego. Iskra rewolucyi listopadowéj przy świetle wyobrażeń zachodnich wzniecona, wzdłuż i wszerz przebiegła posiadłości starodawnéj Polski, zapaliła powszechną wojnę. Konfederacya barska i rewolucya Kościuszkowska prócz ogólnéj sympatyi jaką znaleść musiały w sercach wspólném nieszczęściem trapionéj rodziny, nie mogły zająć tak obszernego stanowiska, i dla tego razem wzięte nie dochodzą do tego stopnia potęgi, do jakiego rewolucya listopadowa umiała siły kraju podnieść. Zdarzenie to historyczne należy sobie wytłómaczyć, tém bardziéj że poszukiwanie w tym względzie, przyprowadzi nas koniecznie do położenia pewnéj zasady.

W konfederacyi barskiéj, już nie dla naprawienia formy rządu, lub zaradzenia nagłym potrzebom kraju w czasie bezkrólewia, lecz przeciw zuchwałym najezdnikom podniesionéj, kilka tysięcy walecznéj szlachty zebrało się pod dowództwem dzielnego Puławskiego. Pomimo całego poświęcenia i patryotyzmu konfederatów, w pośród przyjaznych okoliczności, nie byli oni wszelako w stanie ukrócić dumę moskiewskiego gabinetu, pokonać nieliczne naówczas nieprzyjacielskie armie. Z ich upadkiem rozwiązana została na zawsze konfederacyjna forma, wymysł anarchicznéj szlachty, stracona nadzieja wywalczenia niepodległości przez stan uprzywilejowany. Pojęcie o narodowych siłach i środkach ich wydobycia, obok przesądów szlacheckich i wyobrażeń konstytucyjnych, w prawdziwém świetle okazać się nie mogło. Wiedziano dobrze że w masach ludu leży wszechmocna siła; lecz przy ustawie gwarantującéj szlacheckie przywłaszczenia, nie chciano i nie umianoby go nawet poruszyć, uczucie poświęcenia w nim obudzić.

W rewolucyi 1794 myśl ta daleko mocniéj pojmowaną była; nowy pierwiastek, pierwiastek ludu jakby na próbę wprowadzony został na pole usiłowań. Główny naczelnik starając się o powiększenie wojska, takie w tym celu powziął przekonanie: iż aby stworzyć stosowną armią do odparcia zewnętrznych nieprzyjacioł, potrzeba się do mas odwołać; lecz chcąc je powołać do broni, należy bezwłocznie przystąpić do przemian warunków społeczeńskich, skruszyć wewnętrzne jarzmo niewoli. Patryoci polscy zarówno nadzieje swoje na pospolitém ruszeniu ludu opierali. Dziwną więc i prawie niepojętą jest rzeczą, dla czego po przekonaniu się najoczywistszém, że przez stan szlachecki, a zatém bez poruszenia mas, obcego jarzma znieść niepodobna, nie umiano się zdobyć na energiczniejsze i stosowniejsze środki. Zamiar wszelako usamowolnienia ludu, chociaż brakowało na odwadze przywiedzenia go do skutku, znacznie pomnożył szczupłą armią; na samę bowiem myśl polepszenia losu uciśnionym, poruszały się masy. Lecz wstręt szlachty do reform społecznych, obawa utraty przywilejów, złamały najwznioślejsze postanowienie, i dokazały że Kościuszko wziął za zasadę niedrażnienia umysłów, godzenia z sobą żywiołów zupełnie przeciwnych. I tu właśnie spoczywa przyczyna powtórnych niepowodzeń. W rzeczy saméj upadek rewolucyi 1794 należy przypisać, przyjęciu systemu godzenia, jednania wszystkiego; przez to albowiem zaniedbaném zostało użycie właściwych środków poruszenia mas, skuteczność których żadnéj nie ulegała wątpliwości w oczach najlepszych patryotów.

Pod wpływem takich wyobrażeń, wychowała się rewolucya listopadowa, wyższą mająca dążność, a w potędze prawie niezrównana. Zdawało się że przyszedł moment, w którym się naród okaże w całéj swéj sile. Rewolucya listopadowa w samym zarodzie miała inne przeznaczenie, przeznaczenie wznioślejsze nad wszelkie monarchiczno-konstytucyjne formy, które jéj gwałtem narzucić usiłowano. Najlepiéj usposobione masy z zapałem przyjęły i powitały noc 29, i z własnego natchnienia byłyby się rzuciły do broni, gdyby nie dozwolono ruch skrzywić, i zwrócić go w przeciwną stronę; lecz kiedy rzeczywiście wodze rządu dostały się w ręce szlacheckie, kiedy rewolucya straciła charakter przeobrażeń wewnętrznych, dostrzegły to natychmiast masy, i dla tego aby idąc na wojnę nie przyszło się bić za cudze, a nie za swoje i ojczyzny prawa, wolały taką sprawę porzucić. Pierwsza wszakże chwila entuzyazmu dostarczyła licznych żołnierzy, podwoiła armią pod bronią stojącą, i na takiéj stopie postawiła interesa powstania, iż przy porządku i dobréj administracyi, można było śmiało prowadzić kampanią według wszelkich reguł sztuki militarnéj. Prawdziwie w żadnym wypadku nie wystawiliśmy tyle sił, nigdy groźniéj nie stawiliśmy czoła nieprzyjaciołom naszym. Dzisiaj sami zatraciciele rewolucyi 29 listopada, oświadczają, iż znajome im były środki pokonania Moskali przez poruszenie mas; lecz przez wstręt do zasad demokratycznych, dla przytarcia głowy hydrze rewolucyjnéj, końcem przypodobania się obcym gabinetom, opuścić je wypadało.

Z tego cośmy powiedzieli wypływa ta wielka, niczém niezbita prawda, że największą siłą na ziemi jest lud, że on tylko jest w stanie uwolnić naród z pod obcéj przemocy, że każde usiłowanie na drodze odzyskania niepodległości narodowéj przedsiewzięte, rozminie się z celem, nie dopnie go, jeżeli przez lud i dla ludu rozpoczętém nie będzie; że zatem dla rozwinienia maximum sił potrzebnych ku dźwignieniu narodu, należy nadać rewolucyi kierunek socyalny; że nakoniec w miarę tego, im więcéj ta myśl powszechniejszą się stawała, z tym większemi siłami powstawaliśmy.

Zastanòwmy się teraz nad sposobami zainteresowania mas, wyprowadzenia ich z dotychczasowego otrętwienia, nad wydobyciem żywiołów, z któremi cała zewnętrznego nieprzyjaciela potęga mierzyć się nie potrafi.

Towarzystwo Demokratyczne w ten sposób swoje sumienne przekonanie co do tego punktu ogłasza: « Pierwszém do boju hasłem powinno być usamo-
» wolnienie ludu, oddanie wydartéj mu ziemi na własność bezwarunkową, wró-
» cenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich
» bez różnicy wyznań. » Starajmy się rozwinąć dopiero przywiedziony text, a w zupełności odpowimy na kwestyą podaną.

Przyszła rewolucya polska polityczną i zarazem socyalną być musi. Ten podwojny charakter nakazują jéj przybrać z jednéj strony ciągły postęp i szerzenie się zasad demokratycznych, z drugiéj położenie naszego narodu. Od kilku przeszło wieków myśl ludzka czuje w sobie zaród nowego życia, nową walkę przygotowuje; wielki ruch na drodze przemian warunków społeczeństwa; zburzenia dawnego porządku rzeczy wszczęty, coraz powszechniejszym i silniejszym się staje. Zajął on również obszerne krainy szczepu sławiańskiego, a najmocniéj objawia się w narodzie polskim. Na téj więc wielkiéj myśli organizowane być winno przyszłe powstanie. W pierwszym momencie rozwiązać obecny stan społeczeństwa, niesprawiedliwością i egoizmem nacechowany, nowy grunt przyszłego narodowego życia położyć, zerwać kajdany niewoli, instytucye stojące na przeszkodzie rozwijaniu się myśli narodowéj zburzyć, powrócić wydarte ludowi prawa; w téj saméj chwili powołać obywateli wolnych do broni: oto jest cały plan do przyszłéj wojny. Taki jest zakres działań Twa; takie wyobrażenie o przygotowującéj się rewo-

lucyi powinien w sobie wyrobić każdy, ktokolwiekby nad oswobodzeniem kraju szczerze pracować życzył, i usiłowanie pojedyncze z naszém usiłowaniem chciał połączyć. Skoro albowiem raz uczynimy zadosyć wymaganiom wieku, jeżeli dopełnimy aktu sprawiedliwości, o co tak długo a zawsze napróżno lud polski się upomina, naówczas możemy być pewni ocalenia sprawy rewolucyjnéj, odzyskania niepodległości.

Nie trudno wszakże napotkać przeciwne rozumowania, wprost zaprzeczające powstaniu, tego podwójnego charakteru. Mieliśmy sposobność nie raz rozbierać pomysły arystokracyi; znajoma nam jest ròwnież pretensya stanu szlacheckiego utrzymania się gwałtem przy swoich przywłaszczeniach; nie trudno więc będzie zdać sobie rachunek z tego odmiennego widzenia rzeczy. Zaiste, rewolucya któréj celem i pierwszym aktem będzie usamowolnienie ludu, oddanie mu należnych praw, jest za nadto przeciwna interesowi szlachty, aby jéj szlachta odpychać nie miała; z drugiéj strony historya innych narodów; a szczególniéj Francyi, niezmiernie żywo staje w pamięci, aby się nie miano obawiać wywołania gwałtownych środków, wstrząsających całą budową społeczeństwa. I cóż dziwnego że na samo wspomnienie o rewolucyi socyalnéj, strach wielkooki obchodzi ludzi rozmiłowanych w formach, które im gwarantują przemocą i gwałtem nabyte prawa. Wynajdowane przez publicystów arystokracyi teorye, sofizmata na zbłąkanie sumienia publicznego, usiłujące przekonać, że pierwéj należy myśleć o wybiciu się na niepodległość, a późniéj o przeistoczeniu społeczeństwa, żadnéj nie mają strony, któraby je usprawiedliwić mogła. Nadto interes zachowania swych przywłaszczeń, czyni ich stronnymi, i wyłącza niejako od decydowania takiego rodzaju kwestyj. Rzucanie oszczerstw nie potrafi zatrzymać coraz obszerniéj rozlewającéj się myśli. — Może ona być postrachem dla ludzi małego serca, interes osobisty nad dobro powszechne przenoszących. Lecz cóż stanowi istotę rewolucyi socyalnéj? Oto, przemiana stanu ciągłych zbrodni i niesprawiedliwości na stan równości i wolności; wywrócenie instytucyj, które zrządziły upadek kraju, i które tamują rozwijanie się życia narodowego, a podstawienie nowéj organizacyi na odwiecznéj sprawiedliwości opartéj, wyrwanie milionów mieszkańców ze stanu niewoli, powrócenie im praw i powołanie ich do wspólnego używania korzyści wynikających z życia społecznego i przemienienie większości w naród. Obecne położenie kraju nie pozwala również inaczéj działać. Mamy liczne armie nieprzyjacielskie do zniszczenia, wiele trudności do pokonania. Aby tego dokazać, potrzeba poruszyć wszystkie siły, fizyczne i moralne, użyć wszystkich żywiołów jakie się tylko znajdować mogą w łonie społeczeństwa. Jeżeli masy ludu nie wezmą się do broni, a nie wezwą się do niéj skoro słowo rewolucya nie przedstawi się im w prawdziwie demokratyczném świetle, musimy uledz przeważnéj sile nieprzyjaciela. Szlachta, stan uprzywilejowany nie ma i mieć nie może w sobie dostatecznych sił. Doświadczenie okazało, że każde przedsiewzięcie w tak szczupłych granicach zamknięte, jest bezskuteczne. Jeżeli kiedyś szlachta polska ochoczo stawała do boju, to dziś nie ma już tego rycerskiego ducha, zarażona egoizmem, nie jest w stanie powstać w całéj masie swojéj. Nadzieja więc Polski polega na masach ludu; jestto potęga, któréj nieprzyjaciel zniszczyć nie potrafi. Oprócz tego, historya nas naucza, że lud nasz, za cudzą sprawę bić się nie chciał, wzywany przez szlachtę, nie stanął; nie ma bowiem współdziałania z tymi, którzy go pozbawili praw, wyrzucili niejako po za granice społeczeństwa, do ostatniéj nędzy przywiedli. Bronienie więc obecnego porządku rzeczy, jest fałszywą zasadą, wbrew przeciwną wyrobieniu i skupieniu sił narodowych. Musi się stan szlachecki rozwiązać, niepowrótnie rozstać ze swemi przywłaszczeniami, musi zejść do ludu, ludem się stać, i razem z nim do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi stanąć. Z tego jednego punktu zapatrując się

na przeszłość rewolucyjną, to jest bacząc na to że mamy do czynienia z ogromem sił nieprzyjacielskich, na zniszczenie których całe usiłowanie wytężyć potrzeba, trudno nie przyznać słuszności pojęciu, które za podstawę bierze przemianę warunków społecznych. Wojna o niepodległość zewnętrzną, i usamowolnienie ludu z pod wewnętrznego jarzma, są to dwie sprawy ściśle z sobą połączone. Ktoby idąc śladem przeszłych rewolucyj usiłował je rozdzielać, i tworzyć jednę niezawisłą od drugiéj, ten albo nie zna istotnego położenia narodu, albo też z całą zaciętością postanowił bronić przywilejów szlacheckich.

W obronie odzyskanych praw wolności, masy ludu wezmą się do broni i niepodległość ojczyzny wywalczą. Wolność albowiem nie jest metafizyką, próżnym wyrazem; lecz jest to uczucie powszechnie się objawiające, najdroższy dar nieba, najistotniejszy pokarm duszy; każdy jéj szuka, z upragnieniem wygląda. Jest to uczucie delikatne i drażliwe. Raz nadaną wolność z trudnością przychodzi odjąć. Nikt jéj a tém bardziéj masy nie przyjąć, pogardzić nią, nie są w stanie. Wolność obudzi w człowieku siłę moralną, uczucie poświęcenia. Człowiek nie jest istotą zupełnie egoistyczną, chce szczęścia dla siebie i dla drugich, a dla kraju swego gotów jest ostatnią kroplę krwi wylać. Jeżeli lud polski dał tylokrotne dowody poświęcenia, walczył za sprawę, która obojętną dla niego była, jakiegoż poświęcenia spodziewać się należy wówczas, kiedy rewolucya przyniesie mu wolność i wydarte prawa? Jakiejże ogromnéj siły oczekiwać należy, skoro całe masy, a nie pojedyncze indywidua, większe lub mniejsze cząstki w obronie bytu narodowego staną? Nieznana jest dla nas ta siła. Wszelako jeżeli mamy brać miarę z tego, co się u innych ludów, a szczególniéj w narodzie francuzkim działo, łatwo jest powziąść wyobrażenie o téj potędze ludowéj. I dla tego to podobno żadna wojna nie jest tak straszną dla nieprzyjacioł naszych, jak ta, któréj celem jest niepodległość narodu na zasadach demokratycznych ugruntowana, w któréj lud bierze się do broni dla ocalenia swoich i ojczyzny praw.

Usamowolnienie zatém ludu z pod wewnętrznego jarzma, wyrwanie go ze stanu uległości, powrócenie wydartéj mu wolności i wszelkich praw towarzyskich, powołanie do samodzielnego i niepodległego bytu wszystkich mieszkańców, zgoła rewolucya w duchu zasad demokratycznych podniesiona, i też zasady natychmiast w życie wprowadzająca, a następnie rozwiązująca obecny stan na przywilejach i krzyczącéj niesprawiedliwości oparty, jest jedynym i najdzielniejszym środkiem zainteresowania i poruszenia mas. Taka tylko rewolucya roznieci nowe życie w narodzie, wstrząśnie umysły, uczucie poświęcenia obudzi, zapali serca, stworzy energią. Jest to najstosowniejsza, a zarazem niewątpliwa rękojmia, jaką złożyć ludowi potrzeba, chcąc ukryte w nim siły wydobyć i rozwinąć. Oprócz tego rewolucya socyalna jest środkiem ogólnym obejmującym wszystkie klasy ludu, i wprost z zasad naszych wypływa. Cierpiąca ludzkość, uczucie dobra powszechnego, nabyte doświadczenia z tylu udaremnionych usiłowań, nakazują taki a nie inny charakter jéj nadać. Będzie to z jednéj strony przedmiotem ciągłych prac poświęcających się na téj drodze, z drugiéj dążeniem uciśnionego ludu.

Kwestya zainteresowania i poruszenia mas, nie była wcale obcą dla naszych ojców; dla nas jest ona żywotną. Wszyscy szukamy przyczyn przeszłych niepowodzeń, i mimowolnie zwracamy oczy, na ogromne masy ludu, stojące zawsze w nieczynności, przypatrujące się walce, ale niebiorące w niéj czynnego udziału. Uczucie i rozum wskazują, że tam leży właśnie siła potrzebna do dźwignienia narodu z zewnętrznéj przemocy. Stąd nastręcza się pytanie, dla czego dotąd nie umiano lub nie chciano jéj wydobyć, a następnie co pozostaje uczynić w tym względzie. Na tém miejscu należałoby wziąść pod rozbiór

całą nomenklaturę sposobów, jakie były w użyciu, lub są projektowane dzisiaj przez patronów szlacheckich przywłaszczeń. Ograniczymy się wszakże na rozdyskutowaniu kilku.

W imie samej miłości ojczyzny możnaż poruszyć masy? — Prawdziwie czarującą ma potęgę miłość ojczyzny; jest to uczucie najwznioślejsze, zdolne wydobyć najwyższy stopień poświęcenia; miłością ojczyzny zagrzane młode serca, rozpoczynają rewolucye, robią ofiarę z życia i chętnie wskazują się na najsroższe męczarnie; nią ożywione masy, pokonywają stokroć liczniejszych nieprzyjacioł, dyktują prawa światu. Nie jest to czcze marzenie lub egoizm, jak się to kosmopolitycznym głowom uważać podoba. Lecz jak każda rzecz, każde poświęcenie, ma swoję przyczynę, cel i myśl, tak też i uczucie miłości ojczyzny wiązać się musi, z pewném wyobrażeniem o ojczyznie. Człowiek wolny, i przypuszczony do używania korzyści towarzyskiego życia, kocha swój kraj i ziemię na której zrodzony i wychowany został; albowiem na niéj tylko rozwijać i kształcić swoję istotę, dopełnić boskiego przeznaczenia może; kocha prawa i instytucye, które mu gwarantują wolny i niepodległy byt, zwyczaje i obyczaje, gdyż w pośród nich wolniéj oddycha i działa; kocha nawet historyczną przeszłość narodu swego, w niéj bowiem z kształtnie wiążących się faktów snuje myśl narodową, aby za nią postępował, i opuszczające go siły w niéj krzepił; dla tego ścisłym węzłem połącza on istność swoję z istotą narodową i przykuwa się niejako do niéj. Ktoby wówczas chciał nastawać na byt i niepodległość jego ojczyzny, znajdzie w nim nieprzebłaganego nieprzyjaciela, srogiego mściciela. Oto jest prawdziwe pojęcie czém być powinno społeczeństwo względem swych członków, ojczyzna względem swych synów; takie tylko wyobrażenie obudzić jest w stanie silne uczucie miłości. Wychodząc zaś z systemu utrzymania przywłaszczeń szlacheckich, wypadałoby naprzód przez prostą konsekwencyą, zupełnie inne pojęcie utworzyć; czyli potrzebaby było przypuścić, że ojczyzna może być dla jednych czułą i troskliwą matką, dla drugich niesprawiedliwą i okrutną. I czyliż podobne wyobrażenie zdolne jest rozniecić najmniejszą iskrę poświęcenia, zapalić serca? przeciwnie, nie jestże to oziębiać zapał, materyalizować ducha? W istocie tam gdzie organizacya społeczeństwa oparta jest na przywilejach; gdzie panuje ucisk i niewola, tam niepodobieństwo jest rozżarzyć ogień miłości, tam wszystko odpycha a nie pociąga, tam się uczucie tępi, gotowość do walki traci. Dla tego to w imie ojczyzny szlacheckiéj, lud nigdy nie powstawał; na odezwy powołujące go do broni, głuchym się pokazał. Zewnętrznych najezdników i wewnętrznych ujarzmicieli na jednéj szali kłaść potrzeba; na jednych jak na drugich jedno przekleństwo rzucić. Dla ludu naszego równie jest ciężkie wewnętrzne jarzmo. Jeżeli kiedy wstępował w szeregi rewolucyjne, nadzieja polepszenia bytu, odzyskania wolności i praw, pobudzały go do tak szlachetnego poświęcenia; ile razy wszelako widział, że rewolucya nie zajmuje się jego losem, nie poczuwa się do wymierzenia mu sprawiedliwości, tyle razy ją opuszczał, usuwał się od niéj. To dowodzi że w masach ludu naszego przechowują się wielkie usposobienia, zaród poświęcenia, najczystsze uczucia miłości swojego kraju; ale z prawdziwém pojęciem i dokładném rozumieniem sprawy połączone. Wie on że ojczyzna winna mu oddać wydarte prawa, powrócić wolność, znieść wewnętrzne uciemiężenia; dla takiéj ojczyzny przechowuje on w swém łonie nieograniczoną miłość, poświęcenie bez granic. Są przecież między nami, którzy usiłują wszelkiemi sposobami dowodzić, iż lud nasz powinien być bezinteresowny, że jego miłość ojczyzny, to wzniosłe uczucie, nie daje się mierzyć na skalę zimnego rachunku. Ale któż to tym językiem śmie przemawiać? Oto właśnie ci, którzy na głos wołającéj

ojczyzny nie mogli rozwinąć w sobie uczucia miłości dla ludu i bezinteresownego poświęcenia dla kraju; którzy cząstki nawet przywłaszczeń swoich zrzec się nie chcieli, chociaż sprawiedliwość głośno o to wołała. Podejrzane jest ich przywiązanie do ojczyzny, kiedy broniąc jéj, tak upornie obstawali przy zachowaniu nieludzkich przywłaszczeń. Chcielibyśmy widzieć tych tak szeroko i głośno rozprawiających o braterstwie, z jaką bezinteresownością poświęcać się będą w przyszłém powstaniu, skoro ich przywileje i instytucye w powietrze wysadzone zostaną; jaką miłością pałać będą ich serca, na widok rozburzonych przywłaszczeń. Dzisiaj połóżmy za zasadę, że w imie miłości ojczyzny poruszą się masy, pochwycą za broń, ale wówczas tylko, kiedy ojczyzna ta, będzie prawdziwą ich ojczyzną.

Fanatyzm religijny jeśtże jednym z tych środków, o czém niektórzy głębocy politycy emigracyjni marzą? Gruntowna znajomość układu społeczeństwa polskiego, i cokolwiek zdrowego sądu o rzeczy, dostateczne są do wykazania fałszywości takiego twierdzenia. Kwestya religijna uważana ze względu politycznego, kilkakrotnie wywoływaną była na pole dyskusyi; zbyteczną zatém byłoby rzeczą chcieć ją w tém miejscu obszerniéj traktować. W téj chwili odczytując emigracyjne pisma, rozbierające po szczególe ten ważny przedmiot, utwierdzić się tém więcéj można w tém przekonaniu, że zamiast odzyskać niepodległość kraju, zamiast walczyć wspólnemi siłami, rozdwoilibyśmy one, poruszylibyśmy drażliwe uczucia różnych wyznawców religijnych, sprowadzilibyśmy nowy upadek kraju. Przeciwnie równa tolerancya dla wszystkich wyznań, wzięta za prawidło postępowania w przyszłéj rewolucyi, zagoi rany, zniszczy nierozumnie rzucone ziarno nienawiści, zwróci usiłowania wszystkich w jednę stronę.

Powiedzieliśmy wyżéj że w rewolucyi 1794 r., myśl zrzucenia zewnętrznego jarzma przez poruszenie mas, silniéj jak kiedykolwiek pojętą była; lecz że niedołężność w obmyśleniu i użyciu środków, nie dozwoliła wprowadzić ją w życie, rewolucya nie mogła otrzymać najmniejszéj przewagi nad nieprzyjacielem. Żadne powstanie tyle sprzeczności i złéj woli nie przedstawia. Wszyscy patryoci uznawali potrzebę ogłosić pospolite ruszenie ludu, celem wydobycia żywotnych sił, a jednakże przyjęli za zasadę uszanowanie dla konstytucyi 3 maja, nienaruszenie w niczém istniejącego porządku, zachowanie szlacheckiego stanu i jego przywilejów; chcieli dwa pierwiastki różne od siebie, dwa zupełnie przeciwne interesa pogodzić.

Ogłoszenie wolności osobistéj chłopom, to jest zniesienie poddaństwa, wolność przesiedlania się, z warunkiem uiszczenia się z długów i powinności pańskich; zmniejszenie robocizny o parę dni, uwolnienie od pańszczyzny pod czas wojny, obostrzenie przepisów względem urzędników i oficyalistów szlacheckich dopuszczających się niesprawiedliwości na poddanych, wyznaczenie dozorców, którzy nakształ trybunów rzymskich przyjmować mieli zażalenia i skargi od ludu, ustanowienie trybunałów rewolucyjnych dla skarcenia gwałtów i nadużyć, zapewnienie pieniężnych wynagrodzeń za odznaczenie się w czasie boju: oto były sprężyny, których użyto w owym czasie dla poruszenia mas, dla nadania im życia, wywołania narodowych sił. Podobne półśrodki nie przyniosły oczekiwanych i pożądanych skutków; nie ożywiły, ale przeciwnie przytłumiły rozwijające się uczucia patryotyzmu. Lecz na tém nie koniec; wszystkie te sposoby były nacechowane najgorszą wiarą. Po prostu chciano oszukać lud, korzystać z jego nieszczęścia, z braku oświaty do jakiéj go szlachta umiała przyprowadzić. Czemże jest bowiem zniesienie poddaństwa, obok konstytucyi, na wierność któréj uroczyście zaprzysiężono, a która wyraźnie zaprzecza ludowi prawa wolności, i nietykalną zostawia własność szlachecką, jeżeli nie oszukaństwem? Nakazywano ścigać dopuszczających się okrucieństw i gwałtów n

podwładnych, a tenże sam akt zaleca najsurowiéj karać podniecanie do buntu przeciw szlacheckim przywłaszczeniom. Nie jestże to najgrawaniem się z cierpień ludu? Czemże nakoniec być może wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, obok postanowienia, które opuszczających domy, za włóczęgów uważać nakazuje, jeżeli nie szyderstwem? Byłaż w tém wszystkiém najmniejsza otwartość i szczerość? Nie. I miałże lud polski obłudników słuchać, fałszom wierzyć, ze szlachtą współdziałać? Cnotliwe serce, szczerze swój kraj kochające, wzdryga się na wspomnienie tylu niecności. Zdrowy rozsądek jakim się poszczycić może lud polski, uczucie godności, zanadto mocno były obrażone, aby masy mogły przyłożyć rękę do dzieła, zdradą i podsłępami napiętnowanego. Wolał lud, do ostatniéj przywiedziony rozpaczy, skazać się na sroższe męczarnie i ucisk, rzucić się w otchłań nieszczęść, niżeli walczyć za sprawę tak nieludzką.

Po skreśleniu w ogólnych zarysach przeszłości rewolucyjnéj, jakąż teraz mogą mieć wartość środki przez mędrków wpośród nas żyjących podawane? Twierdzą oni iż aby lud nasz powstał, dosyć go wezwać; że właśnie dla tego w ostatniéj rewolucyi nie przyszedł szlachcie w pomoc, że go ta nie wezwała. Potrzeba nie mieć najmniejszego wyobrażenia o powstaniu masami, najbezczelniéj zaprzeczać historycznym faktom, któreśmy powyżéj przywiedli, aby coś podobnie niedołężnego wyrzec. Jakto? mażjeszcze lud polski ciągle najhaniebniéj zdradzany, słuchać szlacheckiego głosu? nie nauczyłoż go doświadczenie, aby dobrodusznie mógł zawierzać, obietnicom lub zaręczeniom? Wieczny nastąpił rozbrat między nim a klasą uprzywilejowaną, która go uciąża; zanadto silną powziął ku niéj nienawiść, aby sobie obiecywać można, że jéj odezwy znajdą jeszcze dobre u niego przyjęcie. Fałszem jest zarówno, aby lud polski nie był wzywany do obrony sprawy rewolucyjnéj. Wołała szlachta *aby powstał*, ale głos obłudy nie znalazł echa; w obronie sprawy dla niego obcéj, nie stanął.

Próżne są wszelkie odezwy, obietnice, deklaracye, zachęcenia; lud nasz nie jest narędziem, istotą bierną. Powstanie z własnego natchnienia, jeżeli jego naturalne uczucie, wskaże mu że sprawa rewolucyi jest jego sprawą, sprawą ogólną.

Półśrodkiem także nazwać należy, wszelkie projektowane darowizny z dóbr narodowych, wynagrodzenia pieniężne i t. p. Uczucie poświęcenia, nie może być przedmiotem handlu; nie da się kupić monetą lub podarunkiem. Nikt za kawałek ziemi nie da swego życia; ale za szczęście i pomyślność uciśnionych, za prawa ludzkości, za sprawę demokratyczną, każdy z ochotą poniesie największe nawet ofiary. Jeżeli szlachta będzie miała odwagę bronić przywłaszczeń swoich, może dla zrobienia sobie stronników, dla zaciągnienia pod swoje sztandary zbrojnych rycerzy, podobnych używać środków.

Widzimy przeto że we wszystkich poprzednich powstaniach, dla poruszenia mas uciekano się do półśrodków, ograniczano się na obietnicach, lepszego w oswobodzonéj ojczyznie losu; zdeptanych praw, zagrabionéj własności ludowi wrócić nie chciano; lękano się obrazić stan, na czele społeczeństwa stojący; szukano nawet niewątpliwych dla niego rękojmij; że powstanie nie ma bynajmniéj na celu burzenia istniejącego porządku, zniesienia przywilejów; obawiano się dotknąć ostateczności, obawiano się wstrząśnienia socyalnego. Przeszłość więc najdowodniéj wykazuje bezsilność użytych do poruszenia ludu sposobów, a tém samém niepodobieństwo udawania się dziś do nich, konieczność użycia nowych. Między takiemi środkami pierwsze trzyma miejsce bezwarunkowe uwłaszczenie ludu.

Aby zainteresować długą niewolą przyciśnione masy, pobudzić je do działania, należy im złożyć najdotykalniejsze rękojmie, że rozpoczęta walka o niepod-

ległość ojczyzny, nie ma na celu, z jednéj strony zniesienie stanu szlacheckiego, jego przywłaszeń i przywilejów, słowem rozwiązanie obecnego porządku rzeczy; z drugiéj, oddanie wydartych praw ludowi, powołanie go do życia społeczeńskiego. Nadanie własności gruntowéj téj klasie ludu, która się rolnictwem zatrudnia, będzie właśnie tym aktem rozwiązującym powyższy problemat. O to się lud od wieku domaga, tego w każdém powtaniu oczekuje. Nie będzie to dla niego nowém prawem, lecz powróceniem tego co mu wydarte zostało, co posiadał, co sprawiedliwie posiadać winien. Kto przez tyle wieków w pocie czoła uprawiał ziemię, dla tego aby ktoś inny zbierał z niéj owoce, kto całą swoję i przodków swoich indywidualność w nią włożył, ten jest prawdziwym właścicielem. Nie jest to więc żadne wynagrodzenie lub darowizna.

Konieczność tego środka z innego jeszcze wypływa względu. W walce o niepodległość narodu, powszechném usiłowaniem powinno być wprowadzenie w życie zasad wolności i równości; jest to albowiem podstawa odrodzenia się społeczeństwa naszego. Pytam się teraz, czyli wolność ostać się może bez własności? Człowiek aby mógł być istotą prawdziwie wolną, niepodległą, o samodzielny byt dobijać się winien; utrzymanie tego bytu, zachowanie i rozwijanie indywidualności, zależy od możności obracania owoców własnéj pracy na swoję korzyść. Czemże byłaby wolność osobista; prawo równości, dla ludzi do ostatniéj nędzy przyprowadzonych, w otchłani cierpień pogrążonych? Czém byłaby wolność dla chłopa polskiego, gdyby ta ziemia, którą uprawia na własność, oddaną mu nie była? Byłoby to jedno co zniszczyć jego jestestwo, wydrzeć mu dopiero co nadaną wolność. Kto żąda celu, żądać powinien i środków; chcąc zatém zrobić lud rolniczy rzetelnie wolnym, niezawisłym, należy go uczynić właścicielem ziemi.

Powrócenie własności, brać należy w najobszerniejszém znaczeniu. Wszelkiego rodzaju opłaty i ciężary zniesione być powinny. Obowiązek płacenia czynszów, zachowania pewnych powinności w naturze lub w gotowiźnie, choćby najmniejszych, każą się dorozumiewać, że prawo własności spoczywa w jednych ręku, a czyn posiadania w drugich. Ztąd podział na właścicieli, posesorów, kolonistów, czynszowników, a jego naturalne następstwo: że prawo własności tylko przy szlachcie pozostawać winno. Podobna przemiana stosunków, nie rozwiązuje stanu szlacheckiego, ale go w całości zostawia; nie powraca ludowi rzeczywistéj wolności, ale go w zaległości utrzymuje. Łatwo to pojmą i ocenią masy. Użycie zatem podobnego półśrodka, nie może wywołać żywotnych sił, nie poruszy ludu, nie zapali serca, nie podniesie ducha, nie zbawi sprawy. Bezwarunkowe tylko uwłaszczenie, rękojmią pomyślnego skutku być może.

Zbyteczną byłoby również rzeczą dowodzić, że powrócenie ludowi ziemi, którą dziś jako poddany szlachecki uprawia, powinno być w pierwszéj zaraz chwili powstania uskutecznione. Naprzód w ciągu obecnéj dyskusyi uważaliśmy uwłaszczenie ludu rolniczego, jako środek polityczny. To więc co ma obudzić wszechmocną siłę, ocalić sprawę rewolucyjną, uwolnić naród z pod obcéj przemocy, odkładane na późniejszy czas być nie może. Jest to proste i naturalne następstwo. Wrócenie własności wzięte jako zasada, jako prawo uświęcone przez rewolucyą, również natychmiast dokonaném być musi. Czemże bowiem byłoby ogłoszenie zasady, bez wprowadzenia jéj w użycie? Wykonanie następuje zaraz po przyjęciu zasady. Dla tego trudno jest pojąć tych wszystkich, którzy do epoki ostatecznéj organizacyi kraju, chcą odnosić uwłaczczenie ludu. Czyliż dopełnienie takiego aktu w pierwszym momencie rewolucyi, może być w czemkolwiek przeciwne organizacyi stosunków społecznych, a zatem i własności, którą sobie naród przepisze, po wybiciu się na niepodległość? Bynajmniéj. Zasada własności wprowadzona w życie, rozwijać się zacznie; otoż

przedmiotem ostatecznéj organizacyi, będzie właśnie nadanie kierunku dalszemu rozwijaniu się téj zasady.

Pamiętajmy również na to dobrze, że lud polski ciągle najokropniéj zdradzany, zawodzony w rzucanych mu nadziejach, nabył najsłuszniéj prawa niedowierzania wszelkiego rodzaju zaręczeniom, obietnicom, z najlepszą nawet wiarą robionym. Godzi mu się zawsze powątpiewać, i nawet podejrzywać. Obłuda i chytrość, znamiona charakteryzujące niemal każdy krok na téj drodze stawiony przez stan uprzywilejowany, upoważniają go do tego. O cóż więc starać się należy, aby duch niedowiarstwa w ludzie naszym zniszczyc, zaufanie jego pozyskać? O złożenie mu najwyraźniejszéj rękojmi, że wywołane powstanie, nie jest dawnych powstań powtórzeniem. Tą rękojmią jest bezwarunkowe uwłaszczenie, akt od którego przyszły ruch rozpocząc się winien. W pierwszéj zatem chwili, należy najdotykalniéj pokazać ludowi, że jego sprawą ojczyzna szczerze zająć się pragnie, że celem rewolucyi jest Polska cała, niepodległa i demokratyczna.

Uwłaszczenie uważane jako środek najskuteczniejszy do zainteresowania ludu, nie obejmuje wszakże wszystkich jego klas, a zatém nie wszystkie jeszcze siły poruszyć może. Jak w każdém społeczeństwie, tak i w naszém rozmaite jest położenie cierpiących mieszkańców. Wprawdzie jedném nieszczęściem wszyscy są przywaleni, zarówno pozbawieni praw, wyrzuceni po za obręb towarzyskiego życia; lecz jedni będąc przywiązani do gruntu odrabiają pańszczyznę, drudzy opłacają czynsz. Po za tą klasą, która się uprawą gruntu zatrudnia, stoi jeszcze ogromna liczba wyrobników, zagrodników, kolonistów, cudzoziemców, rzemieślników, wyznaniem religijném, językiem porozdzielanych. Różnice te modyfikują się nadto przez wpływ obcych rządów, pod któremi żyć byliśmy przymuszeni. Gdybyśmy więc ograniczyć się chcieli na powróceniu własności ziemskiéj téj klasie, która z niéj pańszczyznę odrabia lub czynsz opłaca, chwytalibyśmy za półśrodki; cokolwiek bowiem nie dąży do wydobycia wszystkich sił narodowych, do ich wyrobienia i łączenia w jedno ognisko, półśrodkiem nazwać należy. Odcienia jakie spostrzegać się dają w uciśnionych masach, nie wyradzają bynajmniéj téj mnogości interesów, którąby zaspokoić z trudnością przychodziło. Dla wszystkich uciśnionych jest jeden interes: używanie wolności i praw towarzyskich, równy podział w powinnościach i ciężarach; wszyscy jednego pragną — przemiany stosunków społecznych, uorganizowania ich na zasadzie równości. Wszelkie więc środki zainteresowania reszty mieszkańców, mieszczą się w rewolucyi socyalnéj. Jak powrócenie własności gruntowéj jest szczególnym środkiem, stosującym się do pewnéj tylko cząstki ludu polskiego, tak znowu rewolucya socyalna dotycze wszystkich, obejmuje całą masę i suponuje drugą, będącą prostém jéj następstwem. Lud rolnictwu się oddający, w bezwarunkowém uwłaszczeniu czerpać będzie przekonanie, że rewolucya jest wywołaną w duchu zasad demokratycznych; znajdzie najwyższą i najdotykalniejszą rękojmią, że sprawa powstania jest jego sprawą. Taż sama rewolucya powołując do społecznego życia resztę uciemiężonego ludu, wszystkich bez najmniejszéj różnicy wyznań i szczepu mieszkańców Polski, znosząc dzisiejszy wewnętrzny układ narodu, powszechną niewolą i uciskiem nacechowany, również mocno zainteresować, rozbudzić gorącą miłość i poświęcenie potrafi.

Wrócone ludowi prawa strzedz i od najmniejszéj skazy chronić należy. Nowe życie czyni koniecznem zaprowadzenie nowych instytucyj. Za ich pośrednictwem myśl demokratyczna co raz bardziéj wzrastać, rozszerzać się będzie, co raz widoczniéj wykazywać i niejako wrażać to przekonanie, że przedłużenie, zachowanie się w tém prawdziwie narodowém życiu, zawisło zupełnie od ocalenia sprawy rewolucyjnéj; że zatém dla jéj obrony niczego szczędzić, ofiarę nawet z życia zrobić należy.

Członek z Villeneuve-l'Archevêque (J. N. Janowski).

Samle, mein starkes Volk, alle deine Kraefte zur Loesung der hoechsten und schoensten Aufgabe der Bildung.

Zbieraj, dzielny ludu, wszystkie twoje siły na rozwiązanie największego i najpiękniejszego zadania cywilizacyi.

Dla narodów, mówią najświatlejsi publicyści, a za nimi doświadczenie, nie ma rzeczy niepodobnych; każdy więc naród, aby tylko chciał, może być nie-niepodległym i wolnym. Ta prawda daje się zastosować osobliwie do nas Polaków, którzy i liczbą naszéj ludności równamy się najliczniejszym narodom, i męstwem nam wrodzoném nie ustępujemy żadnemu, a przewyższamy bardzo wiele innych. Cała więc rzecz idzie jedynie o to, abyśmy wszyscy chcieli być niepodległym i wolnym narodem.

Kiedy mówię *wszyscy*, nie obéjmuję tym wyrazem drobnéj garstki wyrodków, wiernych moskiewskich, pruskich i austryackich poddanych, ale mam na myśli tych *wszystkich*, którzy szczerze kochają ojczyznę, i gotowi są do największych dla niéj poświęceń, chociażby zresztą téj jeszcze chwili nie mieli jasnego pojęcia ani o niéj saméj, ani o swoich względem niéj obowiązkach. Gorące a niezmienne zamiłowanie głównego celu, skłoni ich rychło, mam tę błogą nadzieję, do zgody tak na inne cele, jako i na środki; bo w stanie politycznego sieroctwa już wielu z nich poznało i naturę naszéj niemocy, i skuteczne na tę niemoc lekarstwo; bo o czém niegdyś szlachta, za czasów swojéj złotéj wolności, jak Turczyn o fałszach alkoranu, zakazywała sobie i wspominać, nad tém dziś każdy poczciwie myślący Polak dniem i nocą wytęża umysł. I niech tylko prawdziwa miłość ojczyzny — miłość zlewająca wszelkie partykularne interesa w jeden ogólny, narodowy interes — ogarnie serca i umysły wszystkich nieodrodnych spółbraci, a wówczas wszyscy stanowczo zaspiewamy nasz hymn zmartwychwstania: *Jeszcze Polska nie zginęła* — a zaspiewamy tak głośno i donośnie, iż ten głos napełni świat cały, i będzie hasłem odrodzenia ludzkości.

Cóż nam dotąd przeszkadzało zostać niepodległym i wolnym, potężnym i szczęśliwym narodem? Samolubstwo, duma i przewrotność kilku możnych domów; dobroduszność i próżność powszechności szlacheckiéj, możnowładztwu ślepo potakujące; nadewszystko zaś wspólna a zbrodnicza wszystkich uprzywilejowanych czujność, aby lud swoich praw i swoich sił własnych nie poznał.

Smutne są zaiste karty historyi naszych powstań! Żadne nie mogło wyjść z zaczarowanego koła przesądów szlacheckich, żadne też, mimo cząstkowych i świetnych korzyści nad wrogami naszéj niepodległości i naszego imienia, nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem.

« I skądże to Polska — wołał, jak wiadomo, J. J. Rousseau podczas konfe- » deracyi barskiéj — skądże to Polska myśli wziąść tę potęgę i siły, które sa- » ma z upodobaniem tłumi w swojém łonie? Szlachto polska! bądź czémś wię- » céj niż szlachtą, bądź ludźmi. Wówczas tylko będzież wolną i szczęśliwą; lecz » nie pochlebiaj sobie przyjść do tego stanu, dopóki trzymać będziesz swych » braci w okowach. » Te mądre rady filozofa genewskiego, których nadto powtarzać nie można, za późno drogą druku przyszły nad Wisłę, a *republikanin-hrabia* Wielhorski, nie pokwapił się innym sposobem udzielić ich wcześnie generalności konfederackiéj, od któréj posłował we Francyi — i czteroletnie ciasnego patryotyzmu boje zamiast od wpływu obcego kraj uwolnić, przyspieszyły owszem pierwszy jego rozbiór.

Drugim rozbiorem zakończyło się powstanie 1792 r. podniesione w obronie konstytucyi 3 maja, konstytucyi, która pod opieką obcego polskiemu ducho-

wi rojalizmu, szlacheckie przywileje ocalić, ale nie potęgę i siły narodowe wydobyć, ale nie Polskę, ojczyznę-macochę niezmiernéj większości, na ojczyznę-matkę wszystkich, jéj dzieci zamienić chciała. To niedołężne dzieło, owoc czteroletnich prac sejmujących stanów, oskarżać będzie wiecznie o brak rozumu i serca tak samych jego twórców, jak cały ród szlachecki, który je z aplauzami przyjął, oskarżać będzie tém sprawiedliwiéj, że już wówczas zachód przyświecał nam ogniem rewolucyi społecznéj, i skołatanéj nawie narodowéj, do przystani zbawienia bezpieczną wskazywał drogę.

Powstanie 1794 r., równie jak poprzednie, miało w sobie zaród niemocy, bo nie zamierzało z gruntu i obcesem przekształcenia staréj budowy społecznéj. Kościuszko, powiedzmy prawdę, tak jak Lafayet którego był przyjacielem i spółtowarzyszem broni na drugiéj półkuli, *nie miał ani odwagi cnoty, ani odwagi zbrodni*. Filantrop ale nie demokrata, poczciwy ale słaby i niestworzony na dyktatora, chciał godzić interesa panów z interesami poddanych, to jest niesprawiedliwość ze sprawiedliwością, jak gdyby te rzeczy były do pogodzenia. Podbił on wprawdzie od razu proste sarca ludu, i wsparty został jego dzielném ramieniem; bo nic naturalniejszego, jak że lud w zwycięscy z pod Dubienki witał swego odkupiciela, że pod krakowską sukmaną mniemał być ukrytém serce bezwarunkowo dla siebie wylane; ale kiedy czyny nie potwierdzały powziętych nadziei i zrobionych obietnic, kiedy owszem domowy ucisk panów podwójnie czuć się dawał w wiejskich zagrodach, lud ręce opuścił, i powstanie — schromiało. Gdyby był Kościuszko odpowiedział oczekiwaniom ludu, możeby go była całkiem, albo raczéj tylko wcześniéj opuściła szlachta z nikczemnym swoim królem; ale za to kos i kłonic byłoby było podostatkiem tak do pobicia najezdników na polach maciejowickich, jak do zasłonienia Pragi przed ich barbarzyńskim mieczem, i ów głos rozpaczy: *Finis Poloniæ!* nie byłby, nakształt głosu jakiejś wyroczni, rozległ się po narodzie, przywiązującym swe losy do pojedynczych osób.

Księstwo warszawskie mogło być wielkim placem broni dla ogólnego powstania narodu, mianowicie w roku 1812. Mimo całego wstrętu do poruszeń ludowych, wyrodny syn rewolucyi francuzkiéj, nie mógłby był odpychać najsilniejszego sprzymierzeńca wielkiéj armii, jakimby było prawdziwe pospolite ruszenie polskie nad brzegami Wisły, Dniepru i Dźwiny. Lecz posadniczéj myśli do takiego powstania, myśli powszechnego usamowolnienia, nie było w Polsce; ci, co pierwéj w legionach włoskich napisami na sztandarach apostołowali pomiędzy obcymi zasady braterstwa, albo już byli polegli w mnogich i dalekich bojach, albo jeżeli ocaleli, zostali bałwochwalcami francuzkiego Cezara, który na chwilę panował królom Europy. Tak więc przeminęła ta przyjazna pora podźwignienia Polski. Za niekorzystanie z niéj, surowsza od opinii spółczesnych historya, zrobi wyrzut Kościuszce; wówczas przynajmniéj powinien on był zdobyć się na rewolucyjny i niejako jakobiński rozum: stanąć na czele narodu znosząc niewolą większości jednem śmiałém postanowieniem, jak na ubóstwionego ex-naczelnika przystało, a nie protestować przeciw wydanym w imieniu swojém odezwom, nie wahać się dla zbawienia ojczyzny zostać wiarołomcą względem najwiarołomniejszych carów, i nie czekać, jak czekała szlachta, aż Napoleon, wielki wprawdzie wojownik, ale nierównie większy egoista, wyrachuje w swojéj dynastycznéj mądrosci potrzebę wskrzeszenia Polski.

Mamże mówić o ostatniém powstaniu, które przypadło wśród zbiegu tak szczęśliwych zewnątrz i wewnątrz okoliczności, iż jest niepodobieństwem, aby się kiedy powtórzyć mogły? I tą razą interes przywileju nakazał osobom, które się wdarły do kierunku sprawy przez wielowładny urok swych imion historycznych, i tą razą, mówię, interes przywileju nakazał kierownikom tak dzia-

łać, aby raczéj Polska nie powstała, niż aby miała powstać z ruiną stanu, wyższość swoję na przesądach i próżniactwie, a wolność na niewoli spółbraci zakładającego. Jakoż przez piekielną robotę, którą dziś systemem arystokracyi zowiemy, tłumiono wewnętrzne siły narodowe, aby mieć pozor żebrania obcéj pomocy, a żebrano obcéj pomocy, aby mieć pozor tłumienia sił narodowych, aż Polska wydaną została na zemstę swym łupieżcom.

Tak mi się przedstawiają w najogólniejszym zarysie dotychczasowe walki nasze o odzyskanie naprzód naruszonéj, a potém całkiem utraconéj niepodległości i całości kraju. Bliższy wywód historyczny jeszczeby jaśniéj okazał, iż ściśle rzeczy biorąc, sam tylko przywiléj, i nic więcéj jak przywiléj, był skałą, o którą się rozbiły wszystkie nasze usiłowania. Precz więc z przywilejem wszelkiego rodzaju, a niech Polska żyje!

W téj to myśli i z tych samych pobudek poprzysięgliśmy śmierć przywilejom, i manifest Towarzystwa ogłosił: « Pierwszém do boju hasłem powinno być u- » samowolnienie ludu, oddanie mu ziemi na własność bezwarunkową...»

Wnijdźmy w konieczność wskazanego powyższemi słowami kroku, już dosyć widoczną ze skreślonego dopiero obrazu przeszłości, a zmierzając do odpowiedzenia na podaną kwestyą, zastanówmy się jakie ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania będzie jego sprawą.

Dla chcących myśleć, a myśleć sumiennie i ze znajomością kolei, przez które naród przechodził, dla chcących, mówię, tak myśleć, nie potrzeba szeroko dowodzić, że usamowolnienie ludu jest dla Polski żywotnym wurunkiem; owém *conditio sine qua non*. Ale samo usamowolnienie, gdyby kto chciał przez nie rozumieć tylko wolność osobistą, byłoby dla masy ludu prostém mamidłem, rzeczą niepojętą i nieprzydatną, i nie ledwobym powiedział, czémś nakształt cienia bez ciała. Lud w księstwie warszawskiém i królestwie kongresowém był osobiście wolny i w obliczu prawa równy wszystkim politycznie uprzywilejowanym klasom mieszkańców; lecz cieszyłże się dla tego szczęśliwszą dolą od ludu innych polskich prowincyj, przywiązanego z *prawa* i *czynu* do ziemi? Wcale nie; a przynajmniéj, jeżeli była jaka w losie jego różnica, to była tak mała, iż tylko na uwagę trudnych do poprawienia ostrowidzów szlacheckich zasługiwać może. Dla ludu obok moralnego żywiołu wolności, potrzeba żywiołu fizycznego, ziemi, z którą są nierozłączne inne żywioły niezbędne do życia.

Oddanie ludowi wydartéj własności gruntowéj, nakazane jest nietylko przez rozum i doświadczenie, nietylko przez zdrową politykę, która niczém innem nie jest jak prawidłami rozumu doświadczenia, ale równie przez sprawiedliwość; bo sprawiedliwością nie mamy zwać tego, co jeden lub drobna garstka stanowi, i w swoim wyłącznym interesie sprawiedliwém mieni, ale to, co jest w interesie ogółu społeczeństwa. Prawidła sprawiedliwości znane są wszystkim cnotliwym sercom, i zamknięte w tych krótkich a prostych słowach: *nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło*; *a czyń to, co chcesz aby ci czyniono*. Niechajże więc cnotliwi synowie ojczyzny nie wahają się nad wymiarem sprawiedliwości, który Polskę cudotwórczą siłą na czoło narodów wyniesie, i z męczenniczki patronką wolności europejskiéj uczyni. Zapamiętalcy zaś niech wiedzą, że dla nich będzie płacz i zgrzytanie zębów, jeśli lud, którego głos jest głosem Boga, w straszliwym majestacie swoim zmuszonym będzie zawołać: *gińcie niecnoty, a niech będzie sprawiedliwość!*

To uwłaszczenie ludu, początek i rękojmia dalszych reform społecznych, aby miało pożądany a niezawodny skutek, aby lud od razu powziął przekonanie, że sprawa powstania jest jego sprawą: powinno być hasłem do boju, i z pierwszym okrzykiem *do broni!* wszędzie ogłaszane, i nietylko ogłaszane, ale zaraz natychmiast w czyn zamienione. Tylko widok spękanych więzów domowych

natchnie masy nieznającym oporu zapałem, pod którego siłą pękną polityczne więzy ojczyzny; tylko z końcem władzy ekonomów i im podobnych dworskich namiestników, zacznie się prawdziwie narodowa wojna, i koniec okrutnéj władzy najezdzców położy.

Wiele już i zbyt wiele razy zawodziła szlachta lud wiejski, aby mu mogła tylko obietnice czynić, i mieć prawo żądania od niego wiary na gołe słowo. Dziś, jak nierzetelny dłużnik, straciła już wiarę, i na proste, chociażby szczere obietnice, sprawiedliwą odebrałaby odpowiedź ludowém przysłowiem: *obiecanka cacanka, a głupiemu radość.*

« Wmawiacie w naszych chłopków brudny materyalizm! » zawołają tu polityczni faryzeusze. Jeżeli to jest brudny materyalizm, odpowiem, dla czegoż go się sami dobrowolnie wyrzec nie chcecie, jakby na czystych spirytualistów przystało? Nie jestże to oczywisty dowód, że przewrotnym językiem opowiadacie fałsze, waszemu prawdziwie brudnemu egoizmowi potrzebne? Gdybyście szczerymi i do ziemskości mniéj przywiązanymi byli, zamiast bluźnić jasnemu pojęciu natury ludzkiéj, połączylibyście wasze usiłowania z naszemi, których ostatecznym celem jest: sprowadzenie takiego stanu rzeczy, aby w nim wszelakie potrzeby człowieka, wedle przedwiecznych rozporządzeń Opatrzności, zaspokojenie znalazły.

« Chłopkowie nasi ciemni i nieoświeceni, powiedzą daléj przebiegli egoiści, » gotowi przepić grunta nazajutrz tego samego dnia, w którymbyśmy im ta- » kowe na własność dali. » Tym ichmościom odpowiem: O nie! to nie oni ciemni i nieoświeceni, ale wy: bo jeżeli prawdziwe światło okazuje się najlepiéj w uczynkach, oni wspaniałomyślni, a wy okrutni! oni wasi chlebodawcy, a wy ich tyrani! Nie czyńcie ludowi rarzutu z wady, podobno nierównie powszechniéj pomiędzy wami samymi. Dzięki to po części waszemu przykładowi i waszym monopolom propinacyjnym, a po części dolegliwéj biedzie i utrapieniom wszekiego rodzaju, że się lud oddaje pijaństwu, które jednak, powtarzam, bardziéj wam niż jemu możnaby zarzucić. Gdy przy wolności i własności, nie będzie przyczyn złego nałogu, nie będzie i skutku, a to tém niezawodniéj, że po ostateczném urządzeniu kraju, dobroczynny wpływ instytucyj demokratycznych, wpływ rządu opartego na najwyższéj moralności, da się niebawem uczuć ogółowi mieszkańców.

Ktokowiek mówi: « Trzeba lud wprzód oświecić, aby umiał używać dobrodziejstw wolności i niepodległego bytu » powtarza błahy i zużyty argument, już tylko zupełnie ograniczonym lub z przesądów szlacheckich niepoprawnym umysłom zdolny przypaśdź do smaku. Każdy bowiem kto ma cokolwiek zdrowego sądu a brzydzi się obłudą, od razu pojmie i przyzna, iż taka oświata, o jakiéj tu chcianoby mówić, zwykła iśdź dopiero za niepodległym i wygodnym bytem, a nigdy nie zwykła go poprzedać. I jeżeli lud polski, obdarzony w wysokim stopniu naturalném światłem rozumu, nie posiada światła nauk, nie posiada go dla tego, któż temu zaprzeczy? iż nie jest właścicielem.

Dla ludu więc, zdaniem mojém, najpewniejszą rękojmią szczęśliwéj przyszłości jest wolność wsparta na własności ziemskiéj, i tak niezbędna do jego politycznego życia, jak powietrze ziemię otaczające do życia fizycznego. Przy dobréj chęci, dać ją zupełnie łatwo, w jedném oka mgnieniu, kmieciom i wszelkiego nazwiska gospodarzom, którzy będąc winni cały swój dobytek nowemu porządkowi rzeczy, będą znowu najlepszą rękojmią dla ludu lóznego, razem z nim usamowolnionego z osób i dorobku swéj pracy. Bo jakkolwiek mogłyby się znaleść grunta dla części ludu służebnego i wyrobniczego, rozdział ich jednak na czas spokojniejszy, do epoki organicznéj, kiedy kraj od zewnętrznych wrogów oswobodzony zostanie, zdaje się należeć (1). Co

(1) Wówczas mogą być ustanowione komisye do ostatecznego uregulowania własności ziem-

nam w przytomności grasujących jeszcze najezdzców może być trudném lub niepodobném do wykonania, to niepodległym i mającym przed sobą otwartą drogę społecznych ulepszeń, może być bardzo łatwo wykonalném. Trzeba każdą epokę należycie zrozumieć, i jéj jedynie wymagalnościom zadosyć uczynić. Albo się mylę, albo na tém tylko zasadzać się powinien cały rozum wszystkich, którzy w rzeczach sprawy narodowéj pewnym, nieomylnym krokiem postępować pragną.

Ten sam wzgląd przeważny na potrzebę unikania, podczas walki z najezdzcami, wszelkiego roztargnienia, wszelkich, o ile można nieporozumień i zamieszek domowych, skłania mię do oświadczenia się przeciw zaprowadzeniu instytucyj mających dać ludowi zupełniejszą jeszcze niż uwłaszczenie rękojmią jego odrodzenia. Instytucye o jakichby tu można mówić, musiałyby być wyborcze, i że tak powiem sejmikowe. Towarzystwo zaś zgodziwszy się już na zawieszenie praw politycznych aż do chwili wywalczenia niepodległości kraju, nie może bez najgrubszéj niekonsekwencyi przypuszczać sejmików, któreby, jak wykazano, groziły niebezpieczeństwem. Istotnie, jak pogodzić wyobrażenie nieograniczonéj władzy naczelnéj, na którą zupełna zgoda, z wyobrażeniem takich instytucyj? Władza naczelna nieograniczona, to jest dyktatorska, powinna być nierozszczepna, jak *fasces* konsulów rzymskich; inaczéj jéj nie pojmuję. Podług mnie, właśnie taka władza, straszna jedynie dla złych obywateli i czerpająca swoje natchnienia z natchnień lud ożywiających, usunie potrzebę niebezpiecznych instytucyj i każdym swoim czynem będzie dawała nową rękojmią ludowi, że sprawa powstania jest jego sprawą.

Przychodzi teraz rozważyć nieco półśrodki, jakiemiby jeszcze podejrzani przyjaciele ludu radzi zastąpić bezwarunkowe uwłaszczenie. Chcę mówić 1° o osepach i czynszach, mających najsprawiedliwiéj, podług nich zająć miejsce pańszczyzny, i 2° o długu narodowym na spłacenie dotychczasowych dzierżycieli, którzy inaczéj mieliby być skrzywdzeni.

Co do 1° Na tym szlacheckim wybiegu lud snadnoby się poznał, i bez długiego namysłu rzecz całą po swojemu zdefiniował: *nie kijem go, ale pałką!* I w rzeczy saméj, cóż to jest osep? gotowe ziarno; cóż to jest czynsz? gotowy pieniądz. Gotowe ziarno? gotowy pieniądz? bez opłaty nadzorców, dozorców i podzorców? zgoła bez najmniejszego zachodu? a tożto nawet lepsze jak pańszczyzna! Któżby się nie zdumiał nad tak *radykalną reformą towarzyską*!

Nie — nigdy, przenigdy! takie *pomysły* nie trafią do serca ludu, i nie zniewolą go do przelewania krwi za ojczyznę, bo nie pochodzą z serca i czystéj miłości ojczyzny.

Co do 2° Dług narodowy, z ręką na sumieniu powiedzieć to można, jest nie mniéj szlacheckim wybiegiem, chociaż zręczniej pokrywa rzetelny samolubstwa zamysł. Aby to pojąć nie potrzeba mieć przenikliwego dowcipu, ani w długie zapuszczać się wywody. «Dług narodowy powiedzą projektanci, będzie ciążył na całym narodzie, równie na ex-panach jak i na ex-poddanych; możeż być niesprawiedliwym ciężarem dla którejkolwiek strony?» Na chwilę zgoda. Lecz licząc cały naród na głowy, jak go koniecznie liczyć potrzeba, pytam się: kto go właściwie będzie stanowił? kto? Podobnie i z równém jak Mirabeau i Sieyes (1) prawem, odpowiem: *ex-poddani*. Poddani więc musieliby

skiéj; im to możnaby poruczyć rozdział gruntów dworskich po dobrach narodowych, lub gruntów zajętych po wywołanych z kraju przez rewolucyą zdrajcach, pomiędzy tę część ludu nieosiadłego, który tu l ó ż n y m, służebnym i wyrobniczym, nazwałem.

(1) *Le tiers-état, c'est la nation*, mówili ci deputowani t r z e c i e g o s t a n u, podczas kiedy s t a n y j e n e r a l n e zamieniały się w zgromadzenie narodowe 1789 r.

sobie kupić ojczyznę u panów, i cała różnica między prostém kupnem a długiem narodowym zasadzałaby się tylko na tém, że pieniądze nie bezpośrednio z ich ręki, ale za pośrednictwem skarbu weszłyby do pańskiéj kieszeni.

Otoż taka jest wartość tych i tym podobnych planów, które podają niespokojni o swą przyszłość liberaliści staréj daty. Jeżeliby, przypuszczam, na zasadzie takowych, zdołali oni zebrać jaką szlachecką ruchawkę, można im naprzód z całą pewnością zaręczyć, iż zaraz w pierwszodniowym pochodzie, musieliby sobie powiedzieć — jak mówili w początkach kampanii 1831 roku bystrzejszém pojęciem obdarzeni ludzie: « Zła to wróżba, lud wojska nie wita, » z nieprzyjacielem się nie bije. »

A tak, niezawodnie, choćby kto jak tylko chciał, silił się na projekta, jedynym, najdzielniejszym i najmoralniejszym środkiem zainteresowania ludu w sprawie ojczystéj, było, jest i będzie bezwarunkowe onego uwłaszczenie. Polska szlachecka przeminęła niepowrotnie. Przepowiedział to szlachcie Kościuszko, w chwili swojego upadku pod Maciejowicami; bo innego znaczenia nie mogą mieć owe jego słowa: *Finis Poloniæ*. Dziś tego nie widzieć, jest to nie widzieć jasnéj jak słońce południowe oczywistości. Tylko *Polska ludowa jeszcze nie zginęła!*

Szlachta, byleby tylko przeobraziwszy się w lud, była pracowitą, przemyślną i rządną, bynajmniéj przez to nie zubożeje, a Polska zostanie nietylko wielkim i godnym podziwienia wieków narodem, ale i wzrośnie w nieznane dotąd bogactwa; bo jak dawno powiedział, nie żaden jakóbin, ani demokrata, lecz tylko światły pisarz wieku zeszłego Wolter: « Polska, mimo całą płodność » swéj ziemi, jest krajem ubogim, dla tego jedynie, iż lud niewolnik, a szlachta » dumni i próżniaki (1).

Nie szukając przykładów w Kartagińczykach i innych odległéj starożytności narodach, które na obronę swojéj niepodległości usamowalniały niewolników, stawiam każdemu przed oczy rewolucyjną Francyą. W pamiętnéj nocy 4 sierpnia 1789 roku panowie francuzcy, świeccy i duchowni, ubiegali się z sobą na mownice zgromadzenia narodowego, aby uroczystém wyrzeczeniem się przywilejów rozbroić sprawiedliwy gniew ludu, i tym dobrowolnym aktem, dla uszanowania praw człowieka, unieśmiertelnili się w dziejach ludzkości. Czegoż szlachta polska nie powinna uczynić dla wskrzeszenia zatraconéj przez siebie ojczyzny, dla swego i swych pokoleń szczęścia, i dla szczęścia pokoleń milionów spółbraci? Dla niéj mównicą, mającą zabrzmieć głosem prawdziwie chrześciańskiéj miłości i sprawiedliwości, niech będą dworskie dziedzińce lub stopnie ołtarzy; bo, jeszcze raz powtarzam, lud tylko wtenczas rzuci się szczerze i z zapałem na zewnętrznych ujarzmicieli, gdy z domowego jarzma wyzwolony zostanie, i gdy ona szczerze i z zapałem rzuci się w jego objęcia.

Członek z Montpellier (Maxymilian Dobrski).

Główna przyczyna upadku kilkakrotnych powstań Polski w tém leży, iż żadne z nich nie było wojną rzeczywiście narodową, wojną ludu. Ostatnie które dla zapobieżenia rewolucyi społecznéj zamieniono w kampanią militarną kilku prowincyj, a które przy tak dzielnéj armii i zasobach wojennych, przyjętym nawet wojowania systematem, z dobremi chęciami naczelników Polskę oswobodzić było w stanie, bez ucześnictwa ludu, dowolnie zdradzane, zgubione zostało.

(1) *Histoire de Charles XII*, *l.* 2. Zdanie tu przytoczone, jest także zdaniem Stanisława Leszczyńskiego, który, po wyjściu dzieła Woltera (1759 r.) poczytał sobie za obowiązek wydać na piśmie świadectwo autorowi, że wszystkie szczegóły i zdania o Polsce, w tém dziele zawarte, są rzetelną prawdą.

Przyszłe przeto społeczno-polityczne wyjarzmienie narodu, jego samego dziełem będzie, przez lud rozpoczętém, dokonaném. Trzeba zatém użyć wszelkich poruszenia go sprężyn, środków, podniety do wybicia się z podległości kasty i obcego despotyzmu; trzeba złożyć mu niewątpliwe rękojmie, dowody naoczne, przekonywające że to powstanie które jego ma się spełnić usiłowaniem, jego będzie sprawą. W ostatniéj wojnie armia początkowanie, a następnie główną stanowiła siłę powstania; powoływanie ludu do udziału w wojnie, w prowincyach zajętych przez wojska powstańców, zwyczajnemi sposobami uskuteczniać się mogło. Dziś i rozpoczęcie i dalsze wspieranie powstania od dobrych chęci ludu zupełnie zawisło. — Oczewista więc iż nie pokwapi się do dzieła, dopóki nie będzie miał w czynie okazanéj pewności, że już nie dla jednéj kasty, ale dla interesu swego własnego ma się poświęcać, nie o zewnętrzną tylko niepodległość, ale o istotniejsze wewnętrzne wyjarzmienie z domowéj niewoli.

Potylekroć świadek niedołęstwa, przeniewierstwa, zdrad najhaniebniejszych ze strony panującéj kasty i jéj naczelników, lud nasz na czynione mu przyrzeczenia i nadzieje, słuszną okaże nieufność; i jak drugi Tomasz nieuwierzy aż nie ujrzy dotykalnych dowodów, nie uczuje błogich zadatków przyszłości, któréj krwią i trudem ma się dobijać.

Rewolucyoniści francuzcy (że tę jednę tylko wspomnę wojnę narodową, jako najwięcéj nauczającą) nie na obietnicach, słowach się ograniczali, nie połowicznemi środkami dokupywali się zbawienia narodu; czynem usamowolnienia wykazali ludowi o co się bije. I dla tego też Francya przed chwilą z gruntu rojalizmem przesiąkła, przygnieciona tronu i przywileju niewolą, zdolna była pokonać i sprzysiężoną na jéj zgubę wewnętrznych nieprzyjacioł ligę, i całą związaną z niemi monarchyczną i arystokratyczną Europę, którą wulkanicznem wstrząśnieniem w posadach zachwiała. A przecież nie miała ona ani licznych armij regularnych, ani zasobow i rynsztunku wojennego, ani skarbów zamożnych. Ale miała miliony usamowolnieniem ożywionego ludu, co wszystko to w jednéj chwili stworzył. Jemu też winna swe ocalenie, tryumfy wojenne i całą późniejszą wielkość. Niedoświadczone w boju dzieci wolności i miłujący sprawę ludu wodzowie, śpiewając święte hymny narodowe, dali uczuć wytrawnym wojskom najezdników, jak lud wolny umie karać nierozsądną zuchwałość targnienia się na jego swobody. Taż sama Francya, nierównie potężniejsza niż przed rewolucyą, z mnogiemi w tylu tryumfach zahartowanemi wojskami, mimo cały gieniusz wielkiego wojownika, nie zdołała uratować się od hańby narzuconego przez obcych jarzma; bo lud opuścił dumnego Cezara, skoro ten przeniewierzył się jego sprawie; a ów bożek wojny, rozdawca tronów, skończył przykuty do urwiska z Oceanu sterczącéj skały.

Lud polski w miłości ojczyzny i wolności żadnemu nie ustępuje, a męstwo jego głośne jest po świecie. Czegoż nie dokaże kiedy już nie o samę nadzieję lepszéj przyszłości, ale w obronie rzeczywistéj aktem usamowolnienia odzyskanéj niepodległości, walczyć będzie? Należy przeto przedewszystkiem usamowolnić go z domowego jarzma, ucisku, nędzy; bo żadna inna rękojmia, żadna siła, oprócz wolności, nie jest zdolna natchnąć go tym czarującym szałem, który wniwecz obraca najpiękniejsze plany, najnieomylniejsze rachuby zaślepionych samolubstwem ciemięsców, wszystko wiedzących oprócz co może potęga wolnego ludu, wszystko przewidujących prócz nieprzewidzianych wydarzeń, które duch swobody wywołuje, stwarza. Jéj święty ogień roznieca w masach nieznane, przytłumione żądze i myśli, podnosi siłę moralną i godności uczucie, duszę do wielkich przedsiewzięć zapala, odkrywa w ludzie nowe ukryte zdolności i w gieniusze przetwarza, a stąd narodowi wszechmocną nadaje potęgę. On to natchnął dzielnéj młodzieży wielką żądzę, ideę wskrzeszenia

Polski, i samo poczęcie dzieła tak cudownie ich dłonią wykonał; on jak zaczarowaną laską naród z grobu do życia powołał; on tyle walk niepodobnych świetném wieńczył zwycięstwem. Oto są dzieła saméj nadziei wolności, jutrzni swobód. Cóż gdyby słońce jéj w całym powstało blasku i serce ludu boskim ogrzało płomieniem? Zlodowaciałe, samolubne dusze! cóż zrobiliście z myślą, z dziełem powstania? Niestety, zaledwie światło dzienne ujrzało, aliżci opiekunowie ochrzcili je imieniem smutnego zdarzenia, a wziąwszy w swą pieczą tak dobrze pielęgnowali to dziecię-olbrzyma, że skonać musiało, zamiast ojca, swego wybawić, wskrzesić potężną Polskę, zachwiać despotyzmem carstwa i Europy.

Oczewistą więc jest, że każdy naród wtedy tylko niepokonaną nieprzyjaciołom stawić może potęgę, kiedy działa, walczy, myślą, siłą ludu bijącego się o własne swobody i niepodległość; upada prędzéj czy późniéj, skoro wojna nie toczy się o prawa wszystkich, a tém samém nieinteresuje masy, ogółu narodu, nie jest wojną ludową. Tem więcéj zaś lud zainteresowanym być winień, gdzie jak u nas, samo rozpoczęcie nawet, zapalenie narodowéj wojny, zależy na dobrowolném powstaniu ludu. Przedewszystkiem przeto koniecznością jest potargać, zniszczyć krępujące go poniżenia i nędzy więzy, złożyć mu przez to w czynie rękojmią jego sprawy, i tym sposobem rozwinąć, wydobyć wszystkie jego siły, właściwą nadać im potęgę: słowem wykonać zasadę, aktu wiary Towarzystwa: *najpierwszém dziełem powstania powinno być powszechne usamowolnienie ludu, powołanie do używania praw obywatelskich i swobód niepodległego bytu wszystkich polskiéj ziemi mieszkańców, bez różnicy rodu i wiary*. Oto jedyny środek i sposób powstania, rozwiązanie żywotnéj naszego politycznego istnienia kwestyi, warunek bytu Polski; między życiem i śmiercią nie ma półśrodka.

Stan panujący wie dokładnie gdzie leży główna, niepożyta potęga Polski, kiedy jeszcze w owéj sławionéj konstytucyi 3 maja, (bo nią sobie nietykalność wszelkich grabieży, panowania, dowolnego uciemiężania ludu uroczyście zawarował) zmuszony był wyznać (1) iż, «lud wiejski, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, *najliczniejszą* w narodzie stanowi ludność, a zatém *najdzielniejszą* kraju *siłę*.» Przecież nieupamiętany w swém zaślepieniu, głuchy na głos sumienia i interes powstania Polski, nic nigdy z wydartych praw i grabieży nie chciał mu zwrócić, polepszyc losu, ulżyć cierpień tylu milionom téj *najliczniejszéj* ludności, poruszyć przez to *najdzielniejszéj* siły narodu. (Zawsze nie przestaje szczycić się swoim patryotyzmem?) Uważajmy wszakże zwrot posiadłości gruntowéj ludowi, nie już pod względem wymiaru słuszności, lecz jako krok polityczny, środek poruszenia mas do powstania, ożywienia ich z tylu wiekowego letargu niewoli, nędzy i pozyskania do boju tych rąk, co dziś bez przestanku nie dla siebie pracują. Któżby śmiał nazywać usamowolnieniem rolników, pozostawienie im wolności: albo umierać z nędzy bez stopy ziemi na wyżywienie i skłonienie głowy, kiedy ciemięscy ich posiadać będą wydarte ludowi okiem niedojrzane łany; — albo natychmiast w inną a konieczną zaprzedać się niewolą, schylić znowu zaledwo wzniesione czoło, w nowe dokuczliwsze niż w przódy jarzmo? Nie byłożby to piekielną igraszką, najgrawaniem się z praw jego i mniemanego obywatelstwa, z którychby natychmiast wyzuwać się był przymuszonym? Gdyby dzieje nie wskazywały jak i kiedy u nas lud przez stan panujący stopniowo wywłaszczony, ujarzmiony, z praw i miana odarty, zupełnie złupiony, ujarzmiony został; samo najprostsze pojęcie potrzeb rolniczego stanu i sprawiedliwości społecznéj wyraźnie mówi: iż w Polsce co kilkakroć liczniejszą ludność

(1) Pismo Towarzystwa, Półśrodki str: 14 i 145,

wyżywić sn dno może ziemia, którą od tylu wieków rolnicy, znojem, krwią własną użyzniają, jako posiadłość, konieczna do utrzymania życia, do nich należy. Bez posiadania tego warsztatu swego przemysłu, nie widząc się bynajmniéj wolniejszym, szczęśliwszym jak dzisiaj, kmieć polski na kłamliwe słowa bez rzeczywistéj rękojmi, odpowie wstrząśnieniem głowy i swojém prostem przysłowiem: « *obiecujecie gruszki na wierzbie*, a nam zawsze jedna nędza i niewola czy dziś, czy jutro». Tym silnym, bo prawdziwym argumentem zamknie najobfitsze w piękne słówka usta, najwymowniejsze rozprawy, o czczych, pozornych prawach i wolności. Pozbawiony sposobu wyżywienia się z rodziną, i przez to zmuszony nieustanną dla pana pracą okupywać swe nędzne życie; jakżeby mógł porzucać rodzinę, biedz ochoczo do boju kiedy on jedyną jest tylu nieszczęśliwych istot podporą? Uwłaszczenie zatém ludu rolniczego, jest konieczną dla niego rękojmią, dotykalnym dowodem, jako najistotniejszy akt jego usamowolnienia — a ztąd wielką i słuszną pobudką poświęcenia się dla odzyskujących tym jednym aktem i przeswiadczenie rzeczywiste praw posiadanych, i zarazem polepszenie bytu, wyzwolenie ze stanu nędzy, ucisku, ostatniego poniżenia. Ten jeden środek daje możnosć użycia do boju, tylu tysięcy ramion, dziś pracą dla szlachty zajętych. Z téj to przyczyny lud w tych prowincyach, gdzie choć w części dochował jeszcze resztę zamożności i pamięć swobód niegdyś posiadanych, chętniéj w ostatniém powstaniu brał się do broni, sam z własnego natchnienia rozpoczynał wojnę (np. na Żmudzi) bo czuł mocno tę w oczy bijącą prawdę, że niepodległość społeczna, nieodłączna jest od politycznéj, że wolność Polski wolnością jego być winna; przeczuciem odgadywał że zbawienie jego i ojczyzny odtąd jego dziełem być musi, na nim polega. Przeciwnie w prowincyach gdzie więcéj uciśniony, obojętnym był widzem wojny własnych ciemięzców z obcymi najezdnikami kraju.

Pobudzając naród do powstania, należy wykazywać przywileistom, wlewać przekonanie, uczucie powinności poświęcenia swych przywłaszczeń na rzecz ogólnéj sprawy, zwrócenie ludowi święcie należęcych mu praw, posiadłości i swobód obywatelskich; — przeciwnie ludowi, ludowi którego całe życie, na tym istotnym dla niego padole płaczu, jest nieustającém cierpieniem, ofiarą samego siebie; wytykać należy jako interes, nieodzowną powinność dopominania się ich, odzyzkania kosztem chwilowych poświęceń. Podniecanie nawet mniéj szlachetnych, do samolubstwa wiodących żądz indywidualizmu, znalazłoby usprawiedliwienie w świętości celu, ku któremu działalność ma być skierowana. Przecież nie idzie tu bynajmniéj o samo *zakupienie dla sprawy Polski mas ludu za kawałki ziemi* (1). Akt uwłaszczenia nadając możność zachowania i polepszenia bytu materyalnego, podnosi zarazem moralną godność uczuć i myśli tych mas dziś zajętych wyłącznie zmysłowemi potrzebami utrzymania się ile można najznośniejszego, czyni je z niewolników obywatelami, z narzędzi cudzéj woli wolnymi ludźmi. Inna to więc daleko świętsza rzecz niż zakupic ochydnym zyskiem najemne żołdactwo, gotowe bić się nawet o ujarzmienie własnych braci. Obywatel walcząc za swobody, własność osobistą, broni zarazem szczęścia całego narodu, niepodległości ojczyzny, praw ludu; — czyni to nie dla indywidualnego samolubstwa, dogodzenia żądzy chciwości i dumy, ale z obowiązku ocalenia wszystkiego co mu jest świętem; a co już posiadać winien, nieoczekuje jako nagrody, bo ma do tego najświętsze prawo.

Nie tu jest miejsce wykazywać iż zwrot ludowi rolniczemu posiadania ziemi, nie dotycze bynajmniéj przeważnéj większości szlachty bez *poddanych*, (tak zwanéj drobnéj szlachty i wszystkich dzierżawców) ale li tylko samych dziedziców, tych mianowicie, którzy już nie na dziesiątki lecz na sta i tysiące dusze włościan, jak trzody liczą: że krok ten mnożąc liczbę posiadaczy ziemskich,

(1) Wrotnowski, Powstanie na Podolu Tom I. str: 334.

mnoży płody rolnictwa, bogactwo narodu, czego dowodzi dzisiejsza, a przedrewolucyjna Francya, że dokonanie uwłaszczenia, osiedlenie i zaopatrzenie w konieczny inwentarz potrzebujących tego, nie przedstawia żadnych ważnych trudności w kraju tak obfitym w lasy, żelazo i bydło; obecnéj kwestyi przedmiotem jest dowieśdź że uwłaszczenie ludu rolniczego, gdyby już nie sprawiedliwość, to sama domaga się polityka i interes powstania Polski. Tylko same nieupamiętane samolubstwo tak zwanych dziedziców, stawiać może bezbożny opór dziełu sprawiedliwości i rozumu, pobudzenia do wojny *najliczniejszéj ludności*, *najdzielniejszéj kraju siły*, złożeniem jéj najoczywistszéj rękojmi, że powstanie jest sprawą ludu. Odgadnie on uczuciem, pojmie całą rozciągłość znaczenia tego kroku, przewidzi wszystkie z niego płynące następstwa, a dumny z odzyskania istotnego obywatelstwa, w całéj mocy uczuje się wolnym, i z zapałem pospieszy gromić nieprzyjacioł.

Mieszkańcy miast więcéj zamożności, swobód i cywilizacyi używający niż lud wiejski, więcéj też łatwości, i pochopu mają do wszelkich ruchów rewolucyjnych, byle mieli ufność w sprawę powstania i ludzi nim kierujących. Dla ludu miejskiego bezzwłoczne powołanie go do używania wszelkich praw i swobód obywatelskich, o ile czas rewolucyjno-wojenny dozwoli, dostateczną będzie gwarancyą celu powstania. Lecz to używanie korzyści, z porownania warunków społecznych, obowiązków obywateli, i wszechwładztwa ogółu, nie ma być dwuznaczne, lub pozorne. Lud miéjski żywszy z charakteru, skorszy do zamienienia w czyn ożywiającéj go narodowéj idei gminowładztwa, ile razy sposobność i okoliczności podadzą mu do tego porę, nie omieszkałby poznać się natychmiast na postępowaniu, któreby nie nosiło wydatnéj dążności jego zupełnego przez powstanie usamowolnienia. Mówię tu tylko o ludzie miejskim, co zawsze wiernym sprawie ojczyzny się okazywał, nie o spekulantach li osobistym widokom wszystko poświęcających. Na samolubów tylko przestrach władzy ludowéj i własny interes wpłynąć może. Wreszcie niech rząd rewolucyjny złoży dotykalną rękojmią w przypuszczeniu wszystkich mieszkańców do równości praw i obowiązków, korzyści i ciężarów, i tym sposobem dowiedzie że Polska odtąd ma być nie macochą, lecz matką swych dzieci, a nietylko niezachwianie ją miłujący synowie ludu, ale wszyscy dziś obywatelstwa pozbawieni, jarzmo przemocy i ucisku możniejszych cierpiący, bytu jéj zapragną, dobijać się go będą.

Jednym ze środków najwymowniéj lud przekonać zdolnym że powstanie jest jego sprawą, są instytucye gminne, tak po miastach jak i na wsiach w wykonanie wprowadzone. Przez nie lud wypełniając przy każdéj sposobności obowiązki swego wszechwładztwa, niemal codziennie miałby porę, sam działać dla sprawy powstania, wpływać na nią silnie przez wybory najniższych władz administracyjnych, municypalnych, uzbrojenia i bezpieczeństwa wewnętrznego i t. p. a tém samém najoczywistsze miałby dowody że powstanie jest jego sprawą, co razby większego przywiązania i ufności w niéj nabierał. W gminach lud zgromadzany podług okoliczności, wśród szczęku oręża i wojennéj wrzawy, zacząłby zawód publicznego życia, kształcił się w nim i odbierał zadatki tych praw i swobód, jakich po osiągnionym celu powstania, po tryumfie swéj sprawy, w pełności ma używać.

« Przy pierwszém zaraz drgnieniu rewolucyjném, mówi członek sekcyi Poitiers, w pięknėm i nauczającém opisaniu instytucyj gminnych, lud nasz przeczuciem swojego wszechwładztwa kierowany, natychmiast domagać się będzie swych rządów domowych, swych tradycyjnych instytucyj gmin, z jego obyczajami tak zgodnych. Niebezpieczną może byłoby rzeczą tłómaczyć mu, że rewolucya z tego dlań długu zaraz uiścić się nie może...... Bez gmin, możeby lud w połowie tylko uwierzył rewolucyi, i w połowie tylko jéj dopo-

» magał...... Samo istnienie (gminy) wzbudza w nim pewność, iż wszystko dla » niego się robi, dodaje mu odwagi, elektryzuje go, nakazuje mu kochać rewo- » lucyą, i za nią się poświęcić...... Gdyby gmina paryzka nie była istniała, » Żyrondyni poprowadziliby byli pierwsi Montaniarów na rusztowanie, i re- » wolucya francuzka nie rzuciłaby była pod nogi królom głowy Ludwika XVI, » na znak wojny z tronami. Gdyby znowu późniéj wspomnionéj gminy nie » rozwiązano, rzeczpospolita francuzka nie zostałaby cesarstwem » (1).

Gdyby w ostatniém powstaniu naszém lud bezpośredni na kierunek jego wpływ wywierał, narodowa sprawa nie byłaby dowolnie, bezkarnie zdradzaną, Polska nie jęczałaby dziś w niewoli. Instytucye przeto ludowe, najodpowiedniejsze rodzimej idei naszéj narodowości, gminowładztwu, jako rękojmia dla ludu, i jako środek wydobywania ciągle a co raz nowych sił, żywiołów rewolucyi, ożywiania jéj, wspierania duchem, działaniem ludu, koniecznie zaprowadzone być mają.

I przeciwnie znowu, rewolucya przedewszystkiem winna strzedz się, unikać jak zarazy myśli i dążeń połowicznych, półśrodkowych, tém więcéj, że ta choroba tak powszechna jest naszemu narodowi, z łagodności charakteru w słabość zmienionéj w jednych, a z samolubnych widoków w innych pochodząca. Ta nieszczęsna słabość żądz, woli i rozumowania, była główną przyczyną w patryotach dawniejszemi powstaniami kierujących, że się półśrodków chwytali, a przez to naród i samych siebie na najokropniejsze narażając klęski bez skutku, sami pomagali jedną ręką do upadku dzieła, które druga wznosiła. Sam Kościuszko, towarzysz nie półśrodkowego Washingtona, tą wszystko paraliżującą słabością grzeszył, nie odpowiedział wielkiemu swemu powołaniu. Naczelnik narodu z nieograniczoną dyktatorską władzą, półśrodkami ani ludowéj wojny zapalić, ani szlachty przerazić nie umiał. Mimo znamienite przymioty wojownika, nieskazitelną prawość obywatela, niedołężną polityką półśrodków, wszystko zgubił.

Zastanówmy się nieco nad przyczynami i źródłem téj polityki; rzecz warta trudu. Na dwie klasy możnaby podzielić przyczyny skłaniające do chwytania się jéj; niedołęstwo, czyli słabość przy dobrych chęciach, jak w Kościuszce i jemu podobnych, i systematyczne samolubstwo właściwe przywileistom, dla którego oburamienny płaszczyk półśrodków, jest najdogodniejszy, w wieku w którym niemożność uciekania się do otwartego despotyzmu, każe kastom i tronom pokrywać się maską półśrodków, za którą kryje się przewrotność, zła wiara, *oszustwo*. Wielu przecież jest, w których ani słabość, ani zepsucie wyłącznie nie przeważa, ale jedno i drugie zarówno.

O pierwszych trafnie powiedział autor wspomnionych już artykułów (Półśrodki): « Pomieszanie wszelkich prawideł loiki, jest zawsze półśrodków loiką. » Drudzy mają loikę, a ta jest, ze wszystkimi na pozór być w zgodzie, wszystkim potakiwać, a rzeczywiście własny tylko, osobisty interes mając na pieczy, wyglądać końca walki, spieszyć zwycięscom ofiarować swe usługi, by ze zwycięstwa największą odnieść korzyść. Stan szlachecki, z natury swéj jako kasta przywileistów, nie może być lepszym (niech to pilnie rozważą ci, co na niego najwięcéj liczą) od jawnych nieprzyjacioł narodowéj sprawy. Zrodzony i wychowany w używaniu cudzéj własności i pracy, szlachcic z mlekiem matki wyssał przekonanie, że do tego błogiego życia ma prawo z *urodzenia*. Następnie żądza interesu osobistego, silniejsza od uczucia słuszności, głuchym go i ślepym czyni na głos sprawiedliwości i ogólnego dobra; jeśli przeto ulegając opinii publicznéj najmniejszą zrobi koncesyą ze swych uzurpacyj i legalnego bezprawia, nazywa to wielkiém poświęceniem, co dalekiém jest jeszcze od powinności. « Łatwiéj linę okrętową przewlec przez ucho igły, niż staremu przywileistów

(1) Okólniki Towarzystwa, z 1839 roku, str. 80.

pokoleniu stać się ludem, czuć jego uczuciem, myśleć jego myślą, działać jego energiczném ramieniem.» Największy, tak głoszony jego patryotyzm, nie zdobyłby się na nic więcéj, jak na niedołężne półśrodki, równie zgubne, jak jawne niesprzyjanie sprawie powstania ludu. Łatwo stąd wnieść jak przyszła rewolucya baczną być winna na wszelkie dążenia, działania tego stanu, ażeby nie dozwoliła jego żywotnéj myśli, półśrodków, wywierać na kierunek rzeczy publicznéj wpływu, któryby ją, jak wszystkie poprzednie powstania, w otchłań zguby popchnął.

Od niejakiego czasu, arystokracya nasza za przykładem obcych, udaje gorliwość religijną, celem pociągnienia w tę stronę umysłów, z hipokryzyi, interesu, lub naturalnéj w naszém położeniu skłonności do tego usposobionych, celem zwracania z właściwéj drogi dążenia demokratycznego tych, którzyby nie dostrzegli zakrytych tą zasłoną matactw. Wolność wyznań wiarę sumiennie obejmująca, równie świętą jest jak wolność myśli i uczuć; ucisk, prześladowanie jéj, najdotkliwiéj rani serca wierzących, i stąd najzajadliwsze wyradza rozterki i wojny domowe. Ta przeto sprężyna poruszenia ludu przez oburzenie go przeciw mordercom Polski, na wolność wyznań nastawającym, zaniedbaną być nie powinna, gdzie się da użyć. I dla téj właśnie przyczyny, wyłączne sprzyjanie jednemu wyznaniu, mało co nad *trzecią* część ludności starożytnéj Polski obejmującemu, usiłowania nadania mu przewagi nad innemi, są najzgubniejsze sprawie narodowéj, najniepolityczniejsze. Mniemanie jakoby katolicyzm był religią narodową w Polsce, podstawą jedności narodowéj, lub że głowa jego wiele na wskrzeszenie Polski wpłynąć może, ona co żyje dziś li na łasce tronów i kast, których bezprawia i zbrodnie, w oczach dobrodusznych ludów uświęca; mniemania te, mówię, są tak prawdziwe i loiczne, jak cała polityka półśrodków. Kto usiłuje pracować dla ludowéj, nie szlacheckiéj ani kongresowéj Polski, ten nie da się złudzić tym bredniom. Żaden lud ścisłéj jedności religijnéj mieć nie może, ani jéj do szczęścia swego i zachowania narodowości nie potrzebuje. Jedność religijna potrzebna jest tylko panującym, królom, kastom, bo hierarchia kościelna wyborną jest gałęzią służby rządowéj, do trzymania ludu w poddaństwie; zaprowadzić się nie da chyba w niewolniczym, ciemnym narodzie, a wtedy dowodzi jedności doskonałego ujarzmienia go, nie zaś narodowości. Stąd też z upadającym despotyzmem, upadają i owe religie panujące. Opinie, doktryny religijne jak filozoficzne, ściśle z nimi złączone, i wszelkie inne, należą do całéj ludzkości. We wszystkich narodach mogą mieć swych wyznawców i przeciwników; stąd też jako piętno narodowości w żaden sposób uważane być nie mogą; inaczéj, po całym globie osiedli wyznawcy jednéj religii, np. katolicy lub protestanci, jeden powinni stanowić naród. Że hierarchia unickiego kościoła uznała cara swą głową, nie idzie bynajmniéj za tém, żeby ten krok jéj był manifestacyą sprzyjania jego rządom ludności tych prowincyj, a nie życzliwości ku Polsce. Alboż wszystkich wyznań hierarchie, przy każdéj sposobności nie szlą do nieba modłów najuroczystszych, hymnów błagalnych o pomyślne, długie panowanie najmiłościwszych królewskich, carskich czy szatańskich, byle istniejących rządów? Czyż ten głos kościołów jest głosem ludów, głosem Boga? Czyż te modły uchroniły aby jednę ukoronowaną głowę od trucizny, sztyletu albo gilotyny? Wolność, równość, braterstwo, ta święta trójca prawdziwéj społeczeńskiéj wiary, nie po bożnicach dzisiaj cześć odbiera, ani Bóg w nich daje słyszeć swego głosu jak niegdyś. Lud też co raz mniéj wierzy słowom, w których nie widzi swego zbawienia. Niech Polska dla swego ludu okaże się ojczyzną, nie domem niewoli; niech mu przekonywający da tego dowód, w bezwarunkowem usamowolnjeniu, a żadne hierarchie nie wstrzymają go od poświęcenia się za nią. Śmiem bowiem wątpić żeby miał przenieść obcą niewolą, nad polskie obywatelstwo. Syn cieśli z Nazaret przyszedł ogłosić zie-

mi wolność ducha i ciała, braterstwo i równość wszystkich dzieci jednéj matki ludzkości. Kilkunastu nieuczonych synów ludu, mądrością téj nauki światli, stali się mistrzami ucywilizowanego świata, poddali jéj panowaniu najoświeceńsze ludy. A dziś uczniowie fatalistyczni Mahometa, potomkowie dzikich Omarów, zawstydzają skamieniałość serca i ciemnotę zgrzybiałego Rzymu! Księga mądrości i berło władzy, wypadły z niedołężnych rąk następców Piotra; tyara zbyt ciężka na chwiejącą się ich głowę. Zaprawdę, nic już walącego się Watykanu od upadku nie wstrzyma. I onżeby to, co sam się ratować nie jest zdolny, miał potęgę narody zmartwych wskrzeszać! Wieki cudów téj potęgi już przeminęły; wiara w nie nikogo dziś nie zbawi, a ludowi polskiemu zgubnąby była. On dziś na siebie samego liczyć tylko może; ta wiara go nie zawiedzie.

Wojny kozackie, tyle klęsk jakie nietolerancya religijna i duch jezuityzmu na Polskę sprowadziły i upadek jéj przygotowały, dostatecznie mówią czego Polska po téj zdradzającéj fanatyzmu hydrze ma się spodziewać, jeśliby od tylu wieków znana wyrozumiałość naszego ludu, i przezorny rozsądek, nie powściągnął tych machinacyj faryzeuszów katolicko szlacheckich.

Katolik czy schizmatyk, protestant czy unita, wszyscy wyznawcy jednéj nauki Chrystusa, sami głos jéj, głos serca zrozumieją; jednością odzyskanych swobód i praw obywatelskich połączeni, zespolonemi siłami wyniszczą z gruntu wszelkie ujarzmienie myśli i ciała, i na oswobodzonéj ziemi, w pokoju odżyją życiem wolnego, światłego, potężnego ludu. Bezzwłoczne usamowolnienie go, a nie żaden od tego kroku odprowadzający wybieg nieprzyjaciół wyzwolenia, zdolne jest zlać wszystkie jego chęci, myśli i usiłowania w jednę żądzę, w jednę myśl dobra ogólnego, szczęścia wszystkich. Wtedy dość będzie uderzyć nogą w swobodną ziemię polską, a tłumy zbrojne wolnych obywateli z niéj powstaną; cały naród jak jeden olbrzym, zgromi, wytępi wrogów, i Polskę do nieznanéj dotąd świetności wzniesie.

Główne przeto punkta na które w powyższych uwagach starałem się zwrócię uwagę współobywateli, są: że naród wtedy tylko jest niepokonanym, kiedy prowadzi wojnę istotnie narodową, w interesie całego ludu, myślą i ramieniem jego; a stąd, że dla wlania w niego ufności iż rewolucya jest jego sprawą, należy go bezzwłocznie usamowolnić; że usamowolnienie to co do ludu rolniczego, koniecznie obejmuje nadanie mu własności gruntowéj, bez czego byłoby żadném, bezpożyteczném dla powstania; że zaprowadzenie instytucyj gminnych w wojnie rewolucyjno narodowéj jest niezbędném; że najzgubniejszą byłaby dla niéj polityka półśrodków: że nakoniec wyłączne sprzyjanie jednemu wyznaniu, dążenie do nadania mu przewagi nad innemi, jest równie szkodliwém, jak niepolityczném.

Członek z St-Ménehould (Koziorowski Józef).

Mais le droit tôt ou tard reprend son empire, et il y a des lois immortelles qu'on ne viole jamais impunement.

LAMENNAIS.

Prawa natury są silniejsze od praw ludzkich. Napróżno egoizm natęża siły, aby przytłumić głos przyrodzenia, bo ten zawsze przebija się w każdym kroku człowieka poznającego samego siebie. Przewrotność, intrygi i podstęp uwodzą do czasu ciemność i łatwowierność mas, lecz takowe ciągle postępując w drodze przepisanéj z samego porządku rzeczy, wywalniają się z więzów, które chytrość narzucić chciała. Walka ta uciemiężania z oswobodzaniem się w rozliczny objawia się sposób, to zwolna i leniwo, to znagła i zstowarzyszona

z krwawemi scenami. Zdawało się iż przeznaczeniem człowieczeństwa są trudy i dolegliwości. Zawsze ono ma jakieś zapory do przełamania, a każdy krok jego okropnościami nacechowany być musi. Lecz zapatrując się na tę smutną historyą człowieka, ten przynajmniéj pocieszający otrzymujemy wypadek, że myśl nasza do pewnego postępuje celu, że na téj drodze ciągle ona się kształci i rozwija, że nic jéj się oprzeć nie może; że punktem tym do którego od najdawniejszych wieków zmierzają narody, jest szczęście człowieka. Mnogie rewolucye przez które społeczność ludzka przechodziła, miały za przedmiot jedynie rozwiązanie pewnych zagadnień kondycyi człowieka. Zaledwo potrzeba usankcyonowania jakiéj reformy, zaprowadzenia pewnych ulepszeń bytu naszego czuć się dawała, aliżci jak gdyby iskrą elektryczną poruszone na raz masy, dopominały się praw im przynależnych. Mamże tu skreślać obraz tych rewolucyj? Byłoby to zagłębiać się w materyą nader ważną i pożyteczną dla nas, którzy poprzysięgliśmy dopinać szczęścia ludu, lecz praca ta nader rozwlekła, nie da się rozwinąć z przynależną jéj dokładnością w piśmie niniejszém. Wreszcie do rozwiązania kwestyi, która obecnie do dyskusyi Tow: podaną została, dość jest wiedzieć, iż człowiek ma cel swego istnienia, celem tym jest uwiecznienie rodu ludzkiego. O tém nikt nie wątpi. Każdy potrzebuje żyć, każdy pragnie przedłużyć swe życie w podobnych jemu istotach, przekazać im w dziedzinie swe prace i owoce swych trudów. Miłość siebie i podobnych nam istot, tak głęboko jest wyryta w sercu człowieka, iż tą przebija się w każdym kroku jego. Pytam się co spowodowało ludzi do przedsiebrania olbrzymich prac, z których przekonani byli, iż owoców zbierać nie będą? Co utrzymuje nas i dodaje nam wytrwałości na przykréj drodze życia, jeżeli nie wewnętrzne uczucie, iż owoce prac naszych i trudów wdzięczna potomność zbierać będzie? Potomność — to są dzieci nasze, my jéj ojcami, my ją kochamy z namiętnością, tak jak ojciec, jak matka kochają z zaślepieniem jedyny płód ich miłości. My ją kochamy nie myśląc nawet o tém, lecz badacz rozłożywszy księgę wypadków łatwo dostrzeże, iż życie nasze nadto jest krótkie, aby człowiek tyle trudów przedsiebrał, życie nasze nadto nam drogie, aby go tak lekkomyślnie na niebezpieczeństwa narażać, gdyby nie miłość bliźniego, która nam dyktuje, iż nie nam tylko życie winniśmy, część jego spółczesnym, część potomności oddać należy. Nie mamy za przedmiot przy obecnéj kwestyi zachęcać się wzajemnie i wzywać naród do poświęceń, bo o to nie trudno. Nic łatwiejszego, nic słodszego jak poświęcić się, kiedy widzimy przed sobą pewność, że skutki będą pomyślne dla naszych współbraci. Znajdujemy się w wieku poświęceń, sami na sobie dajemy tego światu dowody. Widzimy codziennie ofiary w naszéj ukochanéj ojczyźnie. Na jeden moment wątpić nam nie wolno, że zabraknie nam na poświęcających się z prawdziwą rozkoszą, idzie tylko jakby złożyć potrzebną rękojmią ludowi, że poświęcenia dla niego, dla potomności prawdziwie użytecznemi będą.

Lud gotów jest zawsze do poświęceń w jakimkolwiekbądź narodzie. Jeżeli kto w imie jego szczęścia, w imie szczęścia jego dzieci przemówił, mógł być pewnym że znajdzie w nim zwolennników. Chrystus dał nam tego dobitny przykład. Na głos nauki jego, tłumy męczenników z zadziwiającą odwagą, z anielską spokojnością wstępowały na gorejące rusztowania. Czytając dzieje kościoła chrystusowego, powiedziećby można, iż świat podówczas nam znajomy był pokryty rozpalonemi stosami, które pożerając ciała wyznawców nauki Jezusa wyradzały nowych czcicieli; lecz przewrotność fałszywych proroków uwiodła już po tyle kroć dobrą wiarę poczciwego a zawsze nieszczęśliwego ludu, iż ten z postępem czasu stał się niedowierzającym. Pominę inne narody, wezmę przed oczy historyą Polski z ostatnich czasów. Od chwili jak potrzeba reformy społeczności naszéj czuć się dawała, lud był skorym w nie-

sieniu wszelkiego rodzaju ofiar; nie myślę tu takowych wyliczać. Tyle piór zdatniejszych już to przedemną uczyniło, a imie ludu polskiego okryło się nieśmiertelnością u wszystkich narodów. Lud ten poczciwy, dobroduszny a uciśniony, nigdy nie sięgał daleko, na pierwszy głos niósł w ofierze swój dobytek i życie. « Wszędzie on należał prócz zysku i zdrady. » Widzieliśmy go jak się łączył z konfederacyą barską. Na odgłos konstytucyi 3 maja stanął on do walki; pod Kościuszką szedł śladem raz już utorowanym, z uniesieniem witał orły Napoleona, zadziwił Europę w rewolucyi listopadowéj; lecz w końcu zobaczył on tyle poświęceń w niwecz obróconych. Jeżeliby więc dziś niedowierzał, nie na niego spada wina, lecz na niedołężnych naczelników powstań, co nie umieli lub nie chcieli wydobyć wszystkich sił ludowych, i użyć ich dla ocalenia powszechnéj sprawy. Jakoż przy każdém powstaniu obok zapału i poświęceń się ludu, spostrzegamy nieumiejętność i złą wiarę przywódców. Lud nasz nie czyta historyi, nie zna jéj zawartéj w książkach, lecz ma inszą historyą, historyą serca, historyą którą powziął od ojców swoich. Dość jest chwil kilka przepędzić między wieśniakami, aby się o tém rzeczywiście przekonać. Podania są świętościami u wieśniaków naszych. Znają oni dokładnie, iż po kilkakrotnie mieliśmy już porę wywalczenia ojczyzny, gdyby nie zdrada szlachty. W każdéj rozmowie lud nasz okazuje tę nieufność ku panom. Czyli mówisz mu o młodym paniczu, który objąwszy rządy wsi po ojcu, będzie lepszym dla poddanych, wieśniak ci odpowie: « Panicz jest dobry, bo młody, ale jak pod» rośnie, to zapatrzy się na ojca; i nie dziw, na to jest wilk żeby owce du» sił. » Czyli rozprawiasz mu o dawnych wojnach, odpowie ci: *Panowie zdradzili*. Czyli jeszcze faryzeusze naszego wieku zechcą mi dowodzić i kamienować mię, że targam się na to co jest najświętsze, na duchowość naszego ludu? że poniewieram jego godnością, jego poświęceniem się i bezinteresownością. Czyliż nie stawiam przed ich oczy dowodów niezbitych, słów które powziąłem od naszego ludu? Chcą oni poświęceniem się, duchowością nakarmić lud, zagłuszyć jego potrzeby, aby nasycić swój przebrzydły egoizm. Lecz próżne ich usiłowania. Tyle ofiar, tyle krwi bezkorzystnéj, przyuczyły lud nasz myśleć. Nieubliżam ja, iż on ma więcéj bezinteresowności od zegoistniałéj szlachty, iż prędzéj poświęci swe mienie i swoje szczęście na ten wyraz boski ojczyzna— lecz mówiąc ze ścisłością matematyczną, Polska nie jest jego ojczyzną realną, ale że się tak wyrażę, umysłową, moralną. Wyraz ten ojczyzna zapala go boskiém natchnieniem, wiarą, jeżeli tak można powiedzieć, ale nie przekonaniem; fanatyzmem, ale nie poświęceniem. Nam nie wiary', nie fanatyzmu, lecz przekonania, poświęcenia w ludzie potrzeba. Fanatyzm i wiara da się z łatwością na złą wprowadzić drogę; przekonanie i poświęcenie są tylko zdolne poruszyć lud całą masą i utrzymać go na drodze trudów; tego nie otrzymamy jak tylko pokazując mu iż sprawa o jego szczęście się toczy.

Organizacya społeczna po doświadczeniu jakie człowiek od początku swéj historyi przeszedł, po doznaniu tyle przeciwności tak jest trudną, iż potrzeba głębokiego namysłu, aby dogodzić prawdziwie potrzebom człowieka społecznego, aby zapewniając jego wolność indywidualną, nie zostawić mu jakiéj wązkiéj i niedostrzeżonéj ścieszki, którą odkrywszy mógłby zmierzać do ujarzmienia społeczeństwa. Organizacya ta, mówię, tak jest trudna, wymagająca tyle namysłu i zimnego rozbioru rzeczy, iż w chwili rewolucyi towarzyszonéj pasowaniem się narodu z nieprzyjacielem zewnętrznym, w chwili gdzie wszystko na wzburzeniu zasadzoném być winno, nie może być uskutecznioną; a nawet zmuszać poruszony naród do zimnego rozbierania, byłoby to zabijać rewolucyą. Poprzestać więc musimy na reformach branych, nie jako zasady, lecz jako środki do rozwijania rewolucyi; czyli ograniczyć się musimy na zaprowadzeniu urządzeń, któreby wprost zmierzały do utwierdzenia mas w przekona-

niu, a następnie wywołały ich poświęcenie. W rewolucyi nie można, nie wolno robić igraszki z uczuć człowieka, niepodobna narzucić mu przekonania, nakazać mu poświęcenia. Potrzeba wymagalności jego zrealizować o tyle, o ile okoliczności i najgwałtowniejsze potrzeby jego wymagają. Rewolucya wymagając powinności, nie może bezkarnie zapomnieć o pewnych prawach, zaniechanie których sparaliżowałoby przekonanie w najkrytyczniejszéj chwili, w chwili w któréj namiętności igrając, miotają człowiekiem z jednéj w drugą ostateczność, niezachowanie których zabiłoby rewolucyą, udaremniło wszelkie wysilenia i pogrążyło naród na długie lata niewoli i cierpień.

Konieczność nakazuje aby człowiek był wolnym (1) i miał swoję własność. Lud nasz jest ogołocony dzisiaj z pierwszéj i drugiéj. Stan uprzywilejowany, party koniecznością, dał wprawdzie niezaprzeczone dowody, iż jest gotów do pewnych koncesyj na rzecz swoich poddanych; znaleźli się między niemi liberaliści co dowodzili o potrzebie polepszenia bytu wieśniaków. Lecz wszystko to nie jest dostateczne; jest to niejako jałmużna, udzielona niby z dobréj woli, wymyślona aby lud omamić, niezaspokajając jego potrzeb, aby utrzymać szlachcie choć część ich przywłaszczeń. Sprawiedliwość nakazuje aby lud otrzymał grunta na własnosć, bez najmniejszego wynagrodzenia nieprawym dzisiejszym posiadaczom. Widzę jak na to słowo, iż w imie sprawiedliwości, uprzywilejowani mają utracić część swoich posiadań, jak na ten wyraz sprawiedliwość, liberalna nawet szlachta podnosi swoję maskę kryjącą jéj egoizm, jak przebladła od strachu, krzyczy o naruszenie jéj odwiecznych praw, zapewnionych po wszystkie wieki istnienia Polski; jak każdy ze skórą pargaminową w ręku podsuwa mi pod oczy tytuł *posiadłości* i *szlachectwa* udzielony mu przed tysiącem lat najmniéj, jeżeli nawet nie współcześnie z arką Noego, jak to opiewa Niesiecki lub Paprocki; następnie każdy zastawia się stosem foliałów odwiecznych tranzakcyi sprzedaży, kupna, zamiany, dopełnionych według form prawnych obowiązujących w różnych epokach. Lecz moment cierpliwości, a poznamy całą nicość tych zbutwiałych szpargałów. Zapytać się winienem skąd ten co wam nadawał na własność ziemię i ludzi, nabył prawa szafowania przeznaczeniem i życiem podobnych mu istot? Czyliż to wypływa z praw przyrodzenia, by monarcha mógł rozporządzać przeznaczeniem ludzi, jak stadem bydła? Opuśćmy badania filozoficzne — zapytam się jeszcze, czyliż to wypływa z historyi? czyli zwyczaj podarowania ludzi był usankcyonowany pierwotną ideą Sławian? Jeżeli więc prawo poddaństwa nie wypływa z historyi, ani nie jest ugruntowane na prawie natury, i jak nie może być prawa przeciwko prawu, tak obstawanie szlachty przy swoich przywilejach, nie może być jak tylko zbrodniczém, a same przywileje nie są jak tylko prostém nadużyciem, gwałtem, prawem przemocy, obowiązującém dopótąd jedynie, dopóki lud nie pozna swéj siły, swéj godności, nie odezwie się o swoje prawa.

Sprawa ludu tak jest święta, iż pod jakimkolwiek względem rzecz tę uważać będziemy, wszędzie on zwycięscą wychodzić musi. Przypuśćmy więc na chwilę to co jest niepodobieństwem. Wystawmy sobie, iż naród cały zebrany w jedném miejscu, dla naradzenia się, jednomyślnie zgodził się, aby całą ziemię Polski podzielić na małą ilość części, i wybrawszy pewną liczbę współobywateli, im w posiadłość oddał ziemię, siebie zaś przeznaczył na uprawianie gruntów wybranym przez ogół, i zrobił się ich własnością nieoderwaną od ziemi. Pytam się czyli krok taki, czyli *kontrakt* ten *społeczny* mógłby obowiązy-

(1) Nie mówię tu o wolności politycznéj, która widzieliśmy iż w rewolucyi ograniczoną być musi, lecz o wolności socyalnéj, czyli wolności branéj w stosunku z pojedynczemi indywiduami narodu. Wolność ta nie może uledz ograniczeniu, powinna być zupełna, każdemu powinno być wolno używać swych sił intelektualnych i pracy jak mu się podoba, byle nie z krzywdą drugich.

wać potomność, dzieci tego narodu, który zdrowo rzeczy biorąc, musiałby być pomieszanych zmysłów, w chwili zawarcia takiéj ugody. Czyliż szlachta nasza nie wie, iż prawa uniweczają akt zawarty z małoletnim, lub z nie zupełną przytomność umysłu mającym, w chwili zawierania ugody? Lecz postępujmy daléj, pozwólmy szlachcie jeszcze na to przypuszczenie, że poddaństwo nie jest wypływem oszukaństwa, podstępu, lub przemocy; pozwólmy że to jest kontrakt socyalny, zawarty w małoletności narodu, że był prawnym i że powinien był pod ówczas obowiązywać; idzie o wykazanie czyli dziś może mieć swoję sankcyą? czyli grunta słusznie mogą być uważane za własność dworską? Tyle wieków istnienia w Polsce poddaństwa nie sąż dostateczne, aby wziąwszy pod ścisły rachunek pańszczyzny, daniny, osepy, krzywdy i okrucieństwa wyrządzone na włościanach za kawałek gruntu, który dziś nie wynosi nad 2000 złp., czyliż nie są dostateczne aby grunta te były zupełnie zapłacone nie raz, ale sto razy i więcéj może? Czyliż rachując przewyżkę kwoty, którą włościanin corocznie wnosi do kieszeni dziedzica pańszczyzną i t. d. nad procentem od 2000 czyli nad 100 złp. czyliżby się nie pokazało, że każdy wieśniak zapłacił już nie tylko grunt który uprawia, ale całą posiadłość swojego pana? Jeżeli bowiem szlachcic zastawia się tranzakcyami, jeżeli takowe mają mieć swoję cenę, i jeżeli upoważnione przez zwierzchność krajową, posiadanie wsi zlewa na niego nieprawne przywileje poprzedników; słusznie byćby powinno, aby podobnież włościanin wchodząc na grunt po ojcu, lub obejmując pustkę, wchodził również w zasługi lub prawa swych poprzedników. Takie zapatrywanie się na rzeczy mając za sobą zupełną legalność, wykazuje nam jak prawnie lud może, a nawet powinien dopomnieć się o własność gruntową.

Inaczéj się przecież dotąd w Polsce działo. Lud nasz wyzuty z praw najświętszych, z praw których nikomu bezkarnie naruszać niewolno, z praw wolności osobistéj i własności, nie mógł pojąć, zrozumieć co to jest miłość ojczyzny. Wierzył w nią, walczył za nią z odwagą zagorzałego Wandejczyka, któremu księża nakazali wierzyć iż trzeciego dnia zmartwychwstanie; z zabobonnością machomatenina któremu prorok podobne bajki prawił; ale nie walczył za siebie, za swą własność, za swe szczęście, za szczęście podobnych mu istot, i jeżeliby z poświęceń się jego mogły wyniknąć pomyślne skutki, to nie on by je zbierał, lecz odwieczny nieprzyjaciel jego — szlachcic. Cóż więc dziwnego że pogwałcenie tych praw najświętszych, obrażenie człowieczeństwa w ludzie naszym, ściągnęło klątwę niebios na samę szlachtę, która z upadkiem narodu sama uczuła ciężar kajdan. Otoż opłakane skutki z pogwałcenia praw na ludzie, spadły na głowy tych, którzy poważyli się urągać ludowi i marzyć bezbożnie iż wieśniak stworzon do niewoli. Kara okropna, bo wspólna niewola ciemięsców i ciemiężonych. Opatrzność zdaje się i tu wydzieliła cierpienia w stosunku winy. Wieśniak przychodząc na świat widzi się przeznaczonym do trudów, do nędzy, nawykł do nich; szlachcic przyniósł z sobą wspomnienia wyuzdanéj wolności przodków, porównywał ją z obecną niewolą, i ta ostatnia tém przykrzejszą dla niego staje się. Na pierwszy głos złoży on ofiary i poniesie życie dla ojczyzny (1). Szczęście dla Polski, jeżeli szlachta uczyni to z czystém sercem, jeżeli dobijając się sama wolności, da uczuć wieśniakom co to jest wolność i własność. Przeklęstwo na wieki szlachcie, i biada dla Polski, jeżeli nowe zrywanie się do broni, nie będzie towarzyszone przez te dwa warunki.

Lecz lud jest nieoświecony, małoletni, okrutny, zawoła szlachta. To jest jéj ostatnia kotwica, którą zapuszcza w morze, kiedy burza chce ją pochło-

(1) Nie mówię tu o wylęgłéj arystokracyi ze szlachty czyli magnatach. Ci zepsuci cisną się po dworach, gotowi są być niewolnikami, by w odwet inszym kajdany na ręce wkładać mogli.

nąć. Wyrwijmy z posad tę ostatnią nadzieję ratunku. *Lud jest nieoświecony*, ale ma zdrowy rozsądek; należy mu tylko dać popęd do moralnego kształcenia się. Ośmset lat jak on zostaje pod opieką szlachty; jeżeli więc ośm wieków téj opieki nie wystarcza aby postawić wieśniaka na stopie ucywilizowanego człowieka, jasno pokazuje się, iż instytucya nie jest przyjazna postępowi mas; obalić ją należy. *Lud jest małoletni*; nie wierzę. Przeciwnie, jest on silny, energiczny, w kwiecie wieku, a szlachta stała się zgrzybiałą jak starzec, którego jeden tylko krok przedziela od grobu, któremu przytępione zmysły i nawyknienie lat młodych, przywiązując się do dawnych form, nie pozwala rozbierać nowych pomysłów. *Lud jest okrutny*. Utwor głów przewrotnych, wymyślony na straszenie dzieci i starych kobiet. Bywały wprawdzie przykłady iż lud chwilowo stawał się okrutnym, kiedy okrucieństwa szlachty przyprawiały go o rozpacz. W ogóle jednak lud w samém spokojném znoszeniu niewoli pokazuje cierpliwość, która nie może pogodzić się z okrucieństwem. Lęka się szlachta aby lud przez rozwiązanie niewoli nie wylał się na rozpusty i rzezie, by nie wymordował połowy Polski. Co za śmieszne urojenia! Przed niewielu jeszcze latami, szlachta nie była nawet tak ucywilizowaną, nie miała obyczajów tak łagodnych, jakie dziś między ludem panują. Szlachta mogła opłacać życie swych poddanych; Polska przecież nie upadła, owszem powiększała się, dosięgła szczytu potęgi, ludność jéj wzrastała. My dając włościanom, nie prawo życia nad szlachtą, lecz prawo wolności, możemy z całą pewnością zaręczyć, iż ludność kraju w nieskończenie większym postępie podnosić się będzie.

Lud powinien być wolnym, powinien mieć swoję własność. Dwa te warunki są konieczne do wydobycia wszystkich sił narodu; powinny one towarzyszyć się wzajemnie, bo tam gdzie własność nie jest obdarzona wolnością, tam nie ma własności, tam jest tylko urojenie; i znowu, wolność bez własności jest niczém. Człowiek aby był wolnym, powinien być w możności utrzymania swego niepodległego bytu, inaczéj zmusilibyśmy go szukać środków do utrzymania życia u tych, w których ręku znajdowałyby się takowe, u tych, którzyby byli posiadaczami gruntu. Proste związanie się drugich mogłoby narzucić pierwszym warunki, mogące jeżeli nie wprost, to w następstwie zabić ich wolność osobistą. Dwa te warunki nie cierpią żadnych koncesyj, żadnych odwlekań na późniéj, i niczém zastąpionemi być nie mogą. Gdyby szlachta chciała w miejsce tych kardynalnych artykułów wiary rewolucyjnéj podsunąć inne, zabiłaby sprawę publiczną. Ani fanatyzm religijny, który wzniecony zagroziłby wolności inszych wyznań, ani ociąganie się na pomoc obcych gabinetów, które w stanie, w jakim są przez swą naturę, zamiast pomocy, walkę niezawodną wypowiedzą naszéj rewolucyi; ani pomoc ludów, która nie może być jak tylko podrzędną i zawsze niedostateczną; gdyby Polska sama w sobie nie czuła własnéj godności, nie czuła własnéj siły do skruszenia więzów i utrzymania bytu niepodległego, nie mogą zastąpić i zaspokoić potrzeb rewolucyi. Lud w niéj powinien wzdychać do wolności, poznawać ją i widzieć ją opartą na niewzruszonych podstawach, dających mu zupełną pewność dochowania onéj.

Lecz niedość powiedzieć jakie są potrzeby ludu rewolucyjnego, jakie są reformy dla niego niezbędne, rozebrać wypada jakby je w życie wprowadzić należało, wyspowiadać się przed narodem winniśmy, jaką drogą do nadania własności poddanym zmierzać chcemy. Położenie jeograficzne Polski jest tego rodzaju, iż rewolucya sama wystarczyć sobie i wyżywić naród powinna. Nie możemy sobie pochlebiać, abyśmy potrzeby wojny i żywność z za granicy sprowadzać mogli. Nie tyle brakiem pieniędzy, ile otoczeni ze wszech stron nieprzyjacielem zewnętrznym, w saméj Polsce szukać będzie-

my musieli zaspokojenia wszystkich potrzeb naszych. Nadać więc postęp i rozwijać przemysł narodowy, będzie ważném zatrudnieniem rewolucyi.

Rolnictwo i pasterstwo wyłącznie niemal zajmują Polaków. Ziemia, jéj płody i nasze bydło, są jedynym naszym skarbem; te mają nam dostarczyć wyżywienia, te nas przyodziać, te utrzymać naszę wojsko. Z tego łatwo wnioskować możemy, iż usiłowaniem rządu być powinno, by ani jeden kawałek gruntu dziś uprawnego nie został bez użytku, by każdy trudniący się dzisiaj rolnictwem w rewolucyi zajmował się tą pracą (1). Zaprowadzać jednak w czasie walki z nieprzyjacielem zewnętrznym zupełny podział gruntów między trudniących się rolnictwem, celem zainteresowania ich i zachęcenia do lepszéj uprawy, ani czas, ani trudności, jakie w wykonaniu napotkalibyśmy nie pozwalają. Czynność ta organizowania włościan nie może jak tylko być tymczasowa, bo uzupełniając stanowczo takową, nie możemy pominąć tych, których rewolucya wywoła z ojczystych zagród; nadto do innych zatrudnień użyć będziemy musieli naszych inżynierów. Należy o ile można nie tworzyć nowych podziałów, i poprzestać na chwilowém zadowolnieniu wymagalności ludu. Pierwszym krokiem do nadania własności, powinnoby być wyposażenie tak zwanych dzisiejszych gospodarzy, gruntami z których odrabiają pańszczyznę, uznać ich za prawych właścicieli. Lecz czyliż krok ten już jest dostatecznym? Grunta tak zwane dworskie przy zniesieniu poddaństwa znajdą się nieuprawne, albowiem gospodarze obdarzeni własnością, nie zechcą najmować się dawnym swym panom. Z drugiéj strony, gospodarze ci mając tylko swe grunta do uprawy, nie będą w potrzebie utrzymywać tak zwanych parobków. Wprawdzie ci ostatni mogliby najmować się do obrabiania gruntów dworskich; lecz możnaż ich zostawiać arbitralności szlacheckiéj, która widząc tę klasę ludu pozbawioną zarobku, nie zaniedbałaby korzystać z okoliczności, i narzucając lichą zapłatę, byłaby przyczyną utworzenia się tak zwanych *proleterów* francuzkich. Taki otrzymalibyśmy skutek gdyby rząd daléj nie posunął reformy. Wskazanoby na nową niedolą połowę ludu wiejskiego, nic nie zyskującą na rewolucyi, nic w niéj dla siebie nie upatrującą. Część ta nie przywitałaby powstania z całym zapałem. Potrzeba więc zabezpieczyć, by grunta dworskie nie zostały bez uprawy, by część ludu wiejskiego niewyposażona, nie została na łasce dawnych dziedziców. Na ten cel, zdaje mi się, zaprowadzićby należało *Rady Gospodarcze*, których obowiązkiem byłoby, czuwając nad kierunkiem uprawy wszystkich gruntów we wsi, przestrzegać: 1° aby niewyposażeni, byli za swe prace przyzwoicie wynagrodzonymi; 2° aby stosunki jakie mogłyby jeszcze pozostać między dawnymi a nowymi dziedzicami, jak na przykład: wspólność pastwisk, wody, lasów, według najściślejszéj sprawiedliwości, opartéj na dobru ogólném, urządzonemi były. Rada obowiązaną będzie składać rachunek ze swych czynności radzie centralnéj istniejącéj w każdym np. obwodzie.

Taką reformę własności w rewolucyi uważam za konieczną. Jeżeli z jednéj strony wyobrażenia jakie Towarzystwo posiadać może, nie są w niniejszém urządzeniu dostatecznie rozwinięte, pamiętać nam należy, iż rewolucya nie ma zupełnie na celu budować; przeznaczeniem jéj być powinno burzyć stare przesądy i przywileje, oraz poruszać masy. Reformy tu wskazane, są już zdolne zadość uczynić powyższym widokom: znoszą poddaństwo, największą chłostę jaka dziś ciąży nad ludem naszym. Tymczasowém wyposażeniem dają poznać doskonałość rozwinąć się mającéj w przyszłości reformy; zawczasu wróżą szczęście ludowi, jakie rewolucya ma mu przynieść w darze za ofiary, które dla niéj ponosić będzie zmuszony. Ustalenie rad gospodarczych zapewnia, iż praca nie według kaprysu kupujących, lecz według słuszności,

(1) Wyjąwszy powołanych do wojska, lub innych posług publicznych.

wynagradzaną będzie; uspokaja niepewność reszty ludu wiejskiego, która na teraz nie będąc wyposażoną, nie mogłaby otrzymać zupełnego wymiaru sprawiedliwości; utwierdzą ją w przekonaniu, iż nie mając własności gruntowéj, posiada inszą własność, również pewną, w społeczności, która oceniać ją jest w stanie: *własność pracy*, wystarczającą na jéj potrzeby.

Idzie w końcu o zainteresowanie tych, co nie trudniąc się rolnictwem są uciemiężeni domowém jarzmem.

Klasa ta ludu jest przemysłową; osiadła bądź na wsiach, lub w miastach prywatnych, pod warunkami najniekorzystniejszemi dla niéj, narzuconemi przez szlachtę; bądź w miastach rządowych, gnębionych przez prawa, uciemiężające przemysł obywateli.

Mówiąc o klasie rolniczéj, dwa położyłem warunki do zainteresowania jéj w rewolucyi: *własność* i *wolność*; pierwszą oparliśmy w gruntach. Przemysłowéj klasie dwa te warunki koniecznie zastrzedz wypada, jeżeli rewolucyi o zgubę przyprawić nie chcemy. Tu jednak własność pod różną postacią uważać nam należy: własność również świętą, również nietykalną, *własność pracy*. Praca i przemysł jest wszystkiém, jedynym skarbem mieszczan, z nich oni ciągną korzyści. W swobodach tylko i wolności zasadza się ich szczęście; tu znajduje się hasło na które w każdéj chwili wezmą się do oręża. Rewolucya jeżeli złoży dostateczną rękojmią téj klasie, może być pewną znaleść silne w pośród niéj wsparcie. Pieniądz, nauki, rzemiosła, kunszta, zgoła wszystko co za duszę rewolucyi poczytaném być może, co dostarcza środków wydobycia i ciągnienia korzyści z surowych płodów natury, obracania ich na korzyść powstania, wszystko to tu znaleść będziemy mogli. Przywileje więc i monopolia, jako narzucające pęta na przemysł, jako naruszające własność indywidualną, możność pracowania według swéj woli i zdolności, a jako szkodliwe interesowi téj klasy, a w następności szkodliwe sprawie publicznéj, w pierwszych zaraz chwilach rewolucyi obalonemi być winny. Pomiędzy takie nadużycia, liczy się *propinacya dla szlachty*, a *opłata konsumpcyjna* dla skarbu publicznego. To jedno monopolium jest w stanie wstrzymać zbogacenie się miast naszych. Któż nie zna ilu ofiarami okupiła Polska kongresowa polepszenie finansów z zaprowadzeniem przez Lubeckiego praw konsumpcyjnych? Ileż niepotrzebnych wydatków na zdemoralizowanie publiczne, opłacając szpiegów od trunków, tytoniu, i t. d.? Monopolem jest także prawo wyłączne sprzedaży pewnych artykułów, np. soli, prochu i t. d., prawo ograniczające ilość mogących się zatrudniać pewnym przemysłem (1). Oddaje ono handel, przemysł, w ręce małéj ilości, a nie dozwalając się rozwinąć współubieganiu, sprawia wysokość cen, a następnie, ubogiéj klasie najsilniej czuć się daje. Do monopolium policzyć należy *cechy* czyli prawo terminowania, i wyzwalania na rzemieślników; prawo które wskazuje na długie lata rozwlekłéj nauki kaprysu i złego obchodzenia się majstrów z ubogą klasą terminujących. Prawo to upośledza godność uczącego się, utrudnia sposobność nabywania rzemiosł i zabija przemysł narodowy. Wreszcie niepodobieństwem byłoby mi wyliczyć wszystkie uciemiężenia, które nie dozwalają dobrego bytu ludowi miejskiemu, które zgromadzają bogactwa w jednych, zostawując trudy i nędze w podziale dla reszty mieszkańców.

Jeżeli z niektórych monopoliów, jak np. soli, stempla, rogatek, konsensów, skarb publiczny mógłby mieć pewne zyski, to nie tą drogą, która zawsze jest szkodliwą dla narodu, bo uciemiężającą najbiedniejszą klasę, potrzeby państwa zaspokojonemi być winny; należy opłacać je podatkiem powszechnym, rozłożonym na naród według najsurowszéj sprawiedliwości. Są wprawdzie okoliczności, które zdawałyby się przemawiać za obrzuceniem o-

(1) W Krakowie istnieje prawo ograniczające ilość aptek.

płatami pewnych artykułów zbytku, lub nawet wpływających na demoralizacyą publiczną, np. sukna zagraniczne lub karty; lecz sądziłbym lepiéj zakazać zupełnie używanie tych artykułów, oddać je publicznéj wzgardzie, niż obrzucać opłatami, które robiąc artykuła droższemi, utrudniają ich nabywanie, ale za to dają sposobność do nasycenia dumy bogatych z upośledzeniem ubogich. Niech pieniądz nie służy dla próżności nabywania zakazanych przedmiotów, które albo dla wszystkich zarówno powinny być dostępne, albo dla wszystkich zamknięte. Niech naród widzi równość pod każdym względem jaki dzisiejsza społeczność osiągnąć może. *Równość w ciężarach, równość w prawach*, powinno być godłem powstającego narodu. Z téj myśli powinien wypływać jego ruch rewolucyjny, w téj myśli zawiera się jego organizacya tymczasowa, w téj myśli przyszła jego reforma, w téj myśli początek i koniec jego poświęceń i prac. Biada narodowi któryby na łonie rewolucyi nie miał téj równości; bo tam przywiléj koniecznie panowanie swoje wywieraćby musiał; tam widzianoby małą garstkę tyranów, a większość niewolników. Taka rewolucya nie mogłaby być czynem moralnym, bo masy nie mogłyby mieć dokładnego poznania siebie, swéj niewoli, przemocy która ich gniecie. Taka rewolucya nie mogłaby się nazwać jak tylko buntem przywileistów przeciwko tronowi; nie byłaby ona ludową, bo ten nie miałby w niéj udziału czynnego, tylko bierny, nakazany przymusem ale niepopędem serca. Lud nie mając poznania samego siebie, nie mając własnéj woli, służyłby tylko za cyfry do rozwiązania zagadnień politycznych: kto ma uciemiężać Polskę, tron czy magnaci? Wojna, ta najsroższa klęska społeczności, nie byłaby na uleczenie jéj ran, lecz bezkorzystną ofiarą. Lud bez zapału, idąc tylko z rozkazu, nie przedstawiałby nam téj rękojmii, nieodzownéj do pomyślnego skutku wojny, gotowości walczenia dla siebie i przez siebie; a rewolucya ta, wpośród rozlewu krwi upaśćby musiała. Takie sprowadzilibyśmy skutki, gdybyśmy się dotykali rewolucyi z nieczystemi rękami, gdybyśmy nie obalili na raz wszelkich przywilejów, które lud dziś uciskają.

Członek z Limoges (Jakób Petinetti.)

..... Jeżeli nowe powstanie nie ma być smutném dawnych powstań powtórzeniem, pierwszém do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartéj mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodu. Taki tylko wymiar sumiennéj, szczeréj, niedwuznacznéj sprawiedliwości, rozwinąć może w całéj uciśnionych masie uczucie prawdziwego poświęcenia się, i wlać to wielkie przekonanie, iż dwudziesto-milionowy naród, koalicyą Europy całéj zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnemi czasy republikancka Francya.

..... Nie wiemy czyli uczucie sprawiedliwości w jednych (w uprzywilejowanych), czyli zniecierpliwienie i zawiedzione oczekiwania w drugich (uciśnionych), będzie hasłem wyswobodzenia Polski. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonéj sobie krzywdy, i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu, własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą.

Manifest T. D. Polskiego.

Kwestya któréj rozbiorem obecnie zajmuje się Towarzyst:, jest bez zaprzeczenia zasadniczą kwestyą przyszłego demokratycznego w Polsce ruchu, węgiel-

nym, że tak powiem, kamieniem przyszłego powstania i naturalnego jego następstwa — rewolucyi społecznéj, wyswobodzenie narodu z pod obcéj przemocy i uszczęśliwienie mas wewnątrz uciśnionych na celu mającéj; tak jak kwestya przedwstępna, obejrzenie wszechstronne żywiołów w skład społeczeństwa polskiego wchodzących obejmująca, jest znowu fundamentem wszystkich innych kwestyj téj epoki, a nawet i dwóch innych. Jak w dotychczasowych rozbiorach wspieraliśmy się na rozbiorze tamtéj, tak podobnież od dobrego téj rozbioru, należytego jéj pojęcia, gruntownego zgłębienia, ocenienia potrzeb narodu i wymagalności czasu, niemniéj sumiennego zastosowania w czasie saméj akcyi, zupełnie i jedynie pomyślny skutek wszystkich usiłowań zawisł; skutek widokami i dążeniami Towarz: objęty, a zatem ludowy, narodowy. Uważamy ją przeto jako zadanie stanowcze, kardynalne, zasadnicze; mieszczące się niemal w tém wyrażeniu *być lub nie być*. Tu trafnie odgadnione, w następstwach swoich należycie obejrzane, jeżeli w saméj akcyi, w pierwszym stanowczym ruchu, w całéj rozciągłości swojéj sumiennie rozwinięte, umiejętnie, odważnie i energicznie zastosowane będzie, potrafi dopiero to wszystko wywiązać, co w kwestyach poprzednich, jako o dalszym już ciągu samejże rewolucyi powiedzianém zostało. W zadaniu tém leży byt narodowy, lub wieczna jego niewola; stąd konieczność jak najobszerniejszéj, najwszechstronniejszéj, sumiennéj i otwartéj nad nim dyskusyi.

Ogromna większość narodu polskiego, ze wszech miar najnieszczęśliwsza, w największéj niewoli zostająca, obok szerokich swobód innych numerycznie nielicznych stanów, słuszne ma prawo być nieufną, niedowierzającą, podejrzliwą, nieczułą nawet; i taką w rzeczy saméj okazywała się zawsze we wszystkich ruchach politycznych, mimo niezaprzeczonego, słynnego patryotyzmu i rozrzewniających dowodów miłosci dla niewdzięcznéj ojczyzny. Tyle krwi niewinnéj we wszystkich świata zakątkach, po wszystkie czasy przelewanéj naprożno, choć w najczystszych, w najwznioślejszych zamiarach; tyle chytrości, złéj wiary, podstępów różnego rodzaju, nikczemnych podejść, prostych nawet zdrad w kierownikach mianujących się przyjaciołmi wolności; tyle zbrodni przepełniających historyą ludzkości — oddawna już nadały ujarzmionym masom prawo do bezwzględnéj nieufności, która może się nawet rozciągnąć i do prawdziwych ludu przyjacioł, na czele ruchu stanąć mających. Te smutne przykłady wołają ciągle na uciśnione i nikczemnie dotychczas zdradzane masy, co raz silniejszym głosem, aby ostrożniejszemi były, i nie oddawały lekkomyślnie śliskiego kierownictwa sprawami tak wielkiéj wagi, podejrzanym dłoniom; aby usposabiały się same do gruntownego rozpoznania rzeczy, i tych tylko czynności uskutecznienie powierzały sumiennym, doświadczonéj miłości ludzkości ludziom, których same przedsiebrać i uskuteczniać nie mogą; aby pięknne, zwykle w podobnych okolicznościach układne słówka, nie brały za słowa prawdy; bo tym tylko sposobem uniknąć można tych frymarków i oszukaństwa, jakie dotąd z ujmą i szkodą ludzkości miejsce miały, i miećby nieprzestały, coraz większe na cierpiące masy klęski ściągając.

Nie będę tu dla poparcia twierdzeń moich przytaczał przykładów tylolicznych usiłowań ujarzmienia mas i ich oddziaływania, ani równie licznych wybiegów i zdrad na wszystkich punktach świata spełnionych, choćby od czasu kiedy ludzkość z włożonego na siebie jarzma wydobywać się zaczęła; nie będę także wyliczał co, jak i odkąd sprowadziło obecny stan opłakany i niewolą mas, do wolności i szczęścia przeznaczonych; wszystko to albowiem, jakkolwiek nie małe rzucićby mogło światło na właściwy przedmiot dyskusyi, zbyt jednak daleko od głównéj odprowadziłoby kwestyi. Nie mniéj zbytecznem sądzę wystawienie wszystkich podstępów i chytrości uprzywilejowanego u nas stanu, któremi ostatnie usiłowania do bezsilności przyprowadzone zostały; bo ta prze-

szłość zbyt jest blizka, zbyt powszechnie znana i już dostatecznie rozjaśniona, aby się nad nią szeroko rozwodzić należało. Pytam tylko każdego czy może w dobréj wierze żądać, aby po tylu nauczających, okrutnych przykładach, po tylu potokach krwi przelanéj przez masy ludu polskiego, zawsze oszukiwane, zawsze w niewoli i nędzy trzymane, masy te miały jeszcze i teraz pokładać ufność w domowych ciemięscach swoich? Nie. Najmnieszéj nie ulega wątpliwości, że masy choć wprawdzie wolniéj niż pojedyncze indywidua postępują, lepiéj wszakże z nauk jakie krwawa przeszłość przekazuje korzystać umieją. Nie cofają się one w postępie swoim, jak pojedynczy człowiek, ani stagnacyi nie znają. I lud polski, bo wszystkich ludów jedna i taż sama jest natura i jedna dążność, tę przynajmniéj korzyść odniósł, że lepszego o swojéj sprawie i o swojém położeniu nabrał pojęcia. Siedmdziesięcioletnie, próżne oczekiwania, przeświadczyły go dostatecznie, że stan panujący w całéj masie swojéj wzięty, ze stanowiska swojego dobrowolnie nie ustąpi, przywilejów bezprawnie, bo samemu sobie nadanych nie złoży, uciskanym przez siebie masom braterskiéj ręki nie poda, do równego praw używania nie przypuści, ziemi rozbójniczym sposobem zagrabionéj nie wróci. Prawdy te zbyt są oczywiste, aby ich masy pojąć nie umiały. Gdyby stan szlachecki do takich poświęceń był zdolny, Polska nie byłaby upadła; a jeżeliby nawet upadek jéj nastąpił, nie trwałby dotychczas. Zaiste nadto widoczną jest rzeczą, że dla uratowania zagrożonéj niepodległości kraju, gdyby szlachta egoizm swój poświęcić chciała, przeświadczywszy się o niemożności zwalczenia nieprzyjacioł dotychczasowemi środkami, powołałaby masy do wspólnéj obrony kraju, dałaby im oręż w rękę, wróciła uzurpowane przez siebie prawa, odstąpiłaby na korzyść wszystkich, przywłaszczenia swoje, a tém samém pokonałaby wroga. O niewiadomość tych środków, również bez złéj wiary oskarżać jéj nie można. Historya napiętnowała każde powstanie, czyli sposobność wydobycia się narodu z pod obcéj przemocy, nietylko najwidoczniejszym, najmocniejszym wstrętem do reform stanu panującego, ale wyraźnemi zdradami własnéj ojczyzny. Najstaranniejsze unikanie podania ludowi broni w rękę, aby nie pokusił się czasem o odebranie siłą, co mu siła wydarła, widocznym jest dowodem iż masa szlachty wiedziała dobrze co i jak czynić należy, wiedziała iż sama nie zdoła pokonać potrojnego wroga zewnętrznego, a tém samém zawczasu, na wszelki wypadek łaskę jego skarbić sobie zamierzyła. Dzisiaj więc tém bardziéj, skoro do powszechnego zepsucia i rozprzężenia szlachty, przybyło jeszcze znikczemnienie, skoro oswoiła się z poniżającym stanem zależności i niewoli, przyzwyczaiła do ciągłego widoku wrogów, nie podniesie się do tak wzniosłéj myśli, nie zdobędzie na tyle mocy. Ztąd to rachuby na obcą tylko pomoc, na łaskę i miłosierdzie cudze. Zdaje się mówić sama sobie: « uda się, obce rządy dadzą pomoc, to dobrze; nie uda się, » to pozostaniemy jak jest.»

Ale idźmy daléj, bądźmy wyraźniejszymi, słów prawdy w bawełnę nie obwijajmy. Teraz Polska w najsromotniejszéj zostaje niewoli, najcięższe, najsroższe dźwiga kajdany, a synowie jéj rozproszeni tułają się po całéj kuli ziemskiéj. Cóż czyni panujący stan, od którego dobréj chęci wszystkoby zależeć mogło? Oto, o zgrozo! masa jego żyje dobrze, wygodnie, wesoło, jakby ciesząc się z katastrofy która zmusiła niespokojne duchy do wydalenia się z ojczyzny; zbytkuje rozsypując złoto krwawym potém nieszczęśliwéj, uciemiężonéj większości zapracowane; płaszczy się i czołga przed wrogami, zabójcami ojczyzny. I nic téj strasznéj monotonii nie przerywa, chyba usiłowanie jakiego wzniosłego ducha, a wtenczas zamiast podzielać i wspierać wszystkiemi siłami śmiałą, wielką myśl, szlachta pozostaje obojętną, lub przerażona, tuli się do zbrodniczych piersi samego wroga.

Lecz nie koniec na tém. Na domiar nieszczęścia i upokorzenia szlachty, część

jéj na wygnaniu będąca, nie wiele się pojęciami swemi różni od braci na ziemi ojczystéj pozostałéj. Od lat dziesięciu przebiegając najoświeceńsze Europy kraje, patrząc na masy ludów, jakiéj takiéj, zawsze większéj daleko niż w Polsce wolności używających; mimo największéj sposobności kształcenia się rozlicznemi sposobami, nabywania wiadomosci, rozszerzania pojęć; mimo doznawanych cierpień fizycznych i moralnych, bolesnego upokorzenia przez zstąpienie do politycznego nicestwa; mimo saméj niepewności, powrotu do kraju i odziedziczenia nieprawnie należącéj się cząstki, dziś w ręku zewnętrznych grabieżców będącéj; mimo nakoniec powszechnego głosu wołającego bez ustanku o wymiar sprawiedliwości dla ludu, który tylko jeden niepodległość ojczyznie wrócić i w rzędzie pierwszych ludów Europy postawić jest w stanie — mimo to wszystko, szlachta emigracyjna nie chce wszakże na usamowolnienie mas i bezwarunkowe ich uwłaszczenie pozwolić. Wyjąwszy małą liczbę indywiduów, stałych z pod jéj chorągwi zbiegów, wyraźnie i szczerze interes ludu popierających, którzy wspólnie z najzdrowszą emigracyi częścią, z nieszlachą, Towarzystwo Demokratyczne Polskie składają — szlachta w emigracyi ciągle z niezmordowaną i niepokonaną garstką walczy od lat dziewięciu pod różnemi postaciami: to ją czerni i szkaluje prawdziwie po szlachecku; to ją ująć sobie i podejść usiłuje; to się nachyla ku niéj dla poskromienia arystokracyi, kiedy ta za nadto w górę się wynosi; to znowu łączy się z arystokracyą przeciw tamtéj, a wyczerpując bez końca sposoby nieodbudowania ojczyzny wolnéj, niepodległéj, demokratycznéj, ale ojczyzny szlacheckiéj, wskrzeszenia dawno już zgniłego trupa, sama nic stanowczego nie robi i nie zrobi, a tym tylko przeszkadza, którzy poprzysięgli uroczyście całych siebie poświęcić przywróceniu prawdziwéj Polski, Polski wszystkich, Polski demokratycznéj.

Możnaż więc, powtarzam, sumiennie dziś jeszcze utrzymywać że masa stanu panującego w Polsce, tak szlachta, jak arystokracya, bo w mojém widzeniu żadnéj między niemi nie ma różnicy, przywłaszczenia swoje sama kiedyś złoży, dzikich pretensyi swoich odstąpi? Minęły już przygotowawcze długiego namysłu czasy; czas działania, czas akcyi nastąpił; akcya zaś stosowną być musi do położenia w jakiém okoliczności ją zastały. Dziś wszystko już zdecydowane być powinno.

A więc nie ma już czego się opuszczać, dłużéj debatować, przekonywać, próżno drogi czas zabijać; na upór mówią, nie ma lekarstwa. Sam lud powstać musi i odebrać to, co mu podstępnie wydarte zostało, a co mu słuszną, bo w formę prawa przystrojoną przemocą, zaprzeczano. Tak jest, odebrać a nie prosić, żebrać, upominać się; odebrać cząstkę własności która mu zagrabioną została; w żadne prosby, niepewność cechujące nie wchodzić, a tém bardziéj wdawać się w układy i umowy, które jako strachem wymuszone, okolicznościami wywołane, byłyby niedotrzymane, zdradzone. Po tylu nauczających przykładach, nie wolno już dzisiaj w machiawelskich szlachty robotach pokładać wiary. Pewnym być trzeba iż one dzisiaj, tak jak dawniéj, sprowadziłyby chytrze poymślane, sztucznie pokombinowane, zręcznie kierowane układy, na których cierpiące masy jeszczeby gorzéj wyszły, do opłakańszego z czasem stanu przywiedzione zostały. Czas namysłu nadto był długi; a skoro w ciągu jego okrutnego trwania, na jedném ciągle stanowisku rzeczy stały, szlachta zawsze była taż sama, to dowodzi że bez szczerego wzięcia się całych mas do wymierzenia samym sobie tyle odwlekanéj sprawiedliwości, ani kroku na przód nie postąpimy. Bądźmyż raz już pamiętniejsi na drogo, bo krwawemi usiłowaniami okupione doświadczenie. Już czas po temu, i wielki. Kto jeszcze potrzebuje namysłu, tém gorzéj dla niego; dwa razy straci.

Z téj wychodząc zasady, mniemam że w działaniach rewolucyjnych, aby uniknąć nowego uwiedzenia dobréj wiary ludu, aby go jak dotąd nie zostawić

na łasce tych, którym dla ich próżniactwa, bardziéj na łasce pracujących mas ostawać przystoi — należy udać się do całkiem innych źródeł, innéj chwycić się rutyny, inną do działań wziąść podstawę, pominąć wszelkie dotychczasowe środki, prawnemi przez nieprawnych przywłaszczycieli zwane, a wziąść szczerze prawdziwą, bo prostą, istotnie prawną, dotychczas zaniedbaną demokratyczną drogę, którą Towarzystwo wskazało, po któréj śmiało, z wytrwałością i poświęceniem postępuje.

Dla czego tak zwane drogi prawne, błędnemi manowcami dla przyjaciół ludzkości zawsze być się okazały? Nie trudna odpowiedź: bo ci, co prawa stanowili, stanowili je naturalnie dla siebie, na swoję korzyść, aby nietylko uprawnić przywłaszczenia własne, ale je nadal zabezpieczyć. Dla tego też gdyby i teraz tą drogą postępować chciano, musianoby koniecznie naśladować liberalistów szlacheckich, wielkiemi projektami, a małemi lub żadnemi korzyściami masy obdarzających. Naśladując ich, choćby nawet z większą niż dotąd sumiennością, prawdziwszą miłością ojczyzny i lepszém zastosowaniem się do ducha i wymagalności czasu, musianoby koniecznie wpaść w półśrodki, przez niebaczny wzgląd nieobrażania stanu panującego; musianoby uszanować prawa, nie naruszać ich, ale tylko mniéj lub więcéj zmodyfikować; sama bojaźń niewywołania jego reakcyi, jak to w powstaniu 1794 r., któremu cnotliwy, lecz słaby Kościuszko przewodniczył, miało miejsce, najszkodliwszy wywarłaby wpływ na ogólny sprawy kierunek. Rezultat byłby oczywiście dawnych klęsk prostém powtórzeniem. W pierwszych chwilach, na samo magiczne dla Polaka imie wolności, poruszyłyby się i do broni rzuciły mniéj więcéj liczne masy; lecz skoroby téj wolności bliżéj się przypatrzono i należycie przekonano, że powstanie nie jest czém inném jak powstaniem szlacheckiém, na korzyść szlachty, jak dotąd zawsze bywało, podniesioném; że wolność obiecana jest wolnością szlachecką, wolnością uciskania i gnębienia ludu; że równość jest czczą marą rzeczywistości najmniejszéj nie mającą, a małe nawet obietnice, prostemi sidłami na dobrą wiarę mas zastawionemi — wówczas stopniowo, w miarę ostygania z pierwotnego, szlachetnego zapału, w miarę niknących uroków a co raz wyraźniéj odsłaniających się rzeczywistosci, zmniejszałyby się masy walczących, a po pewnym przeciągu czasu, częśc jedna wiele zapowiadającego powstania, zdaćby się na łaskę wrogów musiała, choćby nawet i zdrad nie było, druga poszłaby znowu na żebraczkę.

Gdyby znowu, więcéj stosując się do ducha czasu, naśladując liberalistów zachodu, mniéj już dzisiaj jak szlachta w Polsce do stracenia mających, chciano dobrze umiarkowanego użyć półśrodka, warunkowo tylko usamowolnić masy, znieść wyrazy poddaństwo i pańszczyzna, tak nieharmonijnie w uszach liberalistów obcych brzmiące, a nowe, które wynaleść nie trudno, na ich miejsce wprowadzić, rzecz samę zostawiwszy, jak to niektòrzy wyraźnie projektują (1), słowem, gdyby w miejsce usamowolnienia mas, nowych i liczniejszych jeszcze utworzono przywłaszczycieli, nowe i cięższe na lud pracujący włoczono kajdany — inneby i nierównie sroższe w swym rodzaju wyniknęły skutki? Haniebnie oszukane masy, wkrótceby się spostrzegły, a wtedy biada byłaby, biada oszustom politycznym! Czego pamięć dawniéj doznanych cierpień i prześladowań, w tak łagodnym z natury ludzie nie sprawiła, toby uczucie nowego, świeżego zawodu dokazało. Masy będąc uzbrojone (jeżeli tylko na znany sobie głos nieszczerości całe się ruszą), widząc iż je na nowo uwiedziono, na nowo w innego rodzaju jarzmo wprzągnięto, uczułyby w sobie moc, któréj dotychczas bezbronne czuć nie mogły, i mimo całego do okrucieństw wstrętu, rzuciłyby się do gwałtownych, ostatecznych środków, i srodze wy-

(1) Obacz: Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiéj, wojewody Antoniego Ostrowskiego. Paryż, 1834 roku.

rządzonéj sobie zniewagi pomściły. Pamiętajmy na to, że wielkie masy poruszone, nie są to indywidua lub jakie bądź indywiduów grupy. W połowie nic one nie robią; raz przyłożywszy, chociby ze wstrętem rękę do jakiego dzieła, nie ustają póki wszystko się nie spełni. A wówczas, wówczas dopiero nie jedna niewinna ofiara paść może.

Taki sposób wymierzenia sobie mocno spóźnionéj sprawiedliwości, przez masy uzbrojone, i z karbów posłuszeństwa dla władzy wyszłe, stałby się wielce dla kraju opłakanym, smutną, najsroższą jego plagą. Pomimo całéj, nigdy dosyć uwielbionéj, zbytniéj nawet poniekąd łagodności ludu polskiego, łagodności która go dotąd w dziwnym stanie bierności utrzymuje, mniejsze jednak lub większe jego cząstki, przez naturalne w takich przypadkach nieuszanowanie żadnéj władzy, pośrednio lub bezpośrednio przez cały naród utworzonéj, mogłyby za poddmuchem zewnętrznych Polski nieprzyjaciół, dopuścić się licznych nadużyć i gwałtów. Środki gwałtowne, szybko bez rozwagi i namysłu prywatnie przedsiebrane, przez pojedyncze indywidua lub mniéj więcéj znaczne grupy, skaziłyby charakter narodowy, z łagodności, uczuć braterstwa, szlachetnéj bezinteresowności znany; skaziłyby tę piękną stronę rewolucyi, jaką od skazy zachować tylko może forma urzędowa, narodowa, wtenczas nawet, kiedy użycie gwałtownych środków konieczném się okaże. Prócz tego, raz rozhukane, wzburzone, słusznie rozjątrzone masy, z karbów uległości dla władzy wyszłe, podniecane naganną bo pojedynczą, a bezkarną bo powszechną choć sprawiedliwą zemstą osobistą, za tyle wieków cierpień i upokorzenia, mogłyby zbyt daleko od istotnego rewolucyi celu odbiedz, zwichnąć dążność prawdziwie narodową, zgrozę w lękliwéj Europie obudzić, a nawet do upadku kraj przywieść; osłabione albowiem, wysilone, w pełnéj anarchii zostające, samopas działające tłumy, musiałyby w końcu uledz zewnętrznéj przemocy.

Dla okazania iż wszystko to stosownie do okoliczności miejsce mieć może, dosyć wspomnieć na niezbyt od czasów naszych odległą rzeź humańską. Straszny ten ruch miał w zasadzie swojéj wzniosły, narodowy cel; bo mu przewodniczyła czysta chęć wybicia się na wolność ludu uciskanego i prześladowanego podwójnie: przez szlachetczyzm i arystokracyą pochodzenia, czyli zle zrozumianą narodowość, i przez jezuityzm, najmocniéj rozszerzający nietolerancyą religijną. Pomimo tak szlachetnego celu, jakiemiż to smutnemi następstwami skażony on został, przez podstępne intrygi ukoronowanéj wszetecznicy, która umiała użyć niebaczne masy za narzędzie zbrodniczych zamiarów, skrzywić ich dążność, popchnąć do mimowolnego pozbycia się wszelkich uczuć ludzkości. Nikt zapewne tego kroku chwalić nie będzie, a odnowienia życzyć nie może; lecz silne do swobody dążenie i mocne jéj zamiłowanie przez lud nieoświecony, jakie w tym kroku spostrzegamy, rokują piękną przyszłość nowemu powstaniu, kiedy myśl całego narodu kierować będzie zgodnym wszystkich ruchem. Chęć wyzwolenia się z domowego ucisku i poniżenia, wywoła silne wstrząśnienie; sprawa zaś narodowa należycie pojęta, sumiennie i z energią prowadzona, nie wyjdzie z form przystojności i ludzkości. Lecz jeżeliby masy na nowo oszukane zostały, jeżeliby lud zbrojny postrzegł, iż zamiast wymiaru sprawiedliwości, nowe mu wtłoczono jarzmo, wówczas wątpić niepodobna, aby krwawe sceny przeszłości nie powtórzyły się na nowo. Dla szlachty i jéj mistrzyni i kierowniczki arystokracyi, nadszedłby sąd ostateczny; lud wszechwładca potężny, surowy bo nieubłagany sędzia, takąby im miarą mierzyć musiał, jaką mu dotąd mierzono; jedném podniesieniem wszechmocnéj prawicy swojéj, jedném skinieniem, jedną straszną chwilą, pomściłby się za tylowieczne cierpienia, ucisk, nędzę, pot i krew swoję, za wszystkie wiekami na nim spełniane zniewagi i zbrodnie.

Prawdę tę zna dobrze arystokracya polska. Słuszność oddać jéj w tém nale-

ży. Wie ona że między demokracyą i arystokracyą, nie ma już dziś żadnego środka; nie ma środka tylko: albo zupełna demokracya, to jest bezwarunkowe, najrozleglejsze usamowolnienie, na które nigdy się arystokracya nie zgodzi, przeciw któremu walczyłaby do ostatniéj kropli krwi, gdyby odwagę miała, lub mogła czém inném jak matactwami dyplomatycznemi trudnić się; — albo zupełna arystokracya, mniejszy lub większy feodalizm, w płaszczyk monarchii choćby konstytucyjnéj z potrzeby, z koncesyi dla ducha czasu przystrojony. Jedna tylko szlachta polska, mianowicie na emigracyi, dawną myśl szlachecką w całości żywiąca, a pojęciami zachodu obałamucona, szuka jeszcze jakiegoś środka między dwoma otwarcie walczącemi pryncypiami. Szlachto emigracyjna! Małoż to nauki daje ci przeszłość i terazniejszość, abyś jeszcze nie wiedziała jaką pójść drogą? Czas wahania się, niepewności, prób i doświadczeń, byłże jeszcze dla ciebie za krótki? Wytoczył on samych łez cierpiącéj ludzkości tyle, iż wasby zatopić w nich można. Wyrzec powinniście *tak* lub *nie*, o tém, co zresztą i bez was stać się musi. Poradźcie się arystokracyi, waszéj starszéj siostrzycy, owéj mistrzyni złego, lepiéj nierównie z tą rzeczą obeznanéj; ale patrzcie razem na nas, co mali z początku, potęgą saméj myśli zbawienia, wzrośliśmy w groźną już siłę; nie łudzimy ani siebie, ani was łudzić chcemy; braterskie tylko posyłamy ostrzeżenia. Rozważcie, iż połowe tylko sprawiedliwości wymierzając uciśnionym, których do obrony zagubionego przez was kraju koniecznie powołać i broń im w rękę dać potrzeba, jeżeli podejściem jakiemkolwiek omamić ich na nowo zechciecie, podejście to samym instynktem odkryte zostanie, a wtenczas dobrowolnie wystawicie się na utratę wszystkiego, a kraj na wszelkie domowéj wojny okropności narazicie. Unikniecie zaś wszystkiego łatwo bardzo, idąc nie już za uczuciami obcéj dla was sprawiedliwości, ale za dobrze zrozumianym własnym interesem. Polska powstać musi i powstanie bez was; będzie to dziełem ludu, tego zapomnianego, odpychanego, pogardzanego przez was ludu. On szczerze wziąwszy zię z nami, z nieobłudnymi demokratami za ręce, sam potrafi dać sobie radę, i rozgospodarować się na niwie, którąście wy gospodarować nie umieli. Pamiętajcie, iż całe zadanie odrodzenia Polski, leży dziś w *bezwarunkowém usamowolnieniu mas, najszczerszém i najsumienniejszém ich uposażeniu*, w *równéj dla wszystkich mieszkańców sprawiedliwości*. Powiecie zapewne, jakże tego dokazać, jak lud niewolniczy nagle wolnością obdarzyć, kiedy wszelkie reformy zwolna tylko dziać się mogą i muszą? Szlachto polska! tyś przespała chwile wolnego ludzkości przeobrażenia się; nie widziałaś ciągłego jéj wkoło siebie krzątania się, i kiedy ludzkość gdzie indziéj szybkim idąc krokiem, odzyskiwała swoje prawa, ty dawnym przodków obyczajem urągałaś jéj wołając na lud twój pracowity: *próżniaki, opilce!* Lud poczciwy, tłumiąc uczucia swoje, i w pokornem milczeniu smutnie kajdanami potrząsając, chleb ci podawał, karmił niedołężność twoję. Nie widziałaś, w gnusności i opilstwie pogrążona, co się w domu twoim i po za nim działo. Dla tego dziś jeszcze wszystko ci dziwném, obcém cudzoziemskiém się zdaje.

Ale zostawmy niepoprawną szlachtę saméj sobie, a wróćmy do rzeczy.

Cóż więc czynić należy aby lud cały jak jeden człowiek powstał, a uzbroiwszy się, nie był zmuszony przejść granic, jakich saméj rewolucyi, jakkolwiek żadnych form niecierpiącéj, przechodzić nie wolno? aby nie w sposób arbitralny sam sobie, na przypadek bezrozumnego uporu dzisiejszych przywłaszczyciela, sprawiedliwość wymierzał, a przez to nie dopuścił się nadużyć jakich.

Pojedyncze, prywatne usamowolnienia, jakkolwiek byłyby liczne i nic do życzenia niezostawiające, nie mogłyby wszystkim wymagalnościom czasu odpowiedzieć. Mnogie na poparcie téj prawdy, łatwo postawić dowody. Trzy tylko główniejsze przytoczę.

1° Powszechne usamowolnienie ludu nie może być dokonane jak tylko z góry, przez uroczysty akt narodowy, od rządu narodowego, ludowego pochodzący. Powinien on być kardynalną zasadą przyszłego urządzenia stosunków odrodzonéj, pomnożonéj społeczności. Taki charakter mieć on musi i w oczach Polski i w oczach Europy; prywatnych przeto osób dziełem być nie może. Mogłaby wprawdzie cała szlachta, aktem równie uroczystym, wymierzyć ludowi od wieków zaprzeczaną sprawiedliwość, a przez to odzyskać utracony szacunek; lecz znając jéj historyczny egoizm i niepokonany wstręt do reform, możemyż się tego spodziewać?

2° Prywatne, pojedyncze, dobrowolne usamowolnienia, za nic uważanemi być muszą, jako okolicznościami tylko wywołane; po których zatém przeminieniu, mógłby lud do pierwiastkowego stanu wrócić. Powstanie 1794 roku, tego nam przykłady zostawiło. Szlachta wszędzie i zawsze była szlachtą.

3° Każdy akt prywatny nosił na sobie cechę więcéj łaski i dobrodziejstwa, niż sprawiedliwości, a tém samém fałszywy charakter rewolucyi nadaje. Ogromna większość narodu, sama jedynie jako naród rozporządzać sobą i swoją mniejszością ma prawo, w naturze leżące; ona więc tylko sama dla téj mniejszości dobrodziejstwa wyświadczać może, jak to dotąd, choć w innym kształcie czynić nie przestaje, żywiąc krwawą pracą swoją, próżniaków tłumy.

Nie, w żaden inny sposób usamowolnienie dokonaném być nie może, jak tylko przez akt w zupełności odpowiadający wielkiemu celowi, najsumienniejszy w dążeniu, najsprawiedliwszy w skutku, w zasadach demokratycznych czerpany, słowem taki, jak go Towarzystwo nasze pojmuje.

Pierwszém więc do boju, do ogólnego w Polsce powstania i następnego ruchu socyalnego hasłem, musi być manifest, do wszystkich bez różnicy mieszkańców przemawiający; któryby wystawiał cele, dążność i nieodzowną potrzebę narodowego, polityczno-socyalnego powstania i jego błogich dla narodu następstw. Na ogólném wszakże rzeczy przedstawieniu poprzestać tu nie można. Po tylekroć oszukiwane masy, miałyby prawo wnioskować, że i tą razą na słowach wszystko się skończy. Wejść więc trzeba w bliższe rozwinięcie równie celów i dążności, jak obranych przez rewolucyą środków; nie pomijać dotychczas istniejących podziałów pod politycznym lub socyalnym względem na stany i klasy, różnic narodowości i wyznań religijnych; owszem wszystkim wyraźnie powiedzieć, jakie każdemu dobrodziejstwa rewolucya przynosi, lub jakie i kiedy przynieść zamierza. Główniejsze jego punkta sprowadzićby się dały do następujących:

1° Ogłoszenie niecofniętego od chwili powstania upadku, czyli uroczyste na zawsze wywołanie wszelkich różnic stanów, czy to z urodzenia, czy z posiadanych majątków, lub tym podobnie śmiesznych pretensyj wyprowadzanych.

2° Zapewnienie narodowi i pojedynczym jego członkom, bez względu na ich ród, pochodzenie, stan i kondycye dotychczasowe i przyszłe — bezwarunkowéj wolności i równości, tak cywilnéj jak politycznéj.

3° Zabezpieczenie wolności osobistéj i najobszerniejszego bezpieczeństwa, wszystkim bez wyjątku mieszkańcom, cudzoziemcom nawet, pod jedynym warunkiem współczucia i współdziałania z narodem, a uległości rozporządzeniom krajowéj władzy (1).

4° Osobne najuroczystsze zapewnienie i zabezpieczenie, tak w ciągu rewolucyi, jak i po jéj przeminieniu, równości wyznań religijnych, czyli najob–

(1) Nie potrzebuję tu długo rozszerzać się nad tém, iż wymagana uległość stosuje się tylko do władzy ludowéj, na korzyść ludu działającéj. Gdyby inna jakimkolwiek sposobem znalazła się, lub na miejscu tamtéj postawić usiłowała, najświętszym byłoby obowiązkiem, tak każdego w szczególności obywatela, jak zbiorowo całego narodu, zburzyć ją i zniszczyć.

szerniejszéj, w całém wyrazu tego znaczeniu tolerancyi, bez względu na mniejszą lub większą liczbę, tego lub owego wyznania, równej we wszystkich względach i dla wszystkich opieki.

5° Najuroczystsze przyznanie prawa posiadania własności nieruchoméj, ziemskiéj, wszystkim bez różnicy mieszkańcom Polski, bez żadnych wynagrodzeń dzisiejszym jéj przywłaszczycielom; niemniéj uroczyste zapewnienie iż najsumienniejszy jéj rozdział niezwłocznie po ukończonéj rewolucyi nastąpi, w sposób który najdogodniejszym, najpodobniejszym, najłatwiejszym do wykonania narodowi zdawać się będzie.

6° Równie uroczyste i jak najwyraźniejsze przyznanie ludowi na własność téj ziemi, którą dziś mniéj więcéj uciśniony rolnik na nędzne wyżywienie swoje obrabia; w posiadanie któréj wchodzi on natychmiast po dokonanym ruchu, w pierwszéj chwili powstania. Wszelkie sprzęty gospodarskie, dobytek, ruchomości, stają się także jego własnością, i to bez żadnych wynagrodzeń ze strony nowych właścicieli, dotychczasowym nieprawnym posiadaczom. Tym sposobem na zawsze uwolniony zostanie lud rolniczy od ohydnéj pańszczyzny i wszelkiego rodzaju daremszczyzn. Lecz wyraźnie w tém miejscu powiedzieć trzeba, iż krok ten sprawiedliwości jest tylko przedwstępnym, że całkowite onéj wymierzenie, nie mogąc być w czasie trwającéj walki dokonane, uledz odroczeniu musi, aż do ustania tych przeszkód; że to tylko uskutecznia się, co w tak nienormalnym narodu stanie uskutecznioném być może.

7° Przez słuszny wzgląd, aby z jednéj strony uniknąć chwilowego nawet zamieszania, któreby sprowadzić mogło brak materyalnych rewolucyi zasobów, z drugiéj, dla zapewnienia dzisiejszych dziedziców i niedania powodu przychylnym nawet usamowolnieniu mas do protestacyi przeciwko tak nagłemu, jak nazywają, usamowolnieniu, głód według nich sprowadzić mogącemu; nadmienićby tu wypadało iż po zmianie starego porządku rzeczy, i zerwaniu całkowitém dawnych stosunków między uciśnionymi a uciskającymi, nowe stosunki tymczasowe miejsce dawnych zastąpić powinny. Stosunkami temi nie może być co innego jak dobrowolna, nieprzymuszona ugoda, czyli po prostu najem za pieniądze od dobréj woli najmującego się całkiem zawisły, jak niemniéj i to, czy tu lub owdzie pracę swą nieść i korzystniejszéj szukać będzie.

8° Wyraźne, dobitne wyłuszczenie, że tak usamowolnienie jak uwłaszczenie, nie ściąga się tylko do samych tak zwanych *chłopów* dóbr rządowych, ale do wszystkich bez wyjątku rolników, pod jakimbądź tytułem rolą własnemi rękami uprawiających, a własności nieposiadających, czy się zowią czynszownikami, zagrodnikami, lub komornikami; i to jeszcze bez żadnych wyjątków pod względem nawet obszerności dóbr przez teraźniejszych dziedziców posiadanych; wzgląd albowiem ten pod sumienny rozbiór sprawiedliwości, przy ostateczném dopiero urządzeniu własności ziemskiéj wzięty być może.

Co do tak zwanéj szlachty drobnéj, zagrodowéj, równie prawie jak chłopek cierpiącéj i nie wiele od niego szczęśliwszéj, ta jako posiadająca już jaką taką własność, poprzestać na niéj musi, nim nowa organizacya zupełną wszystkim, a tém samém i jéj sprawiedliwość wymierzy. Nie zabraknie w Polsce ziemi, choć po takiém, jak go zapewne posiadacze dzisiejsi nazwą *hojném* jéj rozdzieleniu. Prędzéj podobno rąk nie starczy, kiedy dotąd połowa prawie żyznych łanów odłogiem leżała. Osobna odezwa mogłaby tę szlachtę oświecić o istotnym celu rewolucyi, aby z powodu przesądów swoich, nie stała się smutném narzędziem wyższéj szlachty, jeżeliby ta odważyła się rewolucyą zaburzyć.

Ponieważ nie sami tylko rolnicy uciśnieni są w Polsce, równie przeto

akt ten i innym stanom zaręczyć powinien najrozleglejsze ulepszenia. Dla tego, oprócz zabezpieczenia bezwarunkowéj wolności i równości, zapewni jeszcze, iż wszelkie nauki, sztuki, kunszta, rzemiosła, rękodzieła, fabryki, używać będą najwyższéj narodowéj opieki, a nawet wsparcia, o ile zasoby kraju na to pozwolą.

Akt ten nie może także pominąć licznego w Polsce starozakonnego ludu. I mieszkańcy tego wyznania, uroczyście wezwani być powinni do współobywatelstwa, lecz pod warunkiem aby stali się w całém, ścisłém znaczeniu tego wyrazu *Polakami*. Brody ich i ubiory, tyle naszych sławnych reformatorów obchodzące (1), zostawmy w spokojności, starając się raczéj serca ich pozyskać. Zostawmy ich co do tych powierzchownych, nic nieznaczących drobnostek, całkiem samych sobie; zostawmy ich zupełnie wolnymi, jakimi sami być chcemy, jakim każdy człowiek być winien, a możemy być pewni iż przy wolności i równości praktycznéj, coraz więcéj rozwijających się, przy postępie wyobrażeń i oświacie którą przyjmować będą, przyjmować wreszcie muszą, sami wywołają z pośród siebie wszelkie niedorzeczności, zewnętrznych nawet nieprzystojności się pozbędą. Pamiętajmy iż obecnego ich stanu, my sami po większéj części jesteśmy przyczyną.

Znękany, pogardzony, a niedosyć oświecony, i równie jak nasze masy, pod wpływem wykręconéj na korzyść osobistą dążności zostający, przez swoich próżniaków bezkarnie bałamucony lud izraelski, nie może wznieść się do téj wysokości uczuć moralnych, jaka mniéj więcéj każdą społeczność cechuje. Dodajmy do tego właściwą każdemu człowiekowi, zwłaszcza tak srodze jak żydzi u nas drażnionemu w najdelikatniejszych uczuciach narodowości i ściśle połączonym z nią fanatyzmem religijnym; dodajmy mówię chęć zemsty, za obrazę tych uczuć, a będziemy mieli cały powód ich względem nas zachowania się, pomimo widocznego z kądinąd sprzyjania i dobrego zrozumienia własnego interesu. Przypomnijmy tylko sobie pierwsze chwile ostatniéj rewolucyi;na co własnemi patrzaliśmy oczyma. Mimo zwichniętéj dążności powstania w samym zawiązku, mimo niezłożonych prześladowań, jakiż to zapał obudził się wśród izraelskiego ludu! jak mu pochlebiała ta nic nieznacząca drobnostka że w gwardyi narodowéj miał niejaki udział, do tak zwanéj straży bezpieczeństwa należąc, że broń wspólnie z Polakami nosił! a łatwo sobie wyobrazić zdołamy z jak nierównie większym zapałem przyjmie on ruch prawdziwie demokratyczny, ile mu pochlebiać będzie i jak wysoko oceni ofiarowane sobie współ-obywatelstwo i wszystkie płynące z niego korzyści. Oni, ręczę, na tém poprzestaną, nic od nas więcéj wymagać nie zechcą; a jak za to Polsce służyć będą, ich przemysł, niezrównana przebiegłość, rozległe stosunki, ich wreszcie tylo wiekowa w jednéj wierze wytrwałość, stałość w przedsiewzięciu cechująca, dostateczne dają wyobrażenie. Jeżeliby zaś Polakami zostać, ofiarowanego sobie współobywatelstwa przyjąć nie chcieli, upornie tém czém są dziś być pragnęli, gościnnie ich dotąd podejmująca ziemia, odmówić im przytułku powinna. Na mieszczenie się albowiem narodu w narodzie, narodu zwłaszcza nieprzychylnego, licznego i tyle do szkodzenia zręczności mającego, Polska wolna, niepodległa. sprawiedliwość wszystkim bez wyjątku stanom i rodom niosąca, Polska demokratyczna, a mianowicie na taką się przerabiająca, rewulucyjna, nigdy zezwolić nie może. Można za drugich cierpieć: to zaszczytne, wzniosłe usposobienie nie jest obcém Polsce; można życie w obronie drugich oddać: i to również usposobienie obcém Polsce nie jest; ale samochcąc samemu sobie życie odbierać dla kogoś, bez pewności zbawienia go nawet — tego Polska nie zna, znać nie powinna.

(1) Wojewodzie Ostrowskiemu najwięcéj brody zawadzają. Patrz jego Pomysły o Reformie Towarzyskiéj.

Ostatnie nakoniec ogólne zaręczenie manifestu ściągać się powinno, do wdów i sierot po poległych w walce o niepodległość, które naród pod opiekę swoję weźmie, i za swoje własne dzieci uzna.

Jak tylko władze rewolucyjne początkowe swoje działania rozwiną, władza naczelna pospieszy jeszcze powtórzyć ten akt w obec całéj Europy; przez co nietylko nabierze on większéj powagi, ale tém mocniéj wszystkich przekona, że zaręczenia nim objęte czczemi nie są.

Nie dość jeszcze na tém. Po dokonaniu wstępnego kroku sprawiedliwości, krok jeden ku zupełnemu jéj wymiarowi postawić należy. W tym celu ustanowione być powinny, o czém manifest wzmiankę uczyni, dwie instytucye. Zostawać one będą pod bezpośrednim naczelnéj władzy rozporządzeniem; pozostaną jednak na boku, gdyż z powołania swojego w przechodnich rewolucyi działaniach żadnego udziału mieć nie będą. Celem ich ma być przygotowanie materyałów do przyszłéj organizacyi politycznéj i społecznéj. Samo ich istnienie i przygotowawcze prace, staną się najdotykalniejszą rękojmią obietnic manifestem uczynionych. Instytucye te przeto będą:

1° Przygotowująca to wszystko, co do ostatecznego wymiaru sprawiedliwości masom, do najsumienniejszego podziału ziemi okaże się potrzebne. Zajmować się ona będzie, w ciągu rewolucyjnego ruchu, rozpoznaniem gruntów, ich gatunkami, porówna je z ludnością rolnictwem trudniącą się, i ułoży projekt sprawiedliwego ich rozdziału. Projekt tylko, bo jako przygotowawcza instytucya, nie może ona przyszłéj woli narodu przesądzać; czego nawet władzy naczelnéj uczynić nie wolno.

2° Druga instytucya pracować znowu będzie nad projektem do konstytucyi, odpowiedniéj duchowi czasu, położeniu kraju i charakterowi mieszkańców; do projektowania któréj tak w całości, jak i w częściach, a nawet pojedynczych artykułach, cały naród zawezwany być winien. Peryodyczne zdania sprawy, i liczne stąd uwagi, spostrzeżenia i debata pism publicznych, wyrobią w masach myśl polityczną i towarzyską pod wszelkiemi względami; a to wyrabianie się, oprócz innych niezliczonych korzyści, tę jeszcze przyniesie, iż ułatwi utworzenie konstytucyi, kiedy do tego wielkiego dzieła, weźmie się wielki wszechwładca — lud.

Tym sposobem zatrudniane, i oświecane masy, porządnie do upragnionego wszystkim celu prowadzone, w nieprzewidzianych nawet przypadkach, zachowają się w należytych karbach przystojności, wzniosłemu dążeniu rewolucyi odpowiadającéj. Małe nawet frakcye, łatwo w podobnych okolicznościach mimochcąc z prawéj drogi zboczyć mogące, choćby podniecanemi były do buntów i nieposłuszeństwa władzy naczelnej, przez arystokracyą i szlachtę, usiłujących główny cel zwichnąć, zmazaniem go jakim nagannym czynem, lub przez zewnętrznych wrogów rozmaitemi sposoby nakłaniane; powagą masy, z prawdziwym stanem rzeczy obeznanéj, i surowością prawa rewolucyjnego, w samych początkowych wybrykach wstrzymane będą.

Tak pojmuję rękojmie, narodowi, a raczéj uciśnionemu ludowi uroczyście złożyć się mające: *że sprawa powstania, jego będzie sprawą.* Po takim tylko, lub w podobnym duchu uczynioném wezwaniu narodu do dzieła wyswobodzenia ojczyzny z pod wewnętrznéj i zewnętrznéj przemocy, i po niezwłoczném urzeczywistnieniu tego wszystkiego co akt wezwania obejmuje, można być pewnym iż cały lud, bez względu na dzielące go różnice, całą masą swoją powstanie i nieprzyjaciół zniszczy.

SEKCYA TOULOUSE(*).

Każdy środek, dla osiągnienia pewnego celu użyty, winien dwa główne nosić na sobie znamiona: użyteczności i słuszności. Użytecznym będzie, jeśli mniéj więcéj wprost do zamierzonego poprowadzi celu; sprawiedliwym, jeśli z natury rzeczy wypływa. Ulepszenia bytu, jako rękojmie ludowi przez rewolucyą złożone, iż ona na korzyść całego narodu, nie zaś jednéj jego cząstki, kasty, lub osób, podjętą została — równie pod temi dwoma względami uważać i ocenić należy.

Aby każdy w rewolucyi użyty środek, skutek swój sprawił, podniósł ducha w narodzie, zrodził zapał, lud zainteresował, przywiązał go do rewolucyi, zamiłowanie sprawy publicznéj wzbudził — słowem, by siłę moralną do niedościgłego jéj szczytu wyniósł i na nim utrzymał; nie dość by wykonanym był w porę, potrzeba jeszcze aby zgodnym będąc z naturą człowieka i społeczeństwa w ogólności, stosował się do okoliczności czasu i miejsca; czyli że z charakterem, usposobieniem, pojęciami, obyczajami, sposobem bytu narodu i z kraju położeniem, w dokładnéj zostawać ma harmonii. Wtenczas bowiem tylko otrzymać można zapewnienie, że rewolucya fałszywego nie zrobi kroku; że każdy czyn dokonany, nietylko nie będzie na zawadzie przyszłemu rozwinięciu narodowego życia, i zaprowadzeniu użytecznych instytucyj; ale owszem stanie się onych zawiązkiem, który w stanie normalnym rozwijany, doskonalony i rozszerzany, posłuży do wzniesienia i umocnienia społecznéj budowy.

Pokazuje się z tego, jak obszerne obecna kwestya przedstawia pole: zgłębić naturę ludzką i społeczeństwa, ocenić pod tylolicznemi względami położenie Polski, wyprowadzić wnioski któreby poznać dały co jéj przystoi a co nie, wskazać nakoniec środki, coby nas do zamierzonego doprowadziły celu — oto są przedmioty jakie rozwadze naszéj nasuwa.

Traktowanie jednak w ten sposób kwestyi, obszerne tych przedmiotów rozwinięcie, właściwsze mieć będzie miejsce przy dyskusyi nad organizacyą narodu w stanie normalnym; tutaj zaś, jeśli nam przyjdzie do samego źródła zstąpić, o tyle tylko to uczynimy, o ile widoki nasze, ze względu na wymagalności rewolucyjnego stanu, udowodnienia wymagać będą.

Człowiek jako istota rozmysłu, obdarzona władzą, wybitnym wolności przymiotem, odznacza się od innych istot, które instynktem tylko bez wiedzy przyczyn i skutków kierowane, dopełniają wymagalności najpierwszego, najistotniejszego prawa — prawa zachowania bytu. Gdyby prawo wolności zaprzeczoném człowiekowi być miało, na cóżby mu się przydała wiedza dobrego i złego? Skoro wolność wyboru byłaby mu odmówiona, dzieło opatrzności nielogicznémby było; bo obdarzyłaby go siłą, któréj zarazem wzbroniłaby użycia. Prawo wolności jako nieoddzielne od istoty człowieka, bezkarnie odjętém mu być nie może; jeśli bowiem w porządku fizycznym, niezadowolenie praw, jakiemi rządzoną jest materya, sprawia cierpienie; w porządku moralnym i umysłowym zaprzeczenie praw, jakim część duchowa człowieka ulega, nie inne sprowadza skutki.

Nadto człowiek, jedność niepodzielna, chociaż z dwóch części, materyalnéj i duchowéj złożona, których przecież odosobnić nie podobna, w całości swéj tylko uważanym być powinien; bo w tym tylko stanie życie i działanie objawia. Prawa rządzące dwiema, w skład jego wchodzącemi częściami, w tak ścisłym z sobą związku zostają, tak jedne zawisłe są od drugich i wzajemny na siebie wpływ wywierają, iż przekroczenie jednych, szkodliwe w drugich sprowadza skutki. I w rzeczy saméj, część materyalna człowieka, jako organa, na-

(*) Uwagi téj sekcyi dla opóźnionego ich nadesłania, nie mogły być umieszczone na właściwém miejscu.

rzędzia służące do odbierania i przesyłania wrażeń, do wypełniania woli części duchowéj, lub do utrzymania w nich życia, jeśli nędza i niedostatek trapiąc je, nie dozwoli aby rozwijając się, właściwe im funkcye należycie odbywać mogły, część moralną niemoc ogarnąć musi.

Z tego cośmy powiedzieli wypływa: że przeznaczeniem człowieka jest ciągłe doskonalenie jego materyalnéj i moralnéj istoty, ciągłe rozwijanie jego fizycznych, moralnych i umysłowych sił; że wolnośc działalności jego jest prawem.

Społeczność więc bez zadania śmiertelnego sobie ciosu, bez wprowadzenia w istotę swoję zarodu niemocy, byt jéj zwolna toczącéj, nie może zadosyć nie uczynić wymagalnościom przeznaczenia i natury człowieka, nie może zniszczyć praw które istotą jego rządzą.

Lecz towarzyskie życie w ludzkiéj jest naturze; bez społeczności nie ma zupełnego, prawdziwego człowieka pojęcia, aby przymioty wrodzone, od istoty jego nieoddzielne, pogodzić się nie mogły. Społeczność nie zaprzecza indywidualnych praw swoim członkom, nie wymaga zupełnego onych usunięcia — jest tylko ich regulatorem. Wolność każdego jest ograniczona wolnością współobywateli; miarą praw jednego, są prawa wszystkich społeczność składających członków. Życie towarzyskie w zamian nieprzeliczonych korzyści jakie człowiekowi przedstawia, wymaga pewnéj od niego zobopólności, poddania indywidualnych jego praw ogólnemu kierunkowi; otóż i pojęcie obowiązku. Prawo i obowiązek współistnieją — gdzie jedno tam i drugie.

Społeczność zapewniając wszystkim równy w socyalnych korzyściach udział, przez równe wszystkich powołanie, w miarę każdego zasobów, do stosownego przykładania się do ogólnego dobra, zadowalnia uczucie równości moralnéj, tego wrodzonego człowiekowi przymiotu — co właśnie najistotniejszy społeczności charakter stanowi. Bez zadowolnienia tych warunków nie ma społeczności, w właściwém wyrazu tego znaczeniu. Gdzie jedni wyłamując się z powinności, wszystkich używają korzyści, a drudzy same tylko pełnią obowiązki, same znoszą ciężary, bez udziału w korzyściach do społecznego przywiązanych stanu; tam materyalnéj siły, prawa mocniejszego jest panowanie. W łonie takiéj społeczności, jeśli tylko społecznością nazwać się godzi aglomeracyą prostych w postaci ludzi machin, na skinienie i dla użytku właścicieli, ziemię przewracających, zaród wewnętrznéj dojrzewa wojny; bo człowiek niełatwo poniżenie znosi, i zaledwie w sobie siłę uczuje, już straszna zemsta dokonaną. A jeśliby przez niecne i zbrodnicze środki, dla zapewnienia się od reakcyi ze strony ludu, potrafiono go ze wszelkich przywilejów istotę człowieka stanowiących wyzuć, i do zwierzęcego tylko stanu sprowadzić, naród taki, na pastwę sąsiadów swoich wystawiony, nie długoby się ostał; bo misya przez opatrzność mu powierzona, zaniedbaną być nie moze. Kto dopełnić ją zdolniejszym się okaże, temu miejsce swoje ustąpić musi.

Widzimy więc jak z natury człowieka i społeczności wynika równośc praw i obowiązków jéj członków, równy w korzyściach, ciężarach i urządzeniu stosunków społecznych udział; jak przez ścisłe zastosowanie się lub odstąpienie od przedwiecznych praw człowieczeństwa życiu przewodniczących, w skutkach szczęście i pomyślnośc, lub niemoc i śmierć sprowadzających, sankcya onych leży.

Są przecież ludzie, nie mówiąc jak tylko o Polsce, którzy ludowi polskiemu zaprzeczają praw mu należnych. Wprawdzie odmawiając ludowi udziału w zawiadowaniu sprawami jego, nie przeczą wyraźnie wszechwładztwa ludu zasadzie; obawiając się jéj dotknąć, by nie wykryć swéj niemocy, milczeniem ją pokrywają. Dla utrzymania się zaś na zajętém stanowisku, przebiegłość ich nie długo się trudziła, by nadać swym pretensyom posadę, i z właściwą im

zarozumiałością utrzymują: że lud nie wyszedł jeszcze z małoletności; że dla braku oświaty, nie umiałby kosztować owocu wolności, na złeby użył usamowolnienia, zaniedbałby gospodarstwa, oddałby się próżniactwu i przebrzydłym nałogom. Nieproszeni opiekunowie, co pupilów waszych oświecić chcecie, odejmując im środki nabycia oświaty, porównajcie wasze czyny z ludu czynami, i powiedźcie: kto z nieprzyjacielem narodu konspirował, kto nieprzyjacielskie wojska do kraju sprowadzał, kto nieprzyjacielskie widoki wspierał, kto dokonane na narodzie rozboje i zabory kraju zatwierdzał, kto usiłowania narodu paraliżował i obcéj, nieprzyjaciół pomocy żebrał — lud, czy wy? Kto w próżniactwie i rozpuście życie pędzi; kto obłudy płaszczem, układnemi maniery podszytym okryty, domowe zepsucie propaguje; kto krajowe zasoby w zbytkach trwoni — lud czy wy? Kto pracą swoją kraj zbogaca; kto jest ten niezmordowany robotnik, co potem swoim obszerne Polski łany użyźniając, bujnym je plonem przyodziewa, żadnéj z niego nie odnosząc korzyści; kto domagał się walczyć, kiedy na pokojach morderców Polski, bytem jéj frymarczono — wy czy lud? Przestańcie, przestańcie narzucać ludowi zbyt drogie opiekuństwo wasze! Potrafi on o własnych postępować siłach, do wytkniętego ludzkości zdążać celu i przeznaczoną mu misyą spełnić. Zbliża się już kres panowania waszego; godzina usamowolnienia ludu wybiła. Czas, ten wszechwładny rewolucyonista, co w rachubach ludzkich udziału nie bierze, głęboko już gmach fałszów i przesądów podważył; zarozumiałych kapłanów, bezbożne fałsze i zepsucie zaszczepiających, z kłamliwego uroku, ciemnotą mas tylko błyszczącego, obnażył i w nagiéj egoizmu nicości ukazał; człowieka do człowieka, naród do narodu zbliżył; prawdy jak świat wieczne, z pod zasłony z grubych przesądów i urojeń przez szczęśliwych tego świata utkanéj wychylił, i roztrącił błędy i złudzenia, w obronie których, krwi niewinnéj potoki przelano.

Jeżeli od czasu do czasu wypryśnie z wnętrzności wieków indywidualny jaki gieniusz, co umysłu potęgą jaśniejąc, poklaski ludów zyskuje; zawsze jednak nad te rzadkie zjawiska jest ktoś wyższy swoją wiedzą, przed którym te uprzywilejowane jednostki ugiąć swe kolana muszą; a tym ktoś — są wszyscy. I te nad zwyczajną sferę wybujałe istoty, czémże są jeśli nie wiernem powszechnéj wiedzy odbiciem? czémże jest ten blask, który je charakteryzuje? na czém zależy cała ich potęga? jeśli nie na dokładném pojęciu uczuć, dążeń, działalności wszystkich; na jasném ich wytłómaczeniu, wiernem oddaniu i trafném w formę zamknięciu? Wreszcie wspólność uczuć składających społeczność członków stanowiąc narodowość, istotę zbiorową — naród: gdzież więc szukać prawdziwéj jego myśli? gdzie spoczywa prawdziwe jéj pojęcie, wierne potrzeb jego ocenienie? gdzie źródło z którego myśl posłannictwa narodu wytryskując, roztacza się i stanowi jego życie; jeśli nie w masach, jeśli nie w całym narodzie? I w istocie, myśl narodowa czerpie swój początek nie w samym nabytego światła rozumie, lecz niemniéj w tém wrodzoném i instynktowém uczuciu, które zwylke zdrowym rozsądkiem zwać przywyknięto. Uczucie to mas, w tém prawdziwszym przedstawia stanie myśl i potrzeby narodu, iż wolném będąc od zboczeń nauki, która przez dążność systematyzowania, uogólniania wszystkiego, częstokroć rzeczy naciąganemu poddaje tłómaczeniu — objawia się w całéj swéj prostocie. Jeśli umysłowéj wiedzy, zdolności, talentu, światła, umysłu nabytemi wiadomościami ukształconego, udziałem jest pewne, specyalne funkcye spełniać; to moralnéj wiedzy, zdrowemu rozsądkowi, prawemu sumieniu ludu, należy się ogólne celu wytknięcie, ocenienie i wybór specyalnych działaczy, myśli i woli narodowéj wykonawców.

Nietylko lud potrzebną posiada zdolność, aby w sprawach publicznych miał udział, ale nadto, bez jego w nich udziału, nie mogą być dobrze prowadzone-

mi. Jakie skutki rodzi, do czego od spraw państwa usunięcie ludu prowadzi, mamy liczne dowody tak w dawnych czasach Polski, jak i w obecném ojczyzny naszéj położeniu, które system szlacheckiego rządu sprowadził. Miłość wszakże ojczyzny, głęboko w sercach ludu polskiego wyryta, jest zadatkiem niepodległości narodu: z tego to niewyczerpanego źródła niespożyte wytrysną siły, które niepodległość, szczęście i potęgę Polski zapewnią; z tego zarzewia w łonie ludu, przybytku dziewiczéj czystości, z macierzyńską troskliwością przechowanego, ogniem miłości braterstwa, równości i wolności rozżarzonego, nowe się życie rozpłomieni, nowym blaskiem zajaśnieje. Uczucie to bowiem, co przez moc i energią swoję charakterystyką ludu polskiego zostało, jest to chmura burzą ciężarna, co we wnętrznościach swoich pioruny żywi, które wydzierając się z jéj łona, krępujące je więzy rozrywając, wymiotą miazmy i nieczystości z rozkładającéj się, egoizmem zacieśnionéj szlacheckiéj budowy, oczyszczą i odświeżą atmosferę społeczności polskiéj.

Lud odzyskując prawa obywatelskie, pozna prawdziwą człowieka godność, uczucie nędzą i uciskiem przytłumione; w szczęściu ojczyzny własne będzie widział szczęście; jéj sprawa jego będzie sprawą, zainteresuje go i sprowadzi ruch, który będąc warunkiem *sine qua non* bytu narodu, postawi go na tém stanowisku wszechmocności, z którego żadna siła ludzka zepchnąć go nie podoła; bo dwudziesto milionowy naród, nie mogąc być samobójcą, tyle posiada mocy, że zewnętrznemu parciu zdolny jest nieprzebytą wystawić zaporę. Szlachta zaś do ludu zstępując, w nim się rozpływając, jednorodne z nim ciało stanowiąc; przez moralne z nim porównanie, przez ten nowy chrzest, zmaże pierworodny grzech ojców swoich. Siły jéj przez egoizm, który wszelkich wyłącznego bytu szukających kast jest podstawą i prawem ich życia, do niemocy sprowadzone, w matkobójcze nawet narzędzie zmienione, przez połączenie, przez zlanie się w jednorodną siłę z ludu siłami, nabiorą nowéj tęgości, nowéj jędrności, nowéj energii, i działając w jednym kierunku, ojczystéj sprawie niepospolite oddadzą posługi.

Przekonywamy się więc, że równie sprawiedliwość jako i interes narodowéj sprawy, wymagają i nakazują aby wydarte ludowi prawa, zwrócone mu zostały; że nietylko obfite stąd korzyści na naród spłyną, ale nawet niepodległość ostaćby się nie mogła, gdyby odmawiając mu je, odsuniono go od spraw państwa; że nietylko do wykonywania tych praw potrzebne posiada przymioty, lecz nadto, bez jego w rzeczach publicznych udziału, nie ma prawdziwego myśli i potrzeb narodu pojęcia, nie ma jedności, działalności, życia, tych koniecznych samoistnego bytu warunków.

Lecz i Polska wyłamać się nie może z pod ogólnego solidarności prawa, jakie niemniéj nad społeczeństwami jak nad indywiduami ciąży. Zbyteczną zapewne będzie uwaga, że przez prawo solidarności, nie uważamy bynajmniéj tego rodzaju fatalizmu, przez niektórych sofistów przypuszczanego, z którego dziedziczność cnót i wad, zdolności i niedołęstwa wyprowadzając, probowano usprawiedliwić i ustalić podział na kasty i panowanie jednych nad drugiemi. Jeśli z jednéj strony, rozum i serce ludzkie z odrazą i oburzeniem podobne odpychają doktryny, to z drugiéj znowu, liczne przykłady bez najmniejszéj wątpliwości fałsz ich wykazują. Prawo zaś solidarności na tém zależy, że przodkowie przez ścisłe stosowanie się lub odstąpienie od praw jakim człowiek i cała ludność ulega, sprowadzają okoliczności przyjazne, ułatwiające lub utrudzające następców ich prace. Objawia się ono równie w indywidualném jak w społeczeństw życiu. Jeśli w porządku fizycznym, przez dziedziczność wielu chorób, wraz z życiem zaszczepiając je w organizmie własnego płodu, człowiek w późnych pokoleniach potomstwa swego karanym bywa za nadużycia praw, jakie organizmém jego rządzą; jeśli w porządku moralnym, syn spla-

mione po ojcu imie odziedziczając, długiego potrzebuje czasu, życia najmniejszą niezaćmionego zmazą, znakomitemi cnoty i zasługi odznaczonego, aby piętno sromoty od kolebki nad nim ciążące zmazać, aby obrażoną ludzkość, w potomku winę przodka ścigającą, ubłagać i rehabilitacyą uzyskać — jest to skutkiem solidarności prawa, jakiemu opatrzność człowieka życie poddała, które przeciw nadużyciom gwarantując użycie wolności, zasłaniając ją od użycia na złe, stanowi jéj sankcyą. Jak niepodobna utrzymywać, aby miało być prostém tylko przesądów ludzkich następstwem; tak też nie można mu niesprawiedliwości zarzucać i bezkorzystną w nim mściwość opatrzności upatrywać. Prawo solidarności połączone z miłością potomstwa w indywiduach, a z miłością ojczyzny w zbiorowéj istocie — społeczności, sprawia że się jest oglądnym w postępowaniu, umiarkowanym w używaniu roskoszy i korzyści, jakie nam położenie nasze nastręcza.

W społeczeństwie, z prawa solidarności wynika właśnie wzgląd na okoliczności; nie dość bowiem wiedzieć co jest sprawiedliwém, użytecznem w samém sobie bezwzględnie; należy mieć jeszcze konieczną względność na okoliczności miejsca i czasu, jako spadkobierstwo przez przeszłość sporządzone. W tém właśnie leży związek, solidarność przyszłości z przeszłością. Uznana zatém przez Towarzystwo potrzeba, w przyszłém powtaniu narodu polskiego, silnéj dyktatury, nie jest bynajmniéj wypływem bezzasadnego jakiegos przywidzenia, lub błahą i bezrozumną naśladownictwa obcego systemu chęcią; znajduje ona nieodparte, niczém usprawiedliwienie w obecnym stanie Polski, który następstwem, skutkiem przeszłości będąc, przekonywa że opatrzne człowieczeństwa prawa, bezkarnie pogwałconemi być nie mogą. Te to wymagalności chwili walki powstającego narodu, zadowolnienie warunków skuteczność działań zapewniających, wymagając zawieszenia praw politycznych, używanie których do całego rozciągnione narodu, niezbędną i najpierwszą jest rękojmią trwałości i kwitnącéj jego bytu pomyślności, zmniejsza poniekąd bezwzględną jéj wartość; bo czcze, czynem zaraz nie poparte obietnice w przyszłości, nie mogą trafić do uczuć i pojęć zawiedzionego po wielekroć razy ludu. Aby więc osłabioną wzbudzić ufność niedowierzającego słusznie ludu, należy w dotykalnych mu czynach dać dowody, że interes powstania w sprawie całego narodu podjętego, na korzyść wszystkich jego członków prowadzonego, jego jest interesem.

Jeżeli na samym zaraz wstępie powstania, przez wzgląd na wymagalności jego, czyny w porządku politycznym dokonane, nie przedstawiają dostatecznéj ludowi rękojmi, by w masach powszechne rozlać zaufanie, silną utwierdzić wiarę, że rewolucya na korzyść całego ludu, nie zaś jednéj, wyłącznéj kasty obróconą zostanie; to zmiana socyalnych narodu stosunków, w pierwszéj zaraz powstania chwili wykonać się dająca, polepszenie bytu ludowi zapewniając, usunie wątpliwości, pewną w serce jego otuchę wleje, stanie się zadatkiem przyszłych jego oczekiwań i pożądane sprowadzi skutki.

Z natury kraju, rolnictwo stanowi zamożności Polski podstawę; zatrudnieniem też przeważnéj jéj mieszkańców większości jest uprawa roli. Dla tego w tę to naprzód stronę oczy nasze zwrócić się winny.

Rolnicza klasa, najżywotniejsza narodu część, najwalniejszą i najpotężniejszą stanowiąca siłę jego, przez nędzę i ucisk w jakich ją egoizm mniejszości pogrążył, do niemocy i bezwładności sprowadzona; w dotychczasowych przeciw zewnętrznemu jarzmu walkach, widziała tylko ścieranie się wewnętrznych jéj ciemiężycieli z obcymi narodu najezdcami, by usunąwszy tych otatnich, pierwsi tém swobodniéj rozpostrzeć nad nią mogli gnębiące panowanie swoje.

Lud rolniczy z własności wydziedziczony, polem swym ziemię użyźniający, tyle ma z owoców pracy jego zostawione, by zaledwie przez nędzne potrzeb jego fizycznych zaspokojenie, zachować to życie, bez którego szlachta, w bezczynności, po największéj części w zbytkach pracowitości jego płody trwoniąca, spoglądaćby musiała na spustoszałe, chwastem zarosłe swe pola. W takim przeto stanie, nie temu dziwić się wypada żeśmy upadli, ale że lud gnębiony, zdzierany, bez nadziei polepszenia bytu, tyle miał miłości ojczyzny, która mu macochą była, tyle miał cierpliwości, tyle poświęcenia, że odbiegając żony, dzieci, nie zważając że nieludzki pan wypoczynku im nie dozwoli, chwytał silną swą dłonią za broń i skwapliwie, chociaż smutny, z ponurém obliczem, biegł przeciw najezdnikom kraju.

Jeśli wzywając silnéj ludu prawicy, przedstawiano mu w przyszłości obietnice polepszenia jego bytu, by pozyskać współdziałanie jego, wszechmocności którego nic się oprzeć nie zdoła; przez prędkie jednak solennych przyrzeczeń zapomnienie, przez co raz liczniejsze nadużycia, przez co raz silniejszy ucisk szczegółowo nad ludem przez domowych jego ciemiężycieli wywierany, nie długo pozwolono mu żywić błogie złudzenia, jakim w prostocie swojéj do nieskalanego przeniewierstwy serca, przystęp dawać lubił; zniszczono w nim aż do ostatniego śladu wiarę w sprawiedliwość względem niego szlachty; odebrano mu nawet nadzieję, by stan jego uciemiężenia, nędzy i poniżenia, przez upamiętanie się panującéj kasty mógł być kiedyś zmienionym. Nic też dziwnego, że po tylu zawodach stracił ufność, stał się wątpiącym i niedowierzającym; że najszumniejsze zapewnienia, czynami nie poparte, nie mają nad nim mocy, żadnego nie wywierają wpływu; że głos w imie ojczyzny wołającéj szlachty, wiele stracił ze swojego uroku, i nie znajduje już po tak smutném doświadczeniu łatwego do serca ludu przystępu. Lud nie zapuszcza się wprawdzie w metafizyczny socyalnych i politycznych teoryj rozbiór, ale widzi czyny, porównywa je i sądzi; a sąd mas tém mniéj ulega omylnego rozumu ludzkiego błędom, iż przewodnikiem jego są zawsze czyny. Masy zaś takie tylko siłami swemi wspierają działanie, w którém korzyść wszystkich, szczęście ogółu widzą; sympatyą, zapał i poświęcenie ich, co jedynie zdolne są pomyślny zapewnić skutek, zyskuje tylko sprawa powszechności narodu, nie zaś części jakakolwiekby ona była.

Gdy więc bez czynnego ludu udziału, przywrócenie niepodległego Polski bytu, jest urojeniem; gdy znowu, bez dotykalnych dowodów że usiłowania jego na uciśnionego ogółu korzyść obrócone zostaną, powszechnego ludu współdziałania spodziewać się nie można; najpierwszym tedy obowiązkiem, najistotniejszym powstania warunkiem, powinno być bezwarunkowe rolniczego ludu uposażenie, to jest: przyznanie każdemu rolnikowi, bez żadnego z jego strony wynagrodzenia, czy to w robociźnie, czy w ziarnie, lub też w gotowiznie, na własność tego kawałka ziemi, za używanie którego dziś obowiązany jest tak zwaną odrabiać pańszczyznę; dokładniejsze zaś własności urządzenie zostawiając do czasu, gdy naród, po wyparciu zewnętrznego z granic kraju nieprzyjaciela, będzie mógł swobodniéj zająć się organizacyą swoją. Albowiem ten tylko środek odpowiadając wyżéj wskazanym potrzebom powstania, w niczem innych wymagalności jego nie narusza. Tym to sposobem usuną się ludu wątpliwości, co dotąd siły w łonie jego spoczywające ubezwładniały; rozleje się powszechne w masach zaufanie, bez którego żaden ruch wywołany być nie może; zrodzi się zamiłowanie sprawy powstania, utwierdzi się wiara w szczęśliwą przyszłość, i wywoła się tę energią i to poświęcenie, co niewyczerpaném będąc źródłem potęgi narodu, dostarczą co raz nowych środków, zasobów i sił walce, wszelkie zawady coby im opór stawić usiłowały roztrącą, i niepodległy narodowi byt zapewnią.

Jestże sprawiedliwém, powie kto, zaprzeczając *nabytych, przez czas uświęconych praw*, odbierać jednym to, co stanowi ich własność, a nadawać drugim, co warunkowo udzielone im było? Utrzymywać że w charakterze sprawiedliwości leży nietykalność dokonanych czynów, bez względu na ich naturę, na ich źródło i następstwa, byłoby szaleństwem; byłoby to fałsz zadać historyi, i wszystkiemu, cokolwiek działalność ludzka oczu naszym codziennie przedstawia; byłoby to zaprzeczyć postępu, który powszechnie uznano prawem ludzkości życia, i człowieczeństwo na wieczną wskazać nieruchomość; byłoby to przyznać słuszność, i zarządu prawo zapewnić przemocy; byłoby to wreszcie, dzisiejsze Polski położenie nieodwołalném uznać, stan jéj niewoli i poniżenia zatwierdzić, wymagalnościom jéj morderców, wtłoczone na nią jarzmo utrzymać usiłujących, sprawiedliwość przyznać, i potępić wszelkie narodu usiłowania o niepodległość jego w przeszłości podjęte, i na przyszłość podjąć się mogące. Takie to są następstwa doktryny, któraby za podstawę sprawiedliwości położyła nietykalność dokonanych czynów, nienaruszalność uzurpowanych praw, dla tego jedynie, że większy lub mniejszy przeciąg czasu istnieć im pozwolił. Lecz szczęściem dla człowieczeństwa, obok wszechmocności praw jakie mu opatrzności ręka zakreśliła, podobne wybryki chorobliwéj egoizmu imaginacyi, ostać się nie mogą. I gdyby w obecnéj kwestyi wolno nam było do samego gruntu rzeczy zstąpić, początek i naturę własności ocenić, historyą jéj przejrzeć, źródło i sam stan dzieiejszy jéj w Polsce organizacyi rozebrać i następstwa onéj przedstawić; zapewne nietrudno i najdowodniéj wykazaćby można niesprawiedliwość w zasadzie, zgubność w skutkach i niemoralność początku *nabytych praw*, przez dzisiejszych ziemi właścicieli, przeciw domaganiu się ludu powoływanych.

Lecz podobny rozbiór za dalekoby nas od przedmiotu położonéj kwestyi odprowadził; dla tego nie biorąc na teraz pod rozwagę własności w całéj jéj rozciągłości, ścieśniając koło jakie badawczemu oku nastręcza, zaniedbując liczne względy pod jakiemi obejrzaną być winna, nie oceniając istniejącego czynu w zasadzie, przypuszczając nawet na chwilę prawowitość czynu, którą ciągnący z niego korzyść, wywodzą z czasu jakoby wszystko według nich uprawniającego; — zastanowimy się tylko w krótkości nad zmianami, zaprowadzenie których w chwili powstania, za konieczne uważamy, w stosunku do tych, coby w tym czynie niesłuszność i krzywdę swoję widzieć chcieli. A ocenienie to zdaje nam się tém więcéj wystarczającém do usprawiedliwienia kroku przez demokracyą żądanego, i tém dostateczniejszą przedstawiającém odpowiedź na wszelkie w tym względzie zarzuty, że pomijając na teraz rozbiór mniemanych praw dzisiéjszych ziemi posiadaczy, przypuszczając nawet na chwilę ich prawowitość, ocenienie to wszakże i w tym razie jeszcze usprawiedliwić potrafi bezwarunkowe włościan uposażenie, bez narażenia nawet interesów właścicieli.

Gdyby u wielu wyrazy braterstwa, miłości ojczyzny, poświęcenia, nie były próżném tylko bez znaczenia echem; gdyby każdy gotów był czynem poprzeć obwieszczane głośno uczucia we względzie niepodległości kraju: zapewne wówczas, kiedy ojczyzna cierpiąca, na łożu boleści złożona, niesłychanych przygód ciężarem przygnieciona, do dzieci swoich o pomoc woła, ratunku ich wzywa, poświęcenia od nich żądą, i na dowody synowskiego ich przywiązania oczekuje: wówczas zapewne dosyćby było użyteczność i skuteczność środków przedstawić, aby je w jednéj zaraz chwili przyjęto i w wykonanie wprowadzono. Ależ niestety! namiętne do rodzinnéj ziemi przywiązanie, owa tarcza przeciw najazdom otaczających ją nieprzyjaciół, co tylu bohaterskich czynów była źródłem, co przez długie wieki zasłaniała ją i obcéj kalać stopie nie dozwalała, z któréj syn Polski w najodleglejszych świata krańcach słynąc, piękne i

chwalebne zjednał sobie imie, bo nie było poświęcenia jakiegoby dla niéj nie zrobił; zdaje się iż wzniosłe to uczucie, źródło tylu szlachetnych, godnych uwielbienia i podziwienie zyskujących czynów, wyschło już w polskiéj szlachty sercach, i ohydnemu i nędznemu egoizmowi miejsca ustąpiło; że imie ojczyzny, straciło wiele z dawnego swojego uroku. Kiedy bowiem reforma socyalna przedstawia się jako naturalny, silny i jedyny zbawienia środek; kiedy dla podniesienia siły narodu, powołania jéj do życia i wzbudzenia energii, przyczynę co ją sparaliżowała, do bezwładności doprowadziła, usunąć należy, czyli, masy usamowolnić i własność ludowi nadać; klasa uprzywilejowana głucha na głos ujarzmionéj ojczyzny, na korzyści jakie stąd na kraj spłynąć mogą, przyzywając na swą pomoc praw, jak mówi, długim zwyczajem nabytych, na niesprawiedliwość tego środka woła. Jak gdyby to co użytecznėm jest ogółowi, niesprawiedliwém być mogło; jak gdyby sprawiedliwością było, całego kraju ziemię w ręce kilku zagarnąć, i mieszkańców jéj masę dla cudzéj korzyści, na wieczną jéj exploatacyą wskazać!

Wy co tak draźliwi i tyle surowi sprawiedliwości przestrzegacze jesteście każdą razą, kiedy o wasze mniemane prawa i o wasze wyłączne interesa idzie, wyznajcie czy lud także, zapatrując się z waszego nawet stanowiska, nie nabył praw do niepodległości i posiadania téj przynajmniéj cząstki ziemi, używanie któréj dla zachowania tylko istoty jego, bez któréj obejść się nie możecie, pozostawiliście mu w zamian jego pracy, która o wiele wartość jéj przechodzi? Czyli pańszczyzna, czynsz, osepy, dziesięciny, obowiązkowe dary, słowem wszelkiego rodzaju i nazwy robocizny i daniny, których zbyt długi do wyliczenia byłby szereg, czyliż oddawna już nie opłaciły téj ziemi, do którėj sobie prawo rościcie? Wszak nie zbyt dawno, jeden z waszych, widząc że lud swe prawa i swoję siłę co raz więcéj poznaje; przewidując że nadchodzi bliska może chwila, gdzie lud wszechmocność swojéj prawicy uczuwszy, jednym wyrazem swéj woli, jedném palca skinieniem pretensye ciemiężycieli swoich roztrąci i sprawiedliwość sobie wymierzy; starając się przeto pod obłudną maską jaka po wszystkie czasy cechowała was i cechuje, pod maską troskliwości o polepszenie bytu wiejskiego ludu, przez pozorne tylko części odstąpienie, usprawiedliwić i zapewnić waszych przywłaszczeń zatwierdzenie, sam wyrzekł: że dziesięcioletnia wieśniaka praca wystarczająca jest dla zupełnego właścicielowi wynagrodzenia gruntu, którego warunkowe używanie w tamtego znajduje się posiadłości. Jakaż tedy jego w imieniu waszém odpowiedź na tak naiwne wyznanie? Oto, że są między wami tacy posiadacze, co nie prawem spadkowém, ale przez zapracowane kapitały własność nabyli; inni co w nędznym po przodkach stanie odziedziczając dobra, znaczne w nie kapitały ku polepszeniu włożyli. Prawdziwie z waszych skrupułów zbudować się można. Lecz na nieszczęście że one tam tylko mają miejsce, gdzie wasz osobisty interes dotknięty zostanie; i że innych interesów — interesów ludu, całego narodu, na względzie nie mają.

Nie chcecie obrażać sprawiedliwości, mówicie, względem nowych własności nabywców i względem tych, coby na podniesienie jéj wartości, znaczne w nią kapitały włożyli; a zapominacie o téj drugiéj sprawiedliwości, co się ludowi należy. Chcecie zaspokoić jednę obrażając drugą i onéj zaprzeczając. Pamiętając o jednéj, tém więcéj nie wypada zapominać o drugiéj, że położenie ludu jest dotkliwsze, a prawa jego widoczniejsze. Dla zapewnienia korzyści, na jakie wchodząc w posiadłość właściciele liczyli, nie należy poświęcać praw i interesów ludu, których słuszność sami wyznać zmuszeni jesteście; i zadowolnienia których interes niepodległości narodu, interes sprawy ojczystéj wymaga. Przecież naród względem swoich obywateli niesprawiedliwym być nie może; ojczyzna jeśli wymaga od swoich dzieci poświęceń, wymaga ich od

wszystkich w powszechności. Nie chcę na wzór kapryśnéj i niesprawiedliwéj matki ochraniać jednych z krzywdą drugich; wszyscy więc obywatele, jakiekolwiek byłoby ich położenie socyalne, jakikolwiek rodzaj przemysłu i sposób ich bytu, wszyscy w miarę sił i możności swoich, winni złożyć ofiary na ołtarzu ojczyzny i przyczynić się do odzyskania niepodległego jéj bytu.

Gdyby zaś kto ukrzywdzonym być się sądził, gdyby ofiarę od niego wymaganą za uciążliwą uważał; niech się do narodu odezwie, a on mu sprawiedliwość wymierzy. Rozpatrzyć więc czyli za przyznane na własność ludowi grunta, należy się i jakie dzisiejszym właścicielom wynagrodzenie, będzie rzeczą narodu. On tylko sam kwestyą tę rozstrzygnąć może, on jeden właściwym w niéj jest sędzią; a wyrok swój wyda w czasie, kiedy wolny od zatrudnień wojennych, będzie mógł wewnętrznéem zająć się urządzeniem. Przyznając zaś naród wynagrodzenie, nie może innego jak skarb publiczny naznaczyć mu źródła; bo nadanie ludowi własności, dług narodowy względem niego stanowiąc, jak z jednéj strony słuszność wymaga by ciężary w sprawie publicznéj powszechność obywateli, ogół ponosił; tak z drugiéj znowu, krzyczącą byłoby niesprawiedliwością, przyznawszy wieśniakowi prawo do własności ziemi którą obrabia, wartość któréj tysiąc razy opłacił, wymagać od niego nowego za nią właścicielowi wynagrodzenia; byłoby to tylko ciężary przez poddanego znoszone zamienić na inne co do formy, nie zaprowadzając w gruncie żadnéj zmiany stanu jego nędzy i ucisku. W tym to środku wynagrodzenia przez naród, sama szlachta szuka ratunku dla swoich przywłaszczeń; tyle stało się widocznem konieczne włościan uposażenie. Jakkolwiek, wyznać to należy, środek ten przez zwiększenie publicznych ciężarów; których największą część lud ponosi, nie wieleby mu ulgi przyniósł; wszelako samo przez właścicieli w ten sposób położenie kwestyi uwłaszczenia włościan, daje poznać postęp jaki zrobiła.

Usprawiedliwiliśmy potrzebę przyznania wiejskiemu ludowi na własność bez żadnego z jego strony wynagrodzenia tego gruntu, z którego dziś użytkując, obowiązany jest opłacać go pracą swoją i daninami rozmaitego rodzaju; pozostaje nam jeszcze oświadczyć, że właściciele przez akt uwłaszczenia ludu, nie uważając go nawet z punktu narodowego interesu, ale tylko wprost pod względem gospodarczych kombinacyj, sądzimy że i w tym razie nic nie stracą. Twierdzenie to, jakoby odjęcie téj części ziemi, która wprawdzie wprost ilości owoców nie zwiększała, lecz przez zapewnienie użycia bezpłatnie rąk do uprawy drugiéj części, zmniejszała wydatki, nie miało narazić właścicieli na pewną stratę, jakkolwiek twierdzenie to, mówimy, zdaje się na pozór osobliwém i trudném do pogodzenia z prostym rachunkiem; mniemamy przecież, iż krótkie objaśnienie usprawiedliwić go potrafi. I w rzeczy saméj: wartość gruntu ocenia się przez ilość i jakość wydawanych owoców, jako też przez pracę do wydobycia onych potrzebną, co właśnie od natury ziemi zależy. Inne zaś względy, jakoto: sąsiedztwo spławnych rzek, bliskość targów, ułatwiające wymianę płodów, i tym podobne okoliczności, których w rolniczéj ekonomii nie należy z uwagi wypuszczać, pomijamy je, jako niemogące w niczém wpływać na przedmiot z punktu z jakiego uważać go mamy. Przyznanie więc włościanom na bezwarunkową własność gruntu z którego użytkują, nie zmieniając natury ziemi, nie zmniejszy wartości w saméj sobie, gruntów dworskimi zwanych, które same tylko majątek właściciela w płodach stanowią. Prawda, majętność ilościowa, że się tak wyrazimy, zostanie taż sama; ależ do wydobycia jéj z ziemi, potrzeba będzie wynająć, opłacać pracę, która w teraźniejszym stanie, nic właściciela nie kosztowała. Nie przeczymy temu; lecz cena płodów zawisła od kosztów exploatacyi: wydatki na wydobycie onych poniesione, wpływają

i liczą się w ustanowieniu ich ceny, podnoszą ich wartość. Jeżeli więc właściciel z jednéj strony traci, to zyskuje z drugiéj: podniesiona wartość płodów wynagradza przybywające uprawy ziemi koszta. Zrównoważenie zaś, pogodzenie w ten sposób wymagalności interesów na pozór przeciwnych sobie, tém mniéj uciążliwém będzie, że nie część mieszkańców, ale powszechność, ogół konsumujących udział w niém weźmie.

Sądzimy, że w niczém nie przesądzając co do saméj zasady i formy przyszłéj organizacyi własności, dostatecznie okazaliśmy użyteczność i sprawiedliwość, jako środka politycznego, oddanie ludowi téj ziemi z któréj dziś pańszczyznę odrabia, na własność bezwarunkową, to jest, bez żadnych ze strony jego wynagrodzeń dzisiejszym ziemi właścicielom.

Lecz w licznéj ludu rodzinie, mieszczą się i tacy co trudniąc się rolnictwem, cudzéj nawet ziemi nie posiadają; inni, co uprawą roli nie zajęci, jakiemi są rzemieślnicy różnego rodzaju rzemiosłom oddający się, a nędzą i uciskiem przygnieceni. Liczba kategoryami temi objętych nie jest mała; i im się opieka władzy należy, i oni mają prawo żądać polepszenia bytu, i im wypada złożyć zapewnienie że zapomniani nie będą, aby od nich współdziałania wymagac można. Zapewne nie zabraknie w Polsce ziemi, dla zajęcia rolniczego ludu rąk, ale są trudności które nie pozwolą zaraz w chwili powstania dokonać uposażenia, téj drugiéj części rolników, przez rozdział pomiędzy nich gruntów z dóbr narodowych; które również na przeszkodzie będą by ostateczną pracy organizacyą zająć się można było. Zdaniem jednak naszém, uroczyste zaręczenie polepszenia ich losu, po uwolnieniu kraju od nieprzyjaciela zewnętrznego, potrafi w tym razie, wzbudzić zaufanie i pozyskać zupełną i czynną ich przychylność dla sprawy powstania; albowiem sprawiedliwość względem ich braci wymierzona, stanie się niejako rękojmią, wznieci wiarę i umocni przekonanie, że nie zostaną poświęceni wyłącznym jakiéj kasty widokom, że okoliczności tylko walce towarzyszące, jedynym są powodem opóźnienia w zrealizowaniu słusznych ich nadziei. Uważamy wszakże za konieczne i zbawienne, jako też za mogące się zaprowadzić w czasie powstania pośrednictwo władzy dla zapewnienia pracy słusznie należącéj się jéj części z owoców przemysłu, którego trzecią i niezbędną jest siłą; dla zasłonienia robotnika od ucisku dwóch drugich żywiołów: kapitalisty i właściciela. Niech wybrane zostaną przez żywioły w skład przemysłu wchodzące, że je tak nazwiemy *komiteta przemysłowe* pod dyrekcyą władzy, dla regulowania stosunków i załatwiania sporów między niemi zaszłych. Tym sposobem robotnik uczuje i uzna opatrzność władzy; wpływ jéj jako opiekuńczy i zbawienny uważać będzie; przyzwyczai się do uległości winnéj prawom, i nabierze wyobrażenia o warunkach społecznego bytu; a władza zaufanie jego pozyska. Ograniczamy się tu na wskazaniu zasady; bo organizacya pracy zbyt wiele porusza kwestyj, aby z pożądanym skutkiem na teraz traktowaną być mogła.

Nakoniec, nie powinniśmy także zapominać i o mieszkańcach starozakonnego wyznania. Lud ten przez wyjątkowe położenie swoje, przez posiadanie znacznych bogactw, przez wyłączne całego handlu w rękach jego skupienie i rozgałęzione stosunki, przez przebiegłość umysłu która go cechuje; zbyt znaczne szkody lub przysługi sprawie rewolucyjnéj oddać jest w stanie, abyśmy pozyskać jego przychylność starać się nie mieli.

Jeżeli żydzi za przytułek dany wówczas, kiedy fanatyzm religijny pędził ich od wsi do wsi, od miasta do miasta, od kraju do kraju, nie dając nigdzie wypoczynku, nie pozwalając znużonemu podróżą ciału nowych nabrać sił do dalszéj pielgrzymki, któréj kresu ani znać, ani przewidzieć nie mogli; jeżeli za gościnność schronienie im ofiarującą, niewdzięcznością narodowi

zarozumiałością utrzymują: że lud nie wyszedł jeszcze z małoletności; że dla braku oświaty, nie umiałby kosztować owocu wolności, na złeby użył usamowolnienia, zaniedbałby gospodarstwa, oddałby się próżniactwu i przebrzydłym nałogom. Nieproszeni opiekunowie, co pupilów waszych oświecić chcecie, odejmując im środki nabycia oświaty, porównajcie wasze czyny z ludu czynami, i powiedźcie: kto z nieprzyjacielem narodu konspirował, kto nieprzyjacielskie wojska do kraju sprowadzał, kto nieprzyjacielskie widoki wspierał, kto dokonane na narodzie rozboje i zabory kraju zatwierdzał, kto usiłowania narodu paraliżował i obcéj, nieprzyjacioł pomocy żebrał — lud, czy wy? Kto w próżniactwie i rozpuście życie pędzi; kto obłudy płaszczem, układnemi maniery podszytym okryty, domowe zepsucie propaguje; kto krajowe zasoby w zbytkach trwoni — lud czy wy? Kto pracą swoją kraj zbogaca; kto jest ten niezmordowany robotnik, co potem swoim obszerne Polski łany użyźniając, bujnym je plonem przyodziewa, żadnéj z niego nie odnosząc korzyści; kto domagał się walczyć, kiedy na pokojach morderców Polski, bytem jéj frymarczono — wy czy lud? Przestańcie, przestańcie narzucać ludowi zbyt drogie opiekuństwo wasze! Potrafi on o własnych postępować siłach, do wytkniętego ludzkości zdążać celu i przeznaczoną mu misyą spełnić. Zbliża się już kres panowania waszego; godzina usamowolnienia ludu wybiła. Czas, ten wszechwładny rewolucyonista, co w rachubach ludzkich udziału nie bierze, głęboko już gmach fałszów i przesądów podważył; zarozumiałych kapłanów, bezbożne fałsze i zepsucie zaszczepiających, z kłamliwego uroku, ciemnotą mas tylko błyszczącego, obnażył i w nagiéj egoizmu nicości ukazał; człowieka do człowieka, naród do narodu zbliżył; prawdy jak świat wieczne, z pod zasłony z grubych przesądów i urojeń przez szczęśliwych tego świata utkanéj wychylił, i roztrącił błędy i złudzenia, w obronie których, krwi niewinnéj potoki przelano.

Jeżeli od czasu do czasu wypryśnie z wnętrzności wieków indywidualny jaki gieniusz, co umysłu potęgą jaśniejąc, poklaski ludów zyskuje; zawsze jednak nad te rzadkie zjawiska jest ktoś wyższy swoją wiedzą, przed którym te uprzywilejowane jednostki ugiąć swe kolana muszą; a tym ktoś — są wszyscy. I te nad zwyczajną sferę wybujałe istoty, czémże są jeśli nie wiernem powszechnéj wiedzy odbiciem? czémże jest ten blask, który je charakteryzuje? na czém zależy cała ich potęga? jeśli nie na dokładném pojęciu uczuć, dążeń, działalności wszystkich; na jasném ich wytłómaczeniu, wiernem oddaniu i trafném w formę zamknięciu? Wreszcie wspólność uczuć składających społeczność członków stanowiąc narodowość, istotę zbiorową — naród: gdzież więc szukać prawdziwéj jego myśli? gdzie spoczywa prawdziwe jéj pojęcie, wierne potrzeb jego ocenienie? gdzie źródło z którego myśl posłannictwa narodu wytryskując, roztacza się i stanowi jego życie; jeśli nie w masach, jeśli nie w całym narodzie? I w istocie, myśl narodowa czerpie swój początek nie w samym nabytego światła rozumie, lecz niemniéj w tém wrodzoném i instynktowém uczuciu, które zwylke zdrowym rozsądkiem zwać przywyknięto. Uczucie to mas, w tém prawdziwszym przedstawia stanie myśl i potrzeby narodu, iż wolném będąc od zboczeń nauki, która przez dążność systematyzowania, uogólniania wszystkiego, częstokroć rzeczy naciąganemu poddaje tłómaczeniu — objawia się w całéj swéj prostocie. Jeśli umysłowéj wiedzy, zdolności, talentu, światła, umysłu nabytemi wiadomościami ukształconego, udziałem jest pewne, specyalne funkcye spełniać; to moralnéj wiedzy, zdrowemu rozsądkowi, prawemu sumieniu ludu, należy się ogólne celu wytknięcie, ocenienie i wybór specyalnych działaczy, myśli i woli narodowéj wykonawców.

Nietylko lud potrzebną posiada zdolność, aby w sprawach publicznych miał udział, ale nadto, bez jego w nich udziału, nie mogą być dobrze prowadzone-

mi. Jakie skutki rodzi, do czego od spraw państwa usunięcie ludu prowadzi, mamy liczne dowody tak w dawnych czasach Polski, jak i w obecném ojczyzny naszéj położeniu, które system szlacheckiego rządu sprowadził. Miłość wszak-że ojczyzny, głęboko w sercach ludu polskiego wyryta, jest zadatkiem niepodległości narodu: z tego to niewyczerpanego źródła niespożyte wytrysną siły, które niepodległość, szczęście i potęgę Polski zapewnią; z tego zarzewia w łonie ludu, przybytku dziewiczéj czystości, z macierzyńską troskliwością przechowanego, ogniem miłości braterstwa, równości i wolności rozżarzonego, nowe się życie rozpłomieni, nowym blaskiem zajaśnieje. Uczucie to bowiem, co przez moc i energią swoję charakterystyką ludu polskiego zostało, jest to chmura burzą ciężarna, co we wnętrznościach swoich pioruny żywi, które wydzierając się z jéj łona, krępujące je więzy rozrywając, wymiotą miazmy i nieczystości z rozkładającéj się, egoizmem zacieśnionéj szlacheckiéj budowy, oczyszczą i odświeżą atmosferę społeczności polskiéj.

Lud odzyskując prawa obywatelskie, pozna prawdziwą człowieka godność, uczucie nędzą i uciskiem przytłumione; w szczęściu ojczyzny własne będzie widział szczęście; jéj sprawa jego będzie sprawą, zainteresuje go i sprowadzi ruch, który będąc warunkiem *sine qua non* bytu narodu, postawi go na tém stanowisku wszechmocności, z którego żadna siła ludzka zepchnąć go nie podoła; bo dwudziesto milionowy naród, nie mogąc być samobójcą, tyle posiada mocy, że zewnętrznemu parciu zdolny jest nieprzebytą wystawić zaporę. Szlachta zaś do ludu zstępując, w nim się rozpływając, jednorodne z nim ciało stanowiąc; przez moralne z nim porównanie, przez ten nowy chrzest, zmaże pierworodny grzech ojców swoich. Siły jéj przez egoizm, który wszelkich wyłącznego bytu szukających kast jest podstawą i prawem ich życia, do niemocy sprowadzone, w matkobójcze nawet narzędzie zmienione, przez połączenie, przez zlanie się w jednorodną siłę z ludu siłami, nabiorą nowéj tęgości, nowéj jędrności, nowéj energii, i działając w jednym kierunku, ojczystéj sprawie niepospolite oddadzą posługi.

Przekonywamy się więc, że równie sprawiedliwość jako i interes narodowéj sprawy, wymagają i nakazują aby wydarte ludowi prawa, zwrócone mu zostały; że nietylko obfite stąd korzyści na naród spłyną, ale nawet niepodległość ostaćby się nie mogła, gdyby odmawiając mu je, odsuniono go od spraw państwa; że nietylko do wykonywania tych praw potrzebne posiada przymioty, lecz nadto, bez jego w rzeczach publicznych udziału, nie ma prawdziwego myśli i potrzeb narodu pojęcia, nie ma jedności, działalności, życia, tych koniecznych samoistnego bytu warunków.

Lecz i Polska wyłamać się nie może z pod ogólnego solidarności prawa, jakie niemniéj nad społeczeństwami jak nad indywiduami ciąży. Zbyteczną zapewne będzie uwaga, że przez prawo solidarności, nie uważamy bynajmniéj tego rodzaju fatalizmu, przez niektórych sofistów przypuszczanego, z którego dziedziczność cnot i wad, zdolności i niedołęstwa wyprowadzając, probowano usprawiedliwić i ustalić podział na kasty i panowanie jednych nad drugiemi. Jeśli z jednéj strony, rozum i serce ludzkie z odrazą i oburzeniem podobne odpychają doktryny, to z drugiéj znowu, liczne przykłady bez najmniejszéj wątpliwości fałsz ich wykazują. Prawo zaś solidarności na tém zależy, że przodkowie przez ściśle stosowanie się lub odstąpienie od praw jakim człowiek i cała ludność ulęga, sprowadzają okoliczności przyjazne, ułatwiające lub utrudzające następców ich prace. Objawia się ono równie w indywidualném jak w społeczeństw życiu. Jeśli w porządku fizycznym, przez dziedziczność wielu chorób, wraz z życiem zaszczepiając je w organizmie własnego płodu, człowiek w późnych pokoleniach potomstwa swego karanym bywa za nadużycia praw, jakie organizmém jego rządzą; jeśli w porządku moralnym, syn spła-

mione po ojcu imie odziedziczając, długiego potrzebuje czasu, życia najmniejszą niezaćmionego zmazą, znakomitemi cnoty i zasługi odznaczonego, aby piętno sromoty od kolebki nad nim ciążące zmazać, aby obrażoną ludzkość, w potomku winę przodka ścigającą, ubłagać i rehabilitacyą uzyskać — jest to skutkiem solidarności prawa, jakiemu opatrzność człowieka życie poddała, które przeciw nadużyciom gwarantując użycie wolności, zasłaniając ją od użycia na złe, stanowi jéj sankcyą. Jak niepodobna utrzymywać, aby miało być prostém tylko przesądów ludzkich następstwem; tak też nie można mu niesprawiedliwości zarzucać i bezkorzystną w nim mściwość opatrzności upatrywać. Prawo solidarności połączone z miłością potomstwa w indywiduach, a z miłością ojczyzny w zbiorowéj istocie — społeczności, sprawia że się jest oglądnym w postępowaniu, umiarkowanym w używaniu roskoszy i korzyści, jakie nam położenie nasze nastręcza.

W społeczeństwie, z prawa solidarności wynika właśnie wzgląd na okoliczności; nie dość bowiem wiedzieć co jest sprawiedliwém, użytecznem w samém sobie bezwzględnie; należy mieć jeszcze konieczną względność na okoliczności miejsca i czasu, jako spadkobierstwo przez przeszłość sporządzone. W tém właśnie leży związek, solidarność przyszłości z przeszłością. Uznana zatém przez Towarzystwo potrzeba, w przyszłém powstaniu narodu polskiego, silnéj dyktatury, nie jest bynajmniéj wypływem bezzasadnego jakiegoś przywidzenia, lub błahą i bezrozumną naśladownictwa obcego systemu chęcią; znajduje ona nieodparte, niczém usprawiedliwienie w obecnym stanie Polski, który następstwem, skutkiem przeszłości będąc, przekonywa że opatrzne człowieczeństwa prawa, bezkarnie pogwałconemi być nie mogą. Te to wymagalności chwili walki powstającego narodu, zadowolnienie warunków skuteczność działań zapewniających, wymagając zawieszenia praw politycznych, używanie których do całego rozciągnione narodu, niezbędną i najpierwszą jest rękojmią trwałości i kwitnącéj jego bytu pomyślności, zmniejsza poniekąd bezwzględną jéj wartość; bo czcze, czynem zaraz nie poparte obietnice w przyszłości, nie mogą trafić do uczuć i pojęć zawiedzionego po wielekroć razy ludu. Aby więc osłabioną wzbudzić ufność niedowierzającego słusznie ludu, należy w dotykalnych mu czynach dać dowody, że interes powstania w sprawie całego narodu podjętego, na korzyść wszystkich jego członków prowadzonego, jego jest interesem.

Jeżeli na samym zaraz wstępie powstania, przez wzgląd na wymagalności jego, czyny w porządku politycznym dokonane, nie przedstawiają dostatecznéj ludowi rękojmi, by w masach powszechne rozlać zaufanie, silną utwierdzić wiarę, że rewolucya na korzyść całego ludu, nie zaś jednéj, wyłącznéj kasty obróconą zostanie; to zmiana socyalnych narodu stosunków, w pierwszéj zaraz powstania chwili wykonać się dająca, polepszenie bytu ludowi zapewniając, usunie wątpliwości, pewną w serce jego otuchę wleje, stanie się zadatkiem przyszłych jego oczekiwań i pożądane sprowadzi skutki.

Z natury kraju, rolnictwo stanowi zamożności Polski podstawę; zatrudnieniem też przeważnéj jéj mieszkańców większości jest uprawa roli. Dla tego w tę to naprzód stronę oczy nasze zwrócić się winny.

Rolnicza klasa, najżywotniejsza narodu część, najwalniejszą i najpotężniejszą stanowiąca siłę jego, przez nędzę i ucisk w jakich ją egoizm mniejszości pogrążył, do niemocy i bezwładności sprowadzona; w dotychczasowych przeciw zewnętrznemu jarzmu walkach, widziała tylko ścieranie się wewnętrznych jéj ciemiężycieli z obcymi narodu najezdcami, by usunąwszy tych ostatnich, pierwsi tém swobodniéj rozpostrzeć nad nią mogli gnębiące panowanie swoje.

Lud rolniczy z własności wydziedziczony, potem swym ziemię użyźniający, tyle ma z owoców pracy jego zostawione, by zaledwie przez nędzne potrzeb jego fizycznych zaspokojenie, zachować to życie, bez którego szlachta, w bezczynności, po największéj części w zbytkach pracowitości jego płody trwoniąca, spoglądaćby musiała na spustoszałe, chwastem zarosłe swe pola. W takim przeto stanie, nie temu dziwić się wypada żeśmy upadli, ale że lud gnębiony, zdzierany, bez nadziei polepszenia bytu, tyle miał miłości ojczyzny, która mu macochą była, tyle miał cierpliwości, tyle poświęcenia, że odbiegając żony, dzieci, nie zważając że nieludzki pan wypoczynku im nie dozwoli, chwytał silną swą dłonią za broń i skwapliwie, chociaż smutny, z ponurém obliczem, biegł przeciw najezdnikom kraju.

Jeśli wzywając silnéj ludu prawicy, przedstawiano mu w przyszłości obietnice polepszenia jego bytu, by pozyskać współdziałanie jego, wszechmocności którego nic się oprzeć nie zdoła; przez prędkie jednak solennych przyrzeczeń zapomnienie, przez co raz liczniejsze nadużycia, przez co raz silniejszy ucisk szczegółowo nad ludem przez domowych jego ciemiężycieli wywierany, nie długo pozwolono mu żywić błogie złudzenia, jakim w prostocie swojéj do nieskalanego przeniewierstwy serca, przystęp dawać lubił; zniszczono w nim aż do ostatniego śladu wiarę w sprawiedliwość względem niego szlachty; odebrano mu nawet nadzieję, by stan jego uciemiężenia, nędzy i poniżenia, przez upamiętanie się panującéj kasty mógł być kiedyś zmienionym. Nic też dziwnego, że po tylu zawodach stracił ufność, stał się wątpiącym i niedowierzającym; że najszumniejsze zapewnienia, czynami nie poparte, nie mają nad nim mocy, żadnego nie wywierają wpływu; że głos w imie ojczyzny wołającéj szlachty, wiele stracił ze swojego uroku, i nie znajduje już po tak smutném doświadczeniu łatwego do serca ludu przystępu. Lud nie zapuszcza się wprawdzie w metafizyczny socyalnych i politycznych teoryj rozbiór, ale widzi czyny, porównywa je i sądzi; a sąd mas tém mniéj ulega omylnego rozumu ludzkiego błędom, iż przewodnikiem jego są zawsze czyny. Masy zaś takie tylko siłami swemi wspierają działanie, w którém korzyść wszystkich, szczęście ogółu widzą; sympatyą, zapał i poświęcenie ich, co jedynie zdolne są pomyślny zapewnić skutek, zyskuje tylko sprawa powszechności narodu, nie zaś części jakakolwiekby ona była.

Gdy więc bez czynnego ludu udziału, przywrócenie niepodległego Polski bytu, jest urojeniem; gdy znowu, bez dotykalnych dowodów że usiłowania jego na uciśnionego ogółu korzyść obrócone zostaną, powszechnego ludu współdziałania spodziewać się nie można; najpierwszym tedy obowiązkiem, najistotniejszym powstania warunkiem, powinno być bezwarunkowe rolniczego ludu uposażenie, to jest: przyznanie każdemu rolnikowi, bez żadnego z jego strony wynagrodzenia, czy to w robociźnie, czy w ziarnie, lub też w gotowiznie, na własność tego kawałka ziemi, za używanie którego dziś obowiązany jest tak zwaną odrabiać pańszczyznę; dokładniejsze zaś własności urządzenie zostawiając do czasu, gdy naród, po wyparciu zewnętrznego z granic kraju nieprzyjaciela, będzie mógł swobodniéj zająć się organizacyą swoją. Albowiem ten tylko środek odpowiadając wyżéj wskazanym potrzebom powstania, w niczem innych wymagalności jego nie narusza. Tym to sposobem usuną się ludu wątpliwości, co dotąd siły w łonie jego spoczywające ubezwładniały; rozleje się powszechne w masach zaufanie, bez którego żaden ruch wywołany być nie może; zrodzi się zamiłowanie sprawy powstania, utwierdzi się wiara w szczęśliwą przyszłość, i wywoła się tę energią i to poświęcenie, co niewyczerpaném będąc źródłem potęgi narodu, dostarczą co raz nowych środków, zasobów i sił walce, wszelkie zawady coby im opór stawić usiłowały roztrącą, i niepodległy narodowi byt zapewnią.

Jestże sprawiedliwém, powie kto, zaprzeczając *nabytych, przez czas uświęconych praw*, odbierać jednym to, co stanowi ich własność, a nadawać drugim, co warunkowo udzielone im było? Utrzymywać że w charakterze sprawiedliwości leży nietykalność dokonanych czynów, bez względu na ich naturę, na ich źródło i następstwa, byłoby szaleństwem; byłoby to fałsz zadać historyi, i wszystkiemu, cokolwiek działalność ludzka oczu naszym codziennie przedstawia; byłoby to zaprzeczyć postępu, który powszechnie uznano prawem ludzkości życia, i człowieczeństwo na wieczną wskazać nieruchomość; byłoby to przyznać słuszność, i zarządu prawo zapewnić przemocy; byłoby to wreszcie, dzisiejsze Polski położenie nieodwołalném uznać, stan jéj niewoli i poniżenia zatwierdzić, wymagalnościom jéj morderców, wtłoczone na nią jarzmo utrzymać usiłujących, sprawiedliwość przyznać, i potępić wszelkie narodu usiłowania o niepodległość jego w przeszłości podjęte, i na przyszłość podjąć się mogące. Takie to są następstwa doktryny, któraby za podstawę sprawiedliwości położyła nietykalność dokonanych czynów, nienaruszalność uzurpowanych praw, dla tego jedynie, że większy lub mniejszy przeciąg czasu istnieć im pozwolił. Lecz szczęściem dla człowieczeństwa, obok wszechmocności praw jakie mu opatrzności ręka zakreśliła, podobne wybryki chorobliwéj egoizmu imaginacyi, ostać się nie mogą. I gdyby w obecnéj kwestyi wolno nam było do samego gruntu rzeczy zstąpić, początek i naturę własności ocenić, historyą jéj przejrzeć, źródło i sam stan dzieiejszy jéj w Polsce organizacyi rozebrać i następstwa onéj przedstawić; zapewne nietrudno i najdowodniéj wykazaćby można niesprawiedliwość w zasadzie, zgubność w skutkach i niemoralność początku *nabytych praw*, przez dzisiejszych ziemi właścicieli, przeciw domaganiu się ludu powoływanych.

Lecz podobny rozbiór za dalekoby nas od przedmiotu położonéj kwestyi odprowadził; dla tego nie biorąc na teraz pod rozwagę własności w całéj jéj rozciągłości, ścieśniając koło jakie badawczemu oku nastręcza, zaniedbując liczne względy pod jakiemi obejrzaną być winna, nie oceniając istniejącego czynu w zasadzie, przypuszczając nawet na chwilę prawowitość czynu, którą ciągnący z niego korzyść, wywodzą z czasu jakoby wszystko według nich uprawniającego; — zastanowimy się tylko w krótkości nad zmianami, zaprowadzenie których w chwili powstania, za konieczne uważamy, w stosunku do tych, coby w tym czynie niesłuszność i krzywdę swoję widzieć chcieli. A ocenienie to zdaje nam się tém więcéj wystarczającém do usprawiedliwienia kroku przez demokracyą żądanego, i tém dostateczniejszą przedstawiającém odpowiedź na wszelkie w tym względzie zarzuty, że pomijając na teraz rozbiór mniemanych praw dzisiéjszych ziemi posiadaczy, przypuszczając nawet na chwilę ich prawowitość, ocenienie to wszakże i w tym razie jeszcze usprawiedliwić potrafi bezwarunkowe włościan uposażenie, bez narażenia nawet interesów właścicieli.

Gdyby u wielu wyrazy braterstwa, miłości ojczyzny, poświęcenia, nie były próżném tylko bez znaczenia echem; gdyby każdy gotów był czynem poprzeć obwieszczane głośno uczucia we względzie niepodległości kraju: zapewne wówczas, kiedy ojczyzna cierpiąca, na łożu boleści złożona, niesłychanych przygód ciężarem przygnieciona, do dzieci swoich o pomoc woła, ratunku ich wzywa, poświęcenia od nich żądą, i na dowody synowskiego ich przywiązania oczekuje: wówczas zapewne dosyćby było użyteczność i skuteczność środków przedstawić, aby je w jednéj zaraz chwili przyjęto i w wykonanie wprowadzono. Ależ niestety! namiętne do rodzinnéj ziemi przywiązanie, owa tarcza przeciw najazdom otaczających ją nieprzyjaciół, co tylu bohaterskich czynów była źródłem, co przez długie wieki zasłaniała ją i obcéj kalać stopie nie dozwalała, z któréj syn Polski w najodleglejszych świata krańcach słynąc, piękne i

chwalebne zjednał sobie imie, bo nie było poświęcenia jakiegoby dla niéj nie zrobił; zdaje się iż wzniosłe to uczucie, źródło tylu szlachetnych, godnych uwielbienia i podziwienie zyskujących czynów, wyschło już w polskiéj szlachty sercach, i ohydnemu i nędznemu egoizmowi miejsca ustąpiło; że imie ojczyzny, straciło wiele z dawnego swojego uroku. Kiedy bowiem reforma socyalna przedstawia się jako naturalny, silny i jedyny zbawienia środek; kiedy dla podniesienia siły narodu, powołania jéj do życia i wzbudzenia energii, przyczynę co ją sparaliżowała, do bezwładności doprowadziła, usunąć należy, czyli, masy usamowolnić i własność ludowi nadać; klasa uprzywilejowana głucha na głos ujarzmionéj ojczyzny, na korzyści jakie stąd na kraj spłynąć mogą, przyzywając na swą pomoc praw, jak mówi, długim zwyczajem nabytych, na niesprawiedliwość tego środka woła. Jak gdyby to co użyteczném jest ogółowi, niesprawiedliwém być mogło; jak gdyby sprawiedliwością było, całego kraju ziemię w ręce kilku zagarnąć, i mieszkańców jéj masę dla cudzéj korzyści, na wieczną jéj exploatacyą wskazać!

Wy co tak drażliwi i tyle surowi sprawiedliwości przestrzegacze jesteście każdą razą, kiedy o wasze mniemane prawa i o wasze wyłączne interesa idzie, wyznajcie czy lud także, zapatrując się z waszego nawet stanowiska, nie nabył praw do niepodległości i posiadania téj przynajmniéj cząstki ziemi, używanie któréj dla zachowania tylko istoty jego, bez któréj obejść się nie możecie, pozostawiliście mu w zamian jego pracy, która o wiele wartość jéj przechodzi? Czyli pańszczyzna, czynsz, osepy, dziesięciny, obowiązkowe dary, słowem wszelkiego rodzaju i nazwy robocizny i daniny, których zbyt długi do wyliczenia byłby szereg, czyliż oddawna już nie opłaciły téj ziemi, do któréj sobie prawo rościcie? Wszak nie zbyt dawno, jeden z waszych, widząc że lud swe prawa i swoję siłę co raz więcéj poznaje; przewidując że nadchodzi bliska może chwila, gdzie lud wszechmocność swojéj prawicy uczuwszy, jednym wyrazem swéj woli, jedném palca skinieniem pretensye ciemiężycieli swoich roztrąci i sprawiedliwość sobie wymierzy; starając się przeto pod obłudną maską jaka po wszystkie czasy cechowała was i cechuje, pod maską troskliwości o polepszenie bytu wiejskiego ludu, przez pozorne tylko części odstąpienie, usprawiedliwić i zapewnić waszych przywłaszczeń zatwierdzenie, sam wyrzekł: że dziesięcioletnia wieśniaka praca wystarczająca jest dla zupełnego właścicielowi wynagrodzenia gruntu, którego warunkowe używanie w tamtego znajduje się posiadłości. Jakaż tedy jego w imieniu waszém odpowiedź na tak naiwne wyznanie? Oto, że są między wami tacy posiadacze, co nie prawem spadkowém, ale przez zapracowane kapitały własność nabyli; inni co w nędznym po przodkach stanie odziedziczając dobra, znaczne w nie kapitały ku polepszeniu włożyli. Prawdziwie z waszych skrupułów zbudować się można. Lecz na nieszczęście że one tam tylko mają miejsce, gdzie wasz osobisty interes dotknięty zostanie; i że innych interesów — interesów ludu, całego narodu, na względzie nie mają.

Nie chcecie obrażać sprawiedliwości, mówicie, względem nowych własności nabywców i względem tych, coby na podniesienie jéj wartości, znaczne w nią kapitały włożyli; a zapominacie o téj drugiéj sprawiedliwości, co się ludowi należy. Chcecie zaspokoić jednę obrażając drugą i onéj zaprzeczając. Pamiętając o jednéj, tém więcéj nie wypada zapominać o drugiéj, że położenie ludu jest dotkliwsze, a prawa jego widoczniejsze. Dla zapewnienia korzyści, na jakie wchodząc w posiadłość właściciele liczyli, nie należy poświęcać praw i interesów ludu, których słuszność sami wyznać zmuszeni jesteście; i zadowolnienia których interes niepodległości narodu, interes sprawy ojczystéj wymaga. Przecież naród względem swoich obywateli niesprawiedliwym być nie może; ojczyzna jeśli wymaga od swoich dzieci poświęceń, wymaga ich od

wszystkich w powszechności. Nie chcę na wzór kapryśnéj i niesprawiedliwéj matki ochraniać jednych z krzywdą drugich; wszyscy więc obywatele, jakiekolwiek byłoby ich położenie socyalne, jakikolwiek rodzaj przemysłu i sposób ich bytu, wszyscy w miarę sił i możności swoich, winni złożyć ofiary na ołtarzu ojczyzny i przyczynić się do odzyskania niepodległego jéj bytu.

Gdyby zaś kto ukrzywdzonym być się sądził, gdyby ofiarę od niego wymaganą za uciążliwą uważał; niech się do narodu odezwie, a on mu sprawiedliwość wymierzy. Rozpatrzyć więc czyli za przyznane na własność ludowi grunta, należy się i jakie dzisiejszym właścicielom wynagrodzenie, będzie rzeczą narodu. On tylko sam kwestyą tę rozstrzygnąć może, on jeden właściwym w niéj jest sędzią; a wyrok swój wyda w czasie, kiedy wolny od zatrudnień wojennych, będzie mógł wewnętrzném zająć się urządzeniem. Przyznając zaś naród wynagrodzenie, nie może innego jak skarb publiczny naznaczyć mu źródła; bo nadanie ludowi własności, dług narodowy względem niego stanowiąc, jak z jednéj strony słuszność wymaga by ciężary w sprawie publicznéj powszechność obywateli, ogół ponosił; tak z drugiéj znowu, krzyczącą byłoby niesprawiedliwością, przyznawszy wieśniakowi prawo do własności ziemi którą obrabia, wartość któréj tysiąc razy opłacił, wymagać od niego nowego za nią właścicielowi wynagrodzenia; byłoby to tylko ciężary przez poddanego znoszone zamienić na inne co do formy, nie zaprowadzając w gruncie żadnéj zmiany stanu jego nędzy i ucisku. W tym to środku wynagrodzenia przez naród, sama szlachta szuka ratunku dla swoich przywłaszczeń; tyle stało się widoczném konieczne włościan uposażenie. Jakkolwiek, wyznać to należy, środek ten przez zwiększenie publicznych ciężarów; których największą część lud ponosi, nie wieleby mu ulgi przyniósł; wszelako samo przez właścicieli w ten sposób położenie kwestyi uwłaszczenia włościan, daje poznać postęp jaki zrobiła.

Usprawiedliwiliśmy potrzebę przyznania wiejskiemu ludowi na własność bez żadnego z jego strony wynagrodzenia tego gruntu, z którego dziś użytkując, obowiązany jest opłacać go pracą swoją i daninami rozmaitego rodzaju; pozostaje nam jeszcze oświadczyć, że właściciele przez akt uwłaszczenia ludu, nie uważając go nawet z punktu narodowego interesu, ale tylko wprost pod względem gospodarczych kombinacyj, sądzimy że i w tym razie nic nie stracą. Twierdzenie to, jakoby odjęcie téj części ziemi, która wprawdzie wprost ilości owoców nie zwiększała, lecz przez zapewnienie użycia bezpłatnie rąk do uprawy drugiéj części, zmniejszała wydatki, nie miało narazić właścicieli na pewną stratę, jakkolwiek twierdzenie to, mówimy, zdaje się na pozór osobliwém i trudném do pogodzenia z prostym rachunkiem; mniemamy przecież, iż krótkie objaśnienie usprawiedliwić go potrafi. I w rzeczy saméj: wartość gruntu ocenia się przez ilość i jakość wydawanych owoców, jako też przez pracę do wydobycia onych potrzebną, co właśnie od natury ziemi zależy. Inne zaś względy, jakoto: sąsiedztwo spławnych rzek, bliskość targów, ułatwiające wymianę płodów, i tym podobne okoliczności, których w rolniczéj ekonomii nie należy z uwagi wypuszczać, pomijamy je, jako niemogące w niczém wpływać na przedmiot z punktu z jakiego uważać go mamy. Przyznanie więc włościanom na bezwarunkową własność gruntu z którego użytkują, nie zmieniając natury ziemi, nie zmniejszy wartości w saméj sobie, gruntów dworskimi zwanych, które same tylko majątek właściciela w płodach stanowią. Prawda, majętność ilościowa, że się tak wyrazimy, zostanie taż sama; ależ do wydobycia jéj z ziemi, potrzeba będzie wynająć, opłacać pracę, która w teraźniejszym stanie, nic właściciela nie kosztowała. Nie przeczymy temu; lecz cena płodów zawisła od kosztów exploatacyi: wydatki na wydobycie onych poniesione, wpływają

i liczą się w ustanowieniu ich ceny, podnoszą ich wartość. Jeżeli więc właściciel z jednéj strony traci, to zyskuje z drugiéj: podniesiona wartość płodów wynagradza przybywające uprawy ziemi koszta. Zrównoważenie zaś, pogodzenie w ten sposób wymagalności interesów na pozór przeciwnych sobie, tém mniéj uciążliwém będzie, że nie część mieszkańców, ale powszechność, ogół konsumujących udział w niém weźmie.

Sądzimy, że w niczém nie przesądzając co do saméj zasady i formy przyszłéj organizacyi własności, dostatecznie okazaliśmy użyteczność i sprawiedliwość, jako środka politycznego, oddanie ludowi téj ziemi z któréj dziś pańszczyznę odrabia, na własność bezwarunkową, to jest, bez żadnych ze strony jego wynagrodzeń dzisiejszym ziemi właścicielom.

Lecz w licznéj ludu rodzinie, mieszczą się i tacy co trudniąc się rolnictwem, cudzéj nawet ziemi nie posiadają; inni, co uprawą roli nie zajęci, jakiemi są rzemieślnicy różnego rodzaju rzemiosłom oddający się, a nędzą i uciskiem przygnieceni. Liczba kategoryami temi objętych nie jest mała; i im się opieka władzy należy, i oni mają prawo żądać polepszenia bytu, i im wypada złożyć zapewnienie że zapomniani nie będą, aby od nich współdziałania wymagać można. Zapewne nie zabraknie w Polsce ziemi, dla zajęcia rolniczego ludu rąk, ale są trudności które nie pozwolą zaraz w chwili powstania dokonać uposażenia, téj drugiéj części rolników, przez rozdział pomiędzy nich gruntów z dóbr narodowych; które również na przeszkodzie będą by ostateczną pracy organizacyą zająć się można było. Zdaniem jednak naszém, uroczyste zaręczenie polepszenia ich losu, po uwolnieniu kraju od nieprzyjaciela zewnętrznego, potrafi w tym razie, wzbudzić zaufanie i pozyskać zupełną i czynną ich przychylność dla sprawy powstania; albowiem sprawiedliwość względem ich braci wymierzona, stanie się niejako rękojmią, wznieci wiarę i umocni przekonanie, że nie zostaną poświęceni wyłącznym jakiéj kasty widokom, że okoliczności tylko walce towarzyszące, jedynym są powodem opóźnienia w zrealizowaniu słusznych ich nadziei. Uważamy wszakże za konieczne i zbawienne, jako też za mogące się zaprowadzić w czasie powstania pośrednictwo władzy dla zapewnienia pracy słusznie należącéj się jéj części z owoców przemysłu, którego trzecią i niezbędną jest siłą; dla zasłonienia robotnika od ucisku dwóch drugich żywiołów: kapitalisty i właściciela. Niech wybrane zostaną przez żywioły w skład przemysłu wchodzące, że je tak nazwiemy *komiteta przemysłowe* pod dyrekcyą władzy, dla regulowania stosunków i załatwiania sporów między niemi zaszłych. Tym sposobem robotnik uczuje i uzna opatrzność władzy; wpływ jéj jako opiekuńczy i zbawienny uważać będzie; przyzwyczai się do uległości winnéj prawom, i nabierze wyobrażenia o warunkach społecznego bytu; a władza zaufanie jego pozyska. Ograniczamy się tu na wskazaniu zasady; bo organizacya pracy zbyt wiele porusza kwestyj, aby z pożądanym skutkiem na teraz traktowaną być mogła.

Nakoniec, nie powinniśmy także zapominać i o mieszkańcach starozakonnego wyznania. Lud ten przez wyjątkowe położenie swoje, przez posiadanie znacznych bogactw, przez wyłączne całego handlu w rękach jego skupienie i rozgałęzione stosunki, przez przebiegłość umysłu która go cechuje; zbyt znaczne szkody lub przysługi sprawie rewolucyjnéj oddać jest w stanie, abyśmy pozyskać jego przychylność starać się nie mieli.

Jeżeli żydzi za przytułek dany wówczas, kiedy fanatyzm religijny pędzał ich od wsi do wsi, od miasta do miasta, od kraju do kraju, nie dając nigdzie wypoczynku, nie pozwalając znużonemu podróżą ciału nowych nabrać sił do dalszéj pielgrzymki, któréj kresu ani znać, ani przewidzieć nie mogli; jeżeli za gościnność schronienie im ofiarującą, niewdzięcznością narodowi

polskiemu, wypłacają się; wyznać należy że w przyczynie jéj nie mały udział nam samym przypada. Człowiek niezasłużoną wzgardą zewsząd otoczony, najgrawania się wszędzie napotykający, zwykł zamykać się w samym sobie, i wieczną żywić nienawiść przeciw towarzystwu które tolerując go tylko, obraża pod każdym względem uczucie godności jego. Gdyby ludzie u steru społeczności polskiéj stojący, za przewodnika w działaniu swojém przyjęli uczucia ludzkości, zasady sprawiedliwości, interes narodu, zapewneby już oddawna żydzi znarodowieni zostali, i jednorodną masę ludu polskiego stanowili.

Jeśli w czasach ogólnego prześladowania, Polska przez tolerancyą chlubę jéj przynoszącą, izraelitów na łono swoje przyjęła, to przy dzisiejszéj ludów cywilizacyi, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, barbarzyństwem nawet, trzy milionową rodzinę na wygnanie wskazać. Lecz sam interes sprawy polskiéj niepodległości, wymaga aby siły téj części mieszkańców na jéj korzyść użyć. Zniszczyć więc przesądy, uszlachetnić ich uczucia, natchnąć ich sympatyą dla sprawy narodowéj, przedstawić im korzyści w przyjęciu i wcieleniu się w narodowość polską; te są obowiązki, takie powinny być usiłowania rewolucyjnéj władzy. Poprzestajemy w tym względzie na ogólném spostrzeżeniu, przedmiot ten bowiem dość ważnym widzimy, aby nie wymagał w właściwém miejcu i czasie, obszerniejszego i szczegółowego rozbioru.

Oto są uwagi, jakie nam położona kwestya nastręczyła. Unikaliśmy drobnych szczegółów i zbytniéj rozciągłości, pewni że rozbiór kwestyj w trzeciéj epoce objętych, obszerniejszych badań wymagający, nie małe rzuci światło na wymagalności i sposób postępowania w czasie powstania.

Z przytoczonych powyżéj uwag Sekcyj i pojedynczych członków Towarzystwa przekonywamy się, iż cała ważność obecnie zajmującego nas przedmiotu, jasno pojętą i zrozumianą została. Kwestya o rękojmiach jakie rewolucya złożyć ludowi powinna, jest w rzeczy saméj najważniejszą kwestyą, kwestyą bytu Polski niepodległéj; bo od należytego jéj pojęcia i sumiennego urzeczywistnienia, zależy wydobycie żywotnych sił narodu, a tém samém pomyślny skutek nowych usiłowań. Jéj rozwiązanie stanowi oprócz tego najwyraźniejszą linią demarkacyjną, między szczerymi a obłudnymi ludu obrońcami; między szlachtą liberalną, czyli jak się dziś nazywa demokratyczną, a prawdziwymi demokratami. Z takiego stanowiska przedmiot ten był przez Towarzystwo uważany.

Rzuciwszy powierzchowném nawet okiem na przeszłe w Polsce powstania, łatwo postrzedz z jednéj strony, iż na pierwsze hasło, mniejsze lub większe masy ludu ochoczo brały się do oręża; z drugiéj że ten pierwiastkowy ich zapał w krótce ostygał i w zupełną zamieniał się obojętność. Spojrzyjmy na powstania 1794 i 1830 roku. — Pierwsze ich chwile najświetniejszą zapowiadają przyszłość; tuż po nich idące, nieochybny upadek rokują: bo pierwszym przewodniczy przeczucie zrzucenia wszystkich kajdan niewoli; drugim smutna z o-

mylonych nadziei rzeczywistość. I obojętności téj żadne późniejsze wzywania i zabiegi zniszczyć nie mogą. Masy są nieporuszone, zimne, obojętne ; prostym rozsądkiem , samym instynktem odgadują , że nie ich to sprawa. W nich jednak leży największa , rzetelna , jedyna siła, wrogów pokonać zdolna. Kiedy więc ona odmawia spółdziałania, kiedy wszechmocną dłoń swoję od rozpoczętego dzieła usuwa, powstanie samemu sobie zostawione , chwiać się , rozprzęgać i upadać musi.

Tak było. I te same sceny powtórzą się jeszcze , jeżeli przyszłe powstanie, powstaniem ludu nie będzie.

Jeżeli więc bez powołania ludu do broni, o nowém usiłowaniu, samo najboleśniejsze przeszłości doświadczenie, myśleć nawet nie dozwala; jeżeli proste wezwanie, proste obietnice nie zdołają zniszczyć słusznéj jego nieufności : konieczność najoczywistsza nakazuje, abyśmy złożyli mu dotykalną rękojmią , iż sprawa za którą ma odtąd walczyć , w obronie któréj ma ponieść życię i krew swoję , nie jest już sprawą do dawnych podobną , sprawą szlachty , domowych jego ujarzmicieli ; ale wszystkich bez wyjątku mieszkańców Polski, a tém samém jego własną.

Téj rękojmii nie gdzieindziéj szukać należy , jak w najsumienniejszym , żadnemi samolubstwa rachubami nieskażonym wymiarze sprawiedliwości dla tych, którzy od wielu wieków dzwigają kajdany, ręką własnych współrodaków, wspólbraci, współchrześcian nałożone.

W poprzedzających usiłowaniach ci Polski opiekunowie , już to samolubstwem do wszystkich uprzywilejowanych stanów przywiązaném, już to najgrubszą niewiadomością wiedzeni , niepodobieństw żądali. Chcieli oni Polski niepodległéj, i Polski gwarantującéj domowe przywłaszczenia, z których nieludzkie ciągną korzyści. Ztąd wszystkie powstania miały charakter prostéj tylko przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi insurekcyi; nie tykały tego, co było rzetelném niemocy źródłem, co tłumiło i przygniatało żywioły , kryjące ogromną siłę , aż nadto do pokonania wrogów dostateczną. Czego samolubstwo jednych, niewiadomość drugich uskutecznić nie dozwoliły , uskuteczni poświęcenie i jasne rzeczy pojęcie. Przyszłe powstanie nie może być prostą insurekcyą; będzie rewolucyą — rewolucyą socyalną. W tém pojęciu spoczywa cała tajemnica przyszłego bytu Polski.

Rewolucya wszakże socyalna , to jest nietylko dotychczasowéj społeczności zupełne rozwiązanie, ale i założenie nowéj, radykalna istniejących między mieszkańcami stosunków zmiana , czy mogłaby być dokonaną w tak nienormalnym stanie, jakim jest stan wojny? Nie zaiste. Kwestya ta już poprzedniemi pracami Towarzystwa do oczywistości

przyprowadzoną została. Gdyby naród polski, w pierwszéj zaraz chwili zbrojnego ruchu mógł uorganizować się na zasadach demokracyi, i tak uorganizowany wszystkie funkcye swoje, obok szczęku oręża pełnić; siły jego podniosłyby się do najwyższości, a o tryumfie sprawy naszéj, nikt, sam nieprzyjaciel na chwilęby nie wątpił. Lecz gdy sama natura zbrojnego ruchu, tak radykalnego przeobrażenia dokonać i wprowadzić w życie nie pozwala, kwestya redukuje się do tego, aby powstanie miało jak najwyraźniejszy i niewątpliwy charakter rewolucyi socyalnéj; czyli jaśniéj mówiąc, aby wszystko to, co w pierwszéj jego chwili zaprowadzone, lub w ciągu walki uskutecznione być może, zaprowadzić i uskutecznić. Im trafniéj pomyślaném i sumiennéj wykonaném będzie to dzieło, tém masy mocniejszego nabędą przekonania o istotnych rewolucyi celach, tém jaśniéj pojmą co ich po wyswobodzeniu ojczyzny czeka, tém liczniéj, silniéj powstaną, a powstawszy nie złożą broni, dopóki cała myśl wielkiego ruchu urzeczywistnioną nie zostanie. Rozwinięcie środków do tego prowadzących, jest właśnie przedmiotem niniejszéj kwestyi.

Zniesienie niewoli dotychczas na masach ciążącéj, i polepszenie materyalnego ich bytu, czyli wolność i własność, albo inaczéj duchowe i materyalne wszystkich usamowolnienie, oto są ogólne środki któremi rewolucya, jeżeli do ujarzmionego ludu przemówi, głos jéj zrozumianym będzie. Ich rozwinięcie i zastosowanie wymaga jednak, obok sumienności, i dobréj wiary, innych jeszcze warunków, bez których skutek nieodpowiedziałby oczekiwaniu.

A naprzód każdy środek podobny odznaczać się powinien możnością, łatwością i szybkością wykonania. Masy, nasze zwłaszcza, tyle już razy zawodzone, łatwo ocenią co próżnym jest słów dźwiękiem, co fikcyą, a co rzeczywistością. Czyn ich tylko przekonać zdoła, a czyn do wykonania niepodobny, musiałby pozostać słowem, obietnicą. Nie mogąc zupełnéj wymierzyć sprawiedliwości, musimy w dokonanych aktach niewątpliwe złożyć zarody tego, co po przeminieniu nadzwyczajnego stanu uskutecznione będzie. Też same powody mówią za szybkością wykonania; odkładanie na potém reform natychmiast wykonać się mogących, wezmie lud za nowy wybieg domowych jego nieprzyjaciół, i zostanie nieporuszony.

Oprócz tego każdy czyn podobny powinien nosić na sobie cechę jak największéj oczywistości, powinien być bezwarunkowy, zupełny, niepodejrzany, żadnemu dwuznacznemu tłómaczeniu nieulegający, tak aby w całéj rozciągłości swojéj, za pierwszym że tak powiemy rzutem oka, przez wszystkich był pojęty i zrozumiany.

Mieć on nadto musi charakter najuroczystszéj powszechności, niewątpliwe znamie wielkiego aktu sprawiedliwości narodowéj. Każdy akt takiéj natury ma w sobie coś tak wielkiego, iż silnie wstrząsnąwszy masy, wynosi je nad nie same, a tych co niewolą i ucisk uwiecznić pragną, niepohamowaną trwogą napełnia. Powstaną pierwsi całą masą, umilkną drudzy, na głos głosowi Boga podobny; nieszczęśliwym nowe, pełne szczęścia życie, a złym jeżeliby trwać w nieprawościach, buntownikami woli nieba i ziemi dłużéj być chcieli, karę niosący. Dla tego wszelkie drobne, cząstkowe, pojedyncze, prywatnie przedsiebrane środki, z tego powszechności charakteru ogołocone, bezsilnemi pozostać muszą.

Możność więc, łatwość i szybkość wykonania, oczywistość dotykalna, bezwarunkowość i jak największa uroczystość, są to głowne charaktery rękojmij jakie ludowi powstanie złożyć powinno. Środki przez Towarzystwo podawane noszą na sobie wszystkie te cechy; nieomylny dowód iż wszechstronnie obejrzane zostały.

Dla duchowego usamowolnienia ludu: zniesienie niewoli, poddaństwa, służebności; zniesienie wszelkich przywilejów urodzenia, szlachectwa, tytułów książąt, hrabiów, baronów; zniesienie praw stanowiących różnice w możności pełnienia funkcyj społeczeństwa i tych które dają przewagę jednym wyznaniom nad drugiemi; słowem zniesienie wszelkich czy to rzeczywistych, czy fikcyjnych zależności jednych osób, lub klas i korporacyj od drugich: w miejsce zaś zniesionych, ogłoszenie najobszerniejszéj, zupełnéj, wolności osobistéj; zrównanie w obliczu narodu wsystkich dotychczasowych stanów; równe i jedno dla wszystkich prawo do posiadania urzędów; równa i jedna dla wszystkich sprawiedliwość; równa dla wszystkich religijnych wyznań opieka; słowem równość cywilna, polityczna i religijna — Dla materyalnego usamowolnienia, unieważnienie dotychczasowych tytułów posiadłości przywłaszczeniami będących; zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, ofiar, propinacyj i wszelkich innych gruntowych ciężarów; zniesienie wszelkiego rodzaju monopolów i przywilejów handlowych i rzemieślniczych; a w ich miejsce uwłaszczenie mieszkańców uprawą roli zajętych, usamowolnienie pracy, jéj nawet ile możność dozwoli urządzenie — wszystko to z pierwszym okrzykiem: *do broni!* może być przez akt uroczysty, urzędowy, ogłoszone i w wykonanie wprowadzone, a zatém ogłoszone i wprowadzone być winno.

Akt ten i tuż po nim idący czyn, równie duchowego jak materyalnego usamowolnienia, chociaż nie wszystkie jego następstwa w zupełno-

ści zrealizować się będą mogły, łatwo pojęty i zrozumiany zostanie. Wolność i własność uczynią lud nasz rzeczywiście wolnym, niepodległym, niezawisłym, samodzielnym. Do zwierzęcego prawie stanu, zbrodniami domowych ciemięsców przywiedziony, uczuje on że jest człowiekiem, istotą równą tym, przed którymi dotąd jak płaz poziomy czołgać się musiał. Uczuje przeto i rozwinie wszystkie siły swoje, aby nie wpaść na powrót w kajdany, z których otrząsnął się przed chwilą; a tém samém złoży największą ojczyźnie rękojmią, bo pewność zwycięstwa.

Rozpatrując się w powyżéj wyszczególnionych środkach, natrafiamy szczególnie na jeden, z położeniem Polski tak zgodny, do wykonania tak łatwy, wszystkie charaktery najzupełniejszych rękojmij na sobie noszący, iż rozmyślne jego pominięcie, byłoby zbrodnią przeciwko Polsce. Chcemy tu mówić o uwłaszczeniu téj części ludu rolniczego, która dziś, z uprawianego przez siebie gruntu, pańszczyznę odrabia, lub czynsz opłaca. Tym jednym środkiem około 7,000,000 mieszkańców, nic dziś niemających własnego, przejdzie nagle do stanu właścicieli, posiadających ziemię, dom, dobytek i wszystkie sprzęty gospodarskie; to jest właśnie to, o co im obok wolności najwięcéj chodzi. Będzie to więc dla nich najdotykalniejszy, bo materyalny, że tak powiemy, dowód, iż myśl powstaniu przewodnicząca, jest zupełnie różną od tych, które dawnym przewodniczyły.

Dla tego powiedzieć można, że uwłaszczenie téj klasy ludu, jest żywotnym warunkiem wszystkich rękojmij, a tém samém żywotną kwestyą powstania. Bez niego wszystkie inne rękojmie byłyby niczém. Bliżéj też wszystkie jego następstwa obejrzało Towarzystwo.

I tak, uwłaszczenie, jeżeli ma zamierzony skutek sprawić, powinno być bezwarunkowe i w pierwszéj chwili ogólnego ruchu dokonane. Jeżeli będzie prostą tylko obietnicą, lud obietnicom nie wierzący, nie powstanie; jeżeli będzie warunkowe, to jest z jakimkolwiek rodzajem wynagrodzenia dzisiejszym właścicielom, można być pewnym równegoż skutku. Pierwsze jest samo przez się jasne; dla przekonania się o drugiém dosyć pomyśleć, że każdy warunek odjąłby uwłaszczeniu najważniejszą cechę, cechę wielkiéj, narodowéj, powszechnéj sprwiedliwości, a przez to z wszelkiego obnażyłby je uroku. W rzeczy zaś samej, ciężar wynagrodzenia, spadłby zawsze pośrednio lub bezpośrednio na lud; a zdrowy jego rozsądek, nieufnością jeszcze podsycany, łatwoby mu odkrył zastawione nań sidła.

O to wynagodzenie najwięcéj chodzi naszéj liberalnéj szlachcie; o nie rozbija się jéj interesowna miłość ojczyzny, jéj samolubne poświęcenie.

Lecz czémże jest dzisiaj stan szlachecki, téj konieczności opierający się? Moralnie i politycznie zepsuty, do zupełnéj niemocy przywiedziony, numerycznie nawet słaby, jakąż siłę na szali ważących się losów przyszłéj Polski położyć może? Polska powstanie nie przez szlachtę, ale przez lud; bo przez lud tylko powstać może. W ludzie jest żywioł zdrowy, czysty, nie zepsuty; pełne, młode, czerstwe życie; a gdzie takie są masy, narodu upadek chwilowym jest tylko. Społeczność polska nierozwiązała się, nie skończyła posłannictwa swojego, chociaż cząstka jéj byt swój zamknęła. W ostatnim stanie zepsucia i moralnego rozprzężenia, były także we Francyi przed 1789 rokiem, trzy stare jéj żywioły: rojalizm, szlachta i duchowieństwo; a jednak nie upadł naród, potrafił zniszczyć i to złe wewnętrzne i zewnętrzny napad; bo prawdziwy jego żywioł pozostał czysty i życia pełny. I Polska powstanie, kiedy otworzy niezepsute źródło swoje; kiedy masy odmłodnią narodowość, która w ręku panującego stanu niedołężnie skonała. Dawniéjsze powstania lękały się środków, któreby stan szlachty obrazić mogły, bo w nim wielką siłę znaleść mniemały. Nowe takiéj obawy mieć nie będzie. Szlachta jako stan, jako masa Polskę wyobrażająca, najoczywistsze złożyła dowody, iż stać na czele społeczeństwa, i wyrwać go z przepaści nieszczęść nie może. Tak bezsilny żywioł, własnéj niemocy zostawiony być winien. Zdrowe jego części, ci którzy nie tylko krew i dostatki, ale przesądy i przywłaszczenia swoje na ołtarzu ojczyzny złożyć są w stanie, jak tylko pojmą, iż bezwarunkowe uwłaszczenie ludu jest aktem wielkiéj narodowéj, a tém samém bezwzględnéj sprawiedliwości; że dotychczasowe ich prawo do ziemi, z któréj lud ciężką odrabia powinność, na prostém opiera się przywlaszczeniu; że bez oddania ojczyźnie tego co do nich nie należy, bez téj najpospolitszéj nawet z ich strony sumienności, nie ma Polski niepodległéj; nie będą dłużéj kładli na jednéj szali własnego interesu z interesem kraju, i zrehabilitują siebie, szczerze rzucając się w objęcia ludowéj rewolucyi. Do sumiennych rozmyślań, liczne nastręczą im prawdy niniejsze Towarzystwa uwagi.

Ci nawet w których własny, osobisty interes waży się z miłością ojczyzny, którzy chcieliby i nic nie stracić, i mieć Polskę, po bliższém rzeczy wyjaśnieniu znajdą jeszcze, w przykładach obcych narodów, iż strata jaką ponieść mają, więcéj jest pozorną, chwilową, jak rzeczywistą; następne albowiem korzyści w dwojnasób z czasem wynagrodzić ją potrafią. Ale w chwili kiedy zbawienie ojczyzny, wielkiego, powszechnego aktu sprawiedliwości wymaga, akt ten modyfikacyami nadwerężać, zastrzeżeniami osłabiać, a przez to wszechmocną jego siłę ni-

weczyć, dowodziłoby tylko więcéj troskliwości o własne, jak o powszechne ojczyzny dobro, dowodziłoby egoizmu, kiedy jedno poświęcenie zbawić nas jest w stanie.

Uwłaszczenie więc bezwarunkowe, z pierwszém do boju wezwaniem ogłoszone i w życie wprowadzone, jest najważniejszą, najdotykalniejszą, najłatwiejszą rękojmią, jaką przyszłe powstanie ludowi złożyć może.

Uwłaszczenie reszty mieszkańców uprawą roli zajętych, nie przedstawia tyle łatwości w wykonaniu. Może i powinno być ogłoszone jako zasada; lecz jeżeliby okoliczności nie dozwoliły jéj urzeczywistnić w ciągu rewolucyi, samo uwłaszczenie jednéj połowy rolników, będzie dla drugiéj silną rękojmią, iż po ustaniu zewnętrznych przeszkód, reszta równąż sprawiedliwość odbierze.

Tym sposobem ogromna masa, bo 15,000,000 ludności obejmująca, to co stanowi istotę, podstawę, grunt społeczeństwa naszego, klasa rolnicza, mocnego nabędzie przeświadczenia o duchu i skutkach rewolucyi; główny przeto cel osiągniętym zostanie.

Wychodząc z téj zasady, iż wszystko co w ciągu samego powstania zaprowadzone być może, zaprowadzić koniecznie należy, rewolucya śledzić jeszcze powinna każdą okoliczność, ciągle ważyć i oceniać zasoby swoje, aby nie pominąć żadnéj sposobności okazania uciśnionym, iż los ich jest głównym jéj pieczołowistości celem. Szczegółowe do tego środki, jako z jednéj strony więcéj od czasowych okoliczności zależą, z drugiéj bliższych wiadomości o miejscowych potrzebach wymagają, nie dadzą się teraz ze ścisłością oznaczyć. W ogólności wszakże pierwsze przynajmniéj kroki do urządzenia pracy i przemysłu, zmianą zaprowadzonych już stosunków nakazane; urządzenie szkółek stosownie do zasobów i środków ogólnych lub miejscowych; uorganizowanie gmin wiejskich i miejskich, o ile to da się pogodzić z wyższemi wymagalnościami powstania, i t. p. urządzenia, głównéj myśli niewątpliwą cechę noszące, przedmiotem usiłowań naczelnéj władzy być powinny. Oprócz tego, całe postępowanie tak téj władzy, jak i wszystkich podrzędnych, ciągle być musi najdotykalniejszém świadectwem ogólnéj dążności tego wielkiego ruchu. Jeżeli lud zobaczy w najwyższéj władzy, zamiast wahania się, niepewności, umiarkowania: energią, stałość, zaufanie we własne narodu siły; jeśli władza ta dla złych będzie straszna i nieubłagana, dla obojętnych surowa, dla powstających z ucisku, nędzy i upodlenia ojcowska, wyrozumiała; jeżeli władze niższe, z ludem w bezpośrednich stosunkach będące, w samém obchodzeniu się z nim, dadzą mu uczuć wielką zmianę jego

socyalnego i politycznego stanowiska; jeżeli w wymaganiu ciężarów i ofiar jakie będzie musiał ponosić, okażą troskliwą chęć ich zmniejszenia; jeżeli wszędzie dostrzeże on czujną opiekę, szczerą obronę, sumienną sprawiedliwość — możnaż wątpić aby przy innych rzeczywistych duchowych i materyalnych dowodach, nie uwierzył w powstanie?

Takiemi czynami i takiém postępowaniem złożywszy ludowi rękojmie, dać mu jeszcze należy bliższe zapewnienie, iż to co odbiera, jest tylko zadatkiem zupełnego wymiaru należącéj się mu, a od wieków odmawianéj sprawiedliwości. Ten wzgląd nie został także przez Towarzystwo pominięty. Szczególniéj zasługuje tu na uwagę myśl członka z Limoges, o instytucyach do przygotowania planu politycznéj i socyalnéj organizacyi. I tu jeszcze nie proste objetnice, ale czyn niejako, bo początkowanie przyszłego czynu miejsce mieć może.

Tym sposobem położoną w Manifescie zasadę, Towarzystwo rozwinęło. Znajdujemy jeszcze w jego uwagach, jasne wykazanie niemocy wszelkich innych środków, w dobréj lub złéj wierze dawniéj przedsiebranych, lub dziś projektowanych. Tak zgodne przekonania, mocno, jasno, sumiennie wyłożone, wpłyną niewątpliwie na tych, co dotąd jeszcze obok szczeréj miłości rodzinnego kraju, obok gorącéj chęci wydźwignienia go z niedoli, karmią się złudzeniami, jakie im zatraciciele sprawy ojczystéj, w zaślepieniu samolubstwa swojego, za środki zbawienia przedstawiają.

POZDROWIENIE I BRATERSTWO.

Poitiers, dnia 10 Marca 1840 r.

Sekretarz
J. Słowicki.

Prezydujący z kolei
W. Heltman.

Poitiers, w Drukarni F.-A. Saurin.